



nto

74 lata

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Piątek 7.08.2026

Relaks

Krzyżówki do kawy.
Nowości w programie TV



FOT. ARTUR MUSIAŁ

Sport

Dziś w nto
dodatek Skarb
Kibica BS Leśnica
4 Ligi Opolskiej

Rusza najwyższa piłkarska liga wojewódzka na Opolszczyźnie. Prezentujemy wam zapowiedź rozgrywek oraz składy poszczególnych drużyn
– Str. OP 01-16

Bezpieczeństwo



Mapa schronów już działa. Mieszkańcy: Coś tu jest nie tak

W Polsce działa rządowa aplikacja „Gdzie się ukryć”, która ma pomóc mieszkańcom znaleźć bezpieczne miejsce w razie zagrożenia. Okazuje się jednak, że niektóre z tych kryjówek oznaczono na wyrost. W Opolu także...

– Str. 2

FOT. ZDJĘCIE ILLUSTRACYJNE/LOLAŻ NTO

REKLAMA

0011548513

Zakreślona LOTERIADA
GRAJ O MILIONY NAGRÓD
ZGARNIAJ NAGRODY

NAGRODA GŁÓWNA AUDI A3

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Szczegółowe informacje dotyczące liczby nagród oraz regulamin dostępne na www.lotteriada.pl
Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 30 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Tangowa 25, 03-728 Warszawa

ZAKRĘĆ KOŁEM

4000 zł
VOUCHER
+10 SZANS W LOSOWANIACH
1000 zł
DODATKOWY LOS LOTERIADY

Bożena Smyk

POLECAMY

JUTRO: Urlop połączony z warsztatami GWIAZDY EKRANU: Tomasz Kot, Witold Pyrkosz

7.08.2026

Piątek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Dominik, Prokop, Protazy
Telefon alarmowy: 112

NIEMODLIN

To będzie jedna z największych plenerowych kolekcji sztuki w Polsce

Sławomir Draguła

Na terenie ponad 700-letniego Zamku Książęcego w Niemodlinie trwa IV Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski „Niemodlin 2026”.

Przez dwa tygodnie artyści z Polski, Niemiec, Turcji i Armenii będą tworzyć monumentalne rzeźby, które już na stałe pozostaną w przestrzeni historycznego zespołu zamkowo-parkowego, budując jedną z najciekawszych kolekcji współczesnej rzeźby plenerowej w Polsce.

To jedno z niewielu wydarzeń w kraju, podczas którego zwiedzający mogą obserwować cały proces powstawania monumentalnych dzieł – od pierwszych cięć kamienia i spawania stalowych konstrukcji aż po końcowe ich wykończenie.

Tegoroczna edycja zgromadziła uznanych twórców z czterech krajów. Niemiecki rzeźbiarz Michael Rofka realizuje abstrakcyjną kompozycję z marmuru „Stone Life”, turecki artysta Hasan Cingiz tworzy monumentalnego stalowego „Orla”, natomiast polska rzeźbiarka



FOT. MAT. PRASOWE

Finał niemodlińskiego pleneru zaplanowano na 15 sierpnia.

Laura Gizycka oraz ormiański artysta Gevorg Tadevosyan przygotowali swoje prace w specjalistycznych odlewniach. Wszystkie dzieła zostaną zaprezentowane wspólnie podczas finału wydarzenia.

Monumentalne rzeźby powstają z kamienia, stali i brązu, a ich tematyka dotyczy pamięci, przemiany, natury oraz relacji człowieka z historią i przestrzenią.

Finał pleneru odbędzie się 15 sierpnia 2026 roku podczas V Opolskiego EtnoFestiwalu na zamku w Niemodlinie. ©©

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
 „Nową
 Trybunę
 Opolską”

tel. 77 540 78 30
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.nton.pl

POGODA



dzisiaj
 27°C/12°C



jutro
 26°C/12°C

nton.pl

Redaktor naczelny
 Tomasz Kapica
Newsroom
 Robert Łodziński
Wydawcy
 Bolesław Bezeg,
 Wiesław Kaczmar,
 Robert Łodziński

www.nton.pl

Redakcja
 ul. Powstańców Śląskich 9,
 45-086 Opole
 tel. 77 44 32 500
 w godz. od 8.00 do 16.00
 nto@nton.pl oraz online@nton.pl
Dyrektor biura reklamy
 Tomasz Jaroch
Dyrektor marketingu
 Justyna Duchnowska

Druk
 Polska Press Oddział Poligrafia,
 41-203 Sosnowiec Miłowice,
 ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA

Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
 ul. Powstańców Śląskich 9,
 45-086 Opole
Prezes zarządu
 Robert Glinkowski
Projekt graficzny
 Tomasz Bocheński

PBC

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nton.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

BEZPIECZEŃSTWO

Gdzie ukryć się w Opolu, gdy zawyją syreny? Nie wszędzie drzwi są otwarte

Mateusz Majnusz

Rządowa aplikacja wskazuje przy ul. Książąt Opolskich w Opolu całodobowe miejsce schronienia. Problem w tym, że drzwi do kamienicy są zamknięte. A mieszkańcy zgodnie twierdzą, że o żadnym schronieniu nigdy nie słyszeli.

Od początku tego roku w Polsce działa rządowa aplikacja „Gdzie się ukryć”, która ma pomóc mieszkańcom znaleźć bezpieczne miejsce w razie zagrożenia.

To efekt ogólnopolskiej inwentaryzacji przeprowadzonej przez Państwową Straż Pożarną. Do bazy trafiły schrony oraz tzw. miejsca schronienia. To najczęściej piwnice i garaże podziemne spełniające określone wymagania techniczne.

Według zapewnień rządu aplikacja ma wskazywać zweryfikowane lokalizacje, do których w sytuacji kryzysowej mogą udać się mieszkańcy.

- Znajdują się tam tylko sprawdzone punkty schronienia, a z czasem będą ujęte wszystkie obiekty docelowo pełniące funkcję schronów i miejsc schronienia. Spośród blisko 70 tysięcy zweryfikowanych obiektów około jedna czwarta to miejsca dostępne całodobowo, w których niezależnie od pory można szukać schronienia w przypadku alarmu lub sytuacji kryzysowej - mówił minister spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński.

W Opolu jest blisko 200 miejsc schronienia

Nie zawsze można do nich jednak wejść. Sprawdziliśmy, jak wygląda to w praktyce w Opolu. Na mapie znajduje się około 200 miejsc schronienia na terenie miasta. Wskazane są między innymi obiekty w ratuszu, Centrum Usług Publicznych, Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym, akademiku przy ul. Katowickiej, budynku Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego przy ul.



FOT. MATEUSZ MAJNUSZ

Ulica Książąt Opolskich 18 w Opolu. Tu miałyby znajdować się miejsce schronienia. Mieszkańcy jednak nic o tym nie wiedzą.

Ozimskiej czy Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. 1 Maja.

Większość lokalizacji stanowią jednak garaże podziemne i piwnice znajdujące się w budynkach prywatnych. Przy niemal każdym z punktów widnieje adnotacja: „Ograniczona dostępność (dostęp w ramach wzajemnej pomocy)”. Oznacza to, że obiekt nie jest ogólnodostępny i w razie zagrożenia musi zostać otwarty przez właściciela lub zarządcę.

Mieszkańcy byli zaskoczeni

Największe zaskoczenie czekało nas jednak przy ul. Książąt Opolskich 18. Aplikacja wskazuje w tym miejscu całodobowy punkt schronienia. Na miejscu znajduje się parking pomiędzy kamienicami oraz wejście do budynków. Drzwi pod numerem 18 były jednak zamknięte, a na dzwonek domofonu nikt nie odpowiadał. Po chwili z jednej z klatek wyszła starsza mieszkanka. - Nie ma tutaj żadnego schronu ani niczego takiego - powiedziała. Podobnie reagowała kolejna mieszkanka okolicznych kamienic.

- Mieszkam tutaj od wielu lat i pierwszy raz słyszę, żeby w naszej kamienicy miało być jakieś miejsce schronienia.

O wyjaśnienie sprawy poprosiliśmy dra Bartosza Maziarza, dyrek-

tora Biura Bezpieczeństwa w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Opolskiego. - Najprawdopodobniej chodzi o piwnicę jednej z kamienic, która po kontroli Państwowej Straży Pożarnej została zakwalifikowana jako miejsce schronienia. Wygląda jednak na to, że do bazy omyłkowo trafiła informacja o jej całodobowej dostępności. Samo stworzenie takiego wykazu jest bardzo potrzebne, bo pozwala mieszkańcom sprawdzić, gdzie w razie sytuacji kryzysowej mogą szukać schronienia. Nie ma jednak powodów do niepokoju czy wywoływania paniki. Obecnie ryzyko, że Opolszczyzna stanie się celem bezpośredniego ataku, pozostaje niewielkie - mówi dr Bartosz Maziarz, dyrektor Biura Bezpieczeństwa w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Opolskiego.

Jak wyjaśniają specjaliści od bezpieczeństwa, warto pamiętać, że miejsce schronienia nie jest tym samym co schron. Schron to specjalnie przygotowany obiekt o podwyższonej odporności (według oficjalnych danych w Opolu nie ma ani jednego takiego obiektu), natomiast miejsce schronienia ma przede wszystkim zapewnić osłonę przed skutkami zagrożenia, wykorzystując istniejącą już infrastrukturę.

©©

BIZNES

Nowoczesne wagony wyjechały już na tory. Opolska Wagonówka zrealizowała wielki kontrakt

Sławomir Draguła

To jeden z największych i najtrudniejszych projektów w historii modernizacji krajowego zaplecza kolejowego. Zakład PKP Intercity Remtrak skończył przebudowę 62 wagonów, zamykając warty 459 mln zł kontrakt na pięć miesięcy przed wyznaczonym terminem.

Choć projekt formalnie określany jest jako modernizacja, w praktyce był budową nowych wagonów na bazie starszych konstrukcji. Z pojazdów typu 112A pozostawiono jedynie stalowy szkielet oraz ostoję. Pozostałe elementy, od podwozia i instalacji po wyposażenie wnętrz, wykonano od podstaw.

Istotnym elementem projektu była przebudowa układów technicznych. Dotychczasowe wózki jezdne zastąpiono nowoczesnymi, wyprodukowanymi przez Fabrykę Pojazdów Szynowych w Poznaniu. Dzięki



Zakład PKP Intercity Remtrak skończył przebudowę 62 wagonów.

temu wagony mogą poruszać się z prędkością do 160 km/h, są też cichsze i mniej kołyszają.

Nowoczesny układ hamulcowy wyposażony w elektroniczny system przeciwpoślizgowy zwiększa bezpieczeństwo jazdy, szczególnie podczas trudnych warunków atmosferycznych. W wagonach zamontowano klimatyzację, ogrzewa-

nie nawiewne, toalety próżniowe oraz system diagnostyki mikroprocesorowej.

- Pozwala on wykrywać usterki jeszcze podczas jazdy i przekazywać informacje do zaplecza technicznego, dzięki czemu naprawy mogą być wykonane podczas postoju - wyjaśnia Zbigniew Ciemny, prezes PKP Intercity Remtrak.

Tak głęboka przebudowa pozwoliła stworzyć wagon odpowiadający współczesnym potrzebom podróżnych. - Założeniem projektu było połączenie w jednym pojeździe funkcji, które wcześniej były rozproszone pomiędzy różnymi typami wagonów. W Combo powstała przestrzeń dla osób z niepełnosprawnościami, rodzin z dziećmi, rowerzystów oraz pasażerów podróżujących indywidualnie - dodaje prezes Ciemny.

Wagon przyjazny niepełnosprawnym

Najbardziej widoczne zmiany dotyczą części przeznaczonej dla osób o ograniczonej sprawności ruchowej.

To całkowicie bezprogowy przedział umożliwiający podróż dwóm osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich wraz z opiekunami. Wyposażono go w trzypunktowe pasy bezpieczeństwa, regulowane stoliki oraz przyciski alarmowe SOS połączone z cyfrowym

systemem przywoławczym drużyny konduktorskiej.

Podróżni z niepełnosprawnościami mogą liczyć także na wsparcie podczas wsiadania. Dostęp do wagonu zapewnia rampa manualna rozkładana przez obsługę pociągu.

Kolejną część wagonu stanowi strefa rodzinna. Dwa przedziały przeznaczone dla osób podróżujących z dziećmi wyposażono w fotele, które po rozsunięciu tworzą szeroką kanapę.

Ściany ozdobił grafikami z motywami zwierzęcymi, a na podłogach umieszczono wielkoformatowe gry planszowe.

Nowe wagony kursują już na najważniejszych trasach PKP Intercity. Można je spotkać m.in. w relacjach ze Świnoujścia i Szczecina przez Poznań, Łódź i Warszawę do Lublina, z Wrocławia do Gdyni, z Wrocławia do Przemysła przez Opole, z Olsztyna do Krakowa oraz z Gdyni do Bielska-Białej.

©

Z PROKURATURY

Za atak butelką grozi mu 30 lat

Mateusz Majnusz

27-letni Mateusz P. zaatakował przypadkowego przechodnia rozbitą butelką na ulicy 1 Maja w Opolu. Mężczyźnie grozi nawet 30 lat więzienia.

Do zdarzenia doszło 14 maja 2026 roku. Według śledczych Mateusz P., będąc pod wpływem alkoholu, zaatakował mijanego przechodnia i zaatakował wydania pieniędzy.

Jak ustaliła prokuratura, napastnik miał użyć rozbitej butelki jako niebezpiecznego narzędzia.

Uderzył nią pokrzywdzonego w głowę, a gdy ten upadł na chodnik, miał dalej go bić i kopać.

Następnie 27-latek zabrał plecak należący do ofiary. W środku znajdowały się zakupy spożywcze oraz rzeczy osobiste.

Chwilę później sprawca porzucił plecak niedaleko miejsca zdarzenia. Świadek, który zauważył całe zajście, wezwał pogotowie i policję oraz udzielił pomocy rannemu mężczyźnie.



Funkcjonariusze zatrzymali Mateusza P. niespełna kwadrans po ataku.

Funkcjonariusze zatrzymali Mateusza P. niespełna kwadrans po ataku. Po zatrzymaniu Mateusza P. przedstawiono zarzut rozbicia z użyciem niebezpiecznego narzędzia oraz spowodowania lekkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego. - W zarzucie uwzględniono, że Mateusz P. odbywał już karę pozbawienia wolności za przestępstwo podobne (kradzież z włamaniem) wobec czego odpowiadać będzie w warunkach powrotu do przestępstwa (recydywy) - tłumaczy prok. Stani-

śław Bar, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Opolu. Jak informuje prokuratura, mężczyzna nie przyznał się do zarzucanego czynu i nie potrafił odnieść się do wydarzeń, tłumacząc, że z powodu upojenia alkoholem nie pamięta okresu, w którym doszło do przestępstwa.

Na wniosek prokuratora Sąd Rejonowy w Opolu zdecydował o tymczasowym aresztowaniu 27-latka na trzy miesiące. Teraz sprawą zajmie się sąd. Mężczyźnie grozi kara do nawet 30 lat więzienia. ©

REKLAMA

0011560611



Ambient Festival w Pałacu w Wysokiej.

Wyjątkowy wieczór z muzyką i sztuką

Fundacja Pałac Wysoka zaprasza na niezwykle Ambient Festival, który odbędzie się 8 sierpnia o godz. 18.00 w ramach projektu „Pałac w Wysokiej - Spotkania ze Sztuką 2026”, współfinansowanego ze środków Samorządu Województwa Opolskiego.

To propozycja dla wszystkich, którzy chcą na chwilę zwolnić tempo i zanurzyć się w świecie nastrojowych dźwięków. Koncert odbędzie się w zabytkowej stodole Pałacu i Folwarku, rozświetlonej szałkami girland oraz historycznych żyrandoli, tworzących wyjątkową atmosferę.

Podczas festiwalu wystąpi ośmiu artystów reprezentujących różne odmiany muzyki ambient – od mrocznych pejzaży dźwiękowych i eksperymentalnej elektroniki, przez organiczne brzmienia inspirowane naturą, aż po subtelne kompozycje neoklasyczne. Publiczność usłyszy występy: TINEIDAE, Franciszka Cyranowicza, Sebastiana Siudy, Grzegorza Zawilińskiego, Wojciecha Idzika, Bruma Project, Huberta Baldo oraz Marcina Piotra Kaczmarka.

Ambient Festival to nie tylko koncert, ale także wyjątkowe spotkanie muzyki, sztuki i zabytkowej przestrzeni, które pozwala na chwilę wyciszenia i kontemplacji.

Początek wydarzenia o godz. 18.00. Organizatorzy zapraszają wszystkich miłośników muzyki i niepowtarzalnych artystycznych doświadczeń. Wstęp wolny.



OPOLSKIE



Współfinansowane przez Samorząd Województwa Opolskiego



www.palacwysoka.pl

Z POLICJI

Nietypowa interwencja w Ozimku. Policjantki ruszyły na ratunek rannemu ptakowi

Milena Zatylna

Dzięki czujności mieszkańca Ozimka i szybkiej koordynacji służb i urzędników, poszkodowany ptak trafił pod opiekę specjalisty.

Mieszkaniec Ozimka wykazał się wzorową postawą, ratując młodego ptaka z rodziny pokrzewek, który nie był w stanie samodzielnie odlecieć. Mężczyzna znalazł ranne zwierzę na ulicy i natychmiast zaalarmował miejscowy komisariat policji.

Po otrzymaniu zgłoszenia na miejsce natychmiast skierowano policyjny patrol. Funkcjonariuszki zabezpieczyły rannego ptaka i pilnowały go do momentu przybycia pracownika urzędu gminy. Następnie skrzydlaty pacjent został bezpiecznie przetransportowany bezpośrednio do ornitologa, gdzie otrzymał fachową i natychmiastową pomoc weterynaryjną.

Rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Opolu, st. asp. Przemysław Kędzior, podkreślił w wypowiedzi

dzi dla Radia Opole, że policyjna służba to nie tylko ściganie przestępców, ale również niesienie pomocy bezbronnyemu zwierzętom.

Policja przypomina o kluczowych zasadach postępowania w takich sytuacjach. Oto najważniejsze z nich: Nie działaj sam – nie zabieraj dzikich zwierząt do domu i nie lecz ich na własną rękę. Zadzwoń po służby – o znalezisku powiadom urząd gminy, straż miejską lub policję. Zabezpiecz miejsce – jeśli to możliwe, izoluj zwierzę od zagrożeń (np. psów, kotów, samochodów) do przyjazdu fachowców. ©©



Skrzydlaty pacjent otrzymał fachową pomoc.

CIĘKAWOSTKA

Czeski prezydent przyjechał incognito na chwilę do Polski

Krzysztof Strauchmann

Jęździ na motocyklu, zwiedza, stołuje się w miejscowych restauracjach i pozuje do fotografii z mieszkańcami. Czeski prezydent incognito na Opolszczyźnie.

Na oficjalnej stronie internetowej prezydenta Republiki Czeskiej Petra Pavla pod koniec lipca pojawiła się informacja, że w sierpniu planuje on urlop, który spędzi na terenie kraju.

Ze względu na prywatny charakter wyjazdu, jego gabinet nie będzie przekazywać informacji na ten temat. Prezydent Pavel jest jednak na tyle rozpoznawalną osobą, że trasę jego wyjazdu można śledzić, szukając internetowych wpisów restauracji, które odwiedził i ludzi, których spotkał. Prezydent podróżuje motocyklem w towarzystwie grona swoich znajomych. Znany jest zresztą ze swojej pasji do motocykli.

3 sierpnia Petr Pavel pojawił się incognito w Polsce. Zjadł obiad



Prezydent Czech pojawił się 3 sierpnia nieoficjalnie w Polsce.

w smażalni ryb w Kudowie Zdroju.

- To dla nas ogromne wyróżnienie i jednocześnie najlepsze potwierdzenie, że jakość oraz atmosfera, które tworzymy każdego dnia, są doceniane - napisał w mediach społecznościowych personel Sudeckiej Smażalni Ryb.

Jak wynika z komentarzy pod wpisem, Petr Pavel zrobił też zakupy w Kudowie, w jednym z marketów.

Chętnie stawał do zdjęć z ludźmi, którzy go o to prosili, a jego ochrona zachowywała się dyskretnie.

W wtorek, 4 sierpnia prezydent Petr Pavel był już widziany w Javorniku koło Paczkowa. Prawdopodobnie przejechał drogą krajową 46 z Kudowy przez Kłodzko i musiał „zahaczyć” o Opolszczyznę. W Javorniku też zatrzymał się w jednej z restauracji na lunch, a na koniec wpisał się do książki gości. ©©

REKLAMA

1511516955

NASZA HISTORIA

Ukazał się piąty tom Wielkiej Księgi Opozycji na Pograniczu. To pozycja obowiązkowa

Krzysztof Strauchmann

W ciągu 12 lat wydano pięć tomów historii opozycyjnej działalności mieszkańców polsko-czeskiego pogranicza. Właśnie ukazał się piąty tom Wielkiej Księgi Opozycji na Pograniczu, a w nim wiele o najnowszej historii.

Wielka Księga Opozycji na Pograniczu jest wydawana sukcesywnie od 2014 roku z inicjatywy starosty prudnickiego Radosława Roszkowskiego, który jest także redaktorem najnowszego tomu. Seria zachowuje podobne standardy wydawnicze - jest w twardej oprawie, bogato ilustrowana zdjęciami archiwalnymi. Rozdziały do najnowszego tomu napisało 14 autorów, w sumie tom liczy 700 stron.

- Ten tom skupia się na latach 1980 - 1989, ale nawiązuje też do okresu II wojny światowej, a nawet do histo-



Promocja książki była połączona z recitalem prudnickiej piosenkarki Natalii Rygiel.

rii czeskiego pociągu legionowego, którym w czasie rewolucji październikowej poruszały się po Syberii zbuntowane czechosłowackie oddziały legionowe - mówi Radosław Roszkowski. - Dwa teksty odnoszą się też do okresu najnowszego i lat 1990 - 1998.

Historyk i były opozycjonista Zbigniew Bereszyński opisał między innymi rewo-

lucję Solidarności z lat 1980 - 1981 oraz późniejsze losy związku zawodowego na Opolszczyźnie.

Franciszek Winiarski przypomniał losy opolskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Z polsko - czeskich wątków ciekawy jest artykuł o siostrach zakonnych, deportowanych do przygranicznej wioski Bila Voda.

Jest też tekst o czeskich dysydentach w Górach Rychniebskich. Teresa Zielińska przygotowała kilka artykułów biograficznych o Annie Wyrywisz, Romanie Pastwińskim, Janie Całce i Romanie Kirsteinie. Piotr Kulczyk napisał artykuł o MO i SB.

Są też trzy teksty Zbigniewa Górniaka między innymi o pilocie Dionizym Bieleńskim i Jacku Zajdlerze. Radosław Roszkowski opisał działalność prudnickiego Komitetu Obywatelskiego w 1990 roku.

Promocja książki przygotowana przez pracowników starostwa, była połączona z recitalem prudnickiej piosenkarki Natalii Rygiel, która przygotowała recital z okresu PRL. Przyjechał także konsul honorowy Republiki Czeskiej Artur Żurkowski.

V tom Wielkiej Księgi Opozycji na Pograniczu można otrzymać bezpłatnie w wydziale promocji Starostwa Powiatowego w Prudniku. ©©

SIERPIEŃ 2026

03.08 | Koniec Imprezy

10.08 | Historie równoległe

17.08 | Pejzaż w kolorze sepii

24.08 | Gorzkie święta

31.08 | 500 mil

www.helios.pl

ŚLEDZTWO

Międzynarodowy gang narkotykowy rozbity. Akcja służb z Polski, Czech i Belgii

Sławomir Draguła

24 zatrzymane osoby, zlikwidowane laboratorium narkotyków, ponad 100 kilogramów substancji odurzających wprowadzonych do obrotu i milionowe straty dla przestępców. To efekt międzynarodowego śledztwa prowadzonego przez polskie i czeskie służby przeciwko grupie powiązanej ze środowiskami pseudokibiców.

Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji, Wydziału Operacyjno-Śledczego Śląskiego Oddziału Straży Granicznej oraz czeskiej Narodowej Policji Antynarkotykowej rozbili międzynarodową grupę przestępczą zajmującą się produkcją, przemytem i handlem narkotykami oraz steroidami anaboliczno-androgennymi.

W ramach skoordynowanej operacji zatrzymano 24 osoby: 11 w Polsce i 13 w Czechach. Śledczy ustalili, że grupa działała co najmniej od marca 2024 roku i była związana ze środowiskami pseudokibiców polskich i czeskich klubów sportowych.

Z ustaleń śledczych wynika, że tylko polska część grupy mogła wprowadzić do obrotu ponad 100 kilogramów substancji odurzających i psychotropowych, w tym kokainy, alfa-PVP, mefedronu i klefedronu. Przestępcy handlowali także znacznymi ilościami środków anaboliczno-androgennych.

Łączna wartość zabezpieczonych i będących przedmiotem obrotu substancji została oszacowana na co najmniej 3 mln zł.

W Polsce dziewięciu z jedenastu zatrzymanych trafiło do tymczasowego aresztu. Podejrzani usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, przestępstwa narkotykowej oraz prania pieniędzy. Grozi im kara do 20 lat pozbawienia wolności.

Po czeskiej stronie zatrzymano 13 osób. Według śledczych tamtejsza grupa dostarczała do Polski hurtowe ilości marihuany i kokainy, odbierając w zamian amfetaminę, mefedron oraz środki anaboliczne. Ośmiu zatrzymanym grozi do 18 lat więzienia, a pozostałym pięciu – do pięciu lat.

Jak podkreśla por. SG Szymon Mościcki, rzecznik prasowy Komendanta Śląskiego Oddziału Straży Granicznej. - Skuteczne działania w tego rodzaju sprawach wymagają ścisłej współpracy służb, szybkiej wymiany informacji oraz skoordynowanych operacji prowadzonych jednocześnie w kilku krajach - przekonuje rzecznik. ©©



Łączna wartość zabezpieczonych substancji została oszacowana na co najmniej 3 mln zł.

PROBLEM

„Jesteśmy jak zakładnicy w swoich mieszkaniach”

Mateusz Majnusz

Od lat windy w budynku mają się psuć. Mieszkańcy mówią, że w takich sytuacjach stają się zakładnikami we własnych blokach. Po kolejnych awariach na osiedlu w Opolu narasta konflikt między lokatorami a deweloperem.

Kolejna awaria windy wywołała ogromne emocje wśród mieszkańców osiedla Apartamenty Chocimska. Jak relacjonują lokatorzy, urządzenia mają regularnie ulegać awariom od momentu oddania budynków do użytku. Ich zdaniem problem nie dotyczy pojedynczego incydentu, lecz powtarza się od kilku lat.

Największe obawy budzą sytuacje, gdy w windach pozostają uwięzieni ludzie. Zdarzało się, że konieczna była interwencja strażaków. W jednym z przypadków osoba miała spędzić w kabinie około półtorej godziny podczas upału sięgającego 40 stopni.

Życie bez windy podczas upałów

Do ostatniej awarii doszło w lipcu. Z relacji mieszkańców wynika, że po kilku dniach usterka wciąż nie została usunięta. - Czujemy się jak zakładnicy we własnych mieszkaniach. Budynki mają cztery piętra. Dla młodej osoby wejście po schodach to wysiłek, ale dla seniorów, osób po operacjach czy rodziców z małymi dziećmi to często bariera nie do pokonania. W takie upały nie każdy ma siłę zejść na dół, a potem wrócić z zakupami. Przez kolejne dni praktycznie nie możemy normalnie funkcjonować - opowiadają mieszkańcy.

Dodają, że ich zdaniem problem jest bagatelizowany. - Kiedy windy znowu przestają działać, słyszymy, że



Do ostatniej awarii serwisant musiał dojechać aż z Kluczborka.

trzeba czekać. A przecież dla wielu osób to jedyna możliwość wydostania się z mieszkania. Mamy wrażenie, że deweloper umywa ręce od całej sprawy - mówią.

Atlantis-Deweloper Opole w przesłanym stanowisku podkreśla, że nie odpowiada za bieżący serwis wind ani wybór firmy konserwującej urządzenia. Jak zaznacza: To Wspólnota Mieszkaniowa (nie deweloper) dokonuje wyboru firmy serwisującej windy, jak i reagującej na zgłoszenia serwisowe. Deweloper dodaje również, że nie ma wpływu na czas reakcji serwisu ani postanowienia zawartej przez wspólnotę umowy.

Odnosząc się do informacji o serwisowaniu dojeżdżającym do Opola aż z Kluczborka, spółka napisała, że posiada jedynie informacje przekazane przez jednego z mieszkańców, ale nie ma możliwości ich zweryfikowania, ponieważ nie jest stroną umowy z firmą serwisową.

W odpowiedzi na pytania redakcji deweloper podkreśla, że nie miał wiedzy o awarii w chwili jej wystąpienia. Jak wskazuje, „w momencie awarii windy, deweloper został poinformowany dopiero kilka dni po tym fakcie”, a informacje o szczegółach zdarzenia

czepie z pisma jednego z mieszkańców oraz od zarządcy.

Spółka zaznacza również, że żadne wezwanie straży pożarnej nie było zgłaszane bezpośrednio deweloperowi w chwili prowadzenia akcji.

Czy windy są wadliwe? Deweloper nie chce przesądzać

Mieszkańcy oczekują wymiany urządzeń, przekonując, że problemy występują od początku funkcjonowania budynków. Deweloper odpowiada jednak, że każda awaria nie musi oznaczać wady konstrukcyjnej windy. W stanowisku wyjaśnia, że część elementów ulega naturalnemu zużyciu i wymaga okresowej wymiany w ramach eksploatacji.

Spółka informuje, że według posiadanej wiedzy wymieniane były między innymi rygiel z kontaktem oraz zasilacz UPS, którego zużycie - jak podkreśla - jest naturalnym procesem wynikającym z eksploatacji. Jednocześnie deweloper zadeklarował gotowość przeprowadzenia oględzin urządzeń i wspólnego poszukiwania rozwiązania problemu. Na obecnym etapie nie deklaruje jednak wymiany wind. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544889



PASJE

Nie tylko dostarczam listy. Czasem jestem jedynym gościem seniora

Listów jest dziś mniej, paczek coraz więcej, ale jedno pozostaje niezmiennie – mieszkańcy wciąż czekają na swojego listonosza. Dawid Ziomek od ponad 20 lat każdego dnia, niezależnie od pogody, przemierza swój rejon, dostarczając nie tylko przesyłki i papierowe wydania gazet, ale przede wszystkim dobre słowo, uśmiech oraz chwilę rozmowy

Urszula Sobol

Ponad 20 lat pracy jako listonosz to imponujący staż. Co sprawia, że ten zawód wciąż daje panu tyle satysfakcji?

Lubię to, co robię. Każdy dzień jest inny. Spotykam różnych ludzi, rozmawiam z nimi, widzę, jak zmienia się otoczenie, a także osiedla i całe społeczności. Listonosz to nie tylko osoba, która dostarcza listy czy przesyłki. Często jestem dla mieszkańców bardzo dobrym znajomym, z którym można zamienić kilka słów. Dla niektórych, zwłaszcza osób starszych, czasem jedynym gościem, którego widzą w ciągu dnia. Motywację daje mi również poczucie, że moja praca ma sens i jest potrzebna. Mimo rozwoju technologii wciąż są rzeczy, których nie da się zastąpić: to ważna przesyłka, urzędowy list czy zwykła życzliwość i uśmiech przy doręczeniu korespondencji. Największą satysfakcję sprawia mi zaufanie ludzi. Kiedy słyszę zwykle „Dzień dobry” albo widzę, że ktoś cieszy się na mój widok, wiem, że przez te wszystkie lata udało mi się zbudować wspaniałe relacje. To właśnie one sprawiają, że każdego dnia z przyjemnością i radością wychodzę w swój rejon.

Jak przez lata zmienił się zawód listonosza?

Zmieniło się naprawdę bardzo dużo. Kiedy zaczynałem pracę w 2004 roku, torba listonosza była wypełniona przede wszystkim tradycyjnymi listami: prywatną korespondencją, kartkami czy rachunkami. Dziś takich listów jest jakby mniej, bo wiele spraw załatwiamy przez internet czy różnego rodzaju aplikacje. Za to znacznie wzrosła liczba paczek. Rozwój zakupów internetowych sprawił, że stały się one codziennością w pracy listonosza. Coraz częściej dostarczamy przesyłki zamówione przez internet, a okresy przed świętami czy innymi okazjami potrafią być naprawdę intensywne. Zmieniły się także oczekiwania klientów.

Czyli...

Dzisiaj liczy się nie tylko terminowość, ale również dobra komunikacja i wysoka jakość usługi. Listonosz musi być elastyczny, dobrze



Dawid Ziomek od ponad 20 lat pracuje jako listonosz. Każdego dnia przemierza w Rzeszowie kilkanaście kilometrów, by dostarczyć mieszkańcom listy, paczki i prasę.

zorganizowany i gotowy na różne sytuacje. Mimo tych wszystkich zmian jedno pozostało niezmiennie: najważniejszy w tej pracy jest kontakt z ludźmi. To właśnie on sprawia, że ten zawód wciąż ma swój wyjątkowy charakter i daje dużo satysfakcji.

Co jest największym wyzwaniem w pracy listonosza?

Mój dzień zaczyna się wcześniej rano w Urzędzie Pocztowym Rzeszów 6. Najpierw należy przygotować korespondencję i przesyłki, ułożyć je według trasy oraz sprawdzić, czy wszystko się zgadza. Dopiero wtedy mogę wyruszyć w swój rejon. Każdego dnia pokonuję około 15 do 20 kilometrów pieszo, niezależnie od pogody. Latem towarzyszy mi upał, zimą mróz i śnieg, a jesienią czy wiosną często deszcz. Pogoda nie wybiera, a listonosz musi dotrzeć do każdego adresata. Ta praca wymaga dobrej organizacji, odpowiedzialności i kondycji. Trzeba pamiętać o terminowym doręczeniu przesyłek, zadbać o bezpieczeństwo powierzonych dokumentów i jednocześnie znaleźć czas na rozmowę z mieszkańcami. Każdy dzień przynosi coś nowego. Czasem jest to konieczność wniesienia ciężkiej paczki, innym razem odnalezienie adresu, który nie jest łatwy do zlokalizowania, albo zmierzenie się z niesprzajającą pogodą czy bardzo ruchliwą ulicą.

Największym wyzwaniem jest jednak pogodzić tempo pracy z uważnością na drugiego człowieka. Staram się, żeby każdy mieszkaniec czuł, że nie jest tylko kolejnym adresem na liście. Czasem wystarczą krótka rozmowa, życzliwe „Dzień dobry” czy zwykły uśmiech, żeby komuś poprawić dzień. To właśnie takie chwile przypominają mi, że praca listonosza to nie tylko doręczanie przesyłek, ale także budowanie codziennych, wspaniałych relacji z ludźmi.

Mówi pan, że w tej pracy najważniejsze są relacje z ludźmi. Czy jakieś spotkanie szczególnie zapadło Ci w pamięć?

Przez ponad 20 lat takich historii uzbierało się naprawdę wiele. Najbardziej zapadają mi jednak w pamięć nie wielkie wydarzenia, ale zwykłe, codzienne spotkania. W moim rejonie są osoby, które znam od lat. Widziałem, jak dorośli dzieci, jak zmieniały się całe rodziny i sąsiedztwa. Dzisiaj często witamy się po imieniu. Zamieniamy kilka słów na przeróżne tematy czy o codziennych sprawach. Jako listonosze jesteśmy też w pewnym sensie świadkami najważniejszych momentów ludzkiego życia. Widzimy chwile radości, kiedy dostarczamy wyczekiwane przesyłki, ale bywamy też blisko tych najtrudniejszych momentów. Nigdy nie za-

pomnę spotkania z pewnym starszym panem, którego znałem od wielu lat. Wiedziałem, że ciężko choruje, że zbliża się kres jego życia. Kiedy pewnego dnia przyszedłem do niego, choć było to bardzo trudne, znalazł w sobie siłę, aby pożegnać się ze mną. Przytuliliśmy się, zostały wypowiedziane ostatnie słowa pełne wdzięczności za wszystko i obaj mieliśmy świadomość, że widzimy się po raz ostatni. Kilka dni później dotarła do mnie wiadomość o jego odejściu. To było jedno z tych spotkań, które na zawsze pozostają w pamięci i przypominają, jak wielką wartość mają zwykła obecność, życzliwość i relacje z drugim człowiekiem.

Czy w dobie technologii i szybkich wiadomości papierowy list wciąż ma dla pana wyjątkową wartość?

Odręcznie napisany list ma swoją duszę, bo niesie nie tylko słowa, ale także obecność drugiego człowieka. Widać w nim charakter pisma, sposób stawiania liter, czasem ślad pośpiechu czy wzruszenia. Tego nie da się skopiować ani wysłać jednym kliknięciem. Nie jestem przeciwnikiem nowych technologii. Telefon, e-mail czy komunikatory bardzo ułatwiają życie i sprawdzają się, gdy liczy się szybkość. Jednak list ma zupełnie inną wartość. Pisząc go, poświęcamy komuś swój czas, zatrzymujemy się na chwilę i zastanawiamy nad każdym słowem. Wiadomości w telefonie szybko giną wśród setek innych, a list można schować do szuflady, wrócić do niego po latach i ponownie przeżyć emocje. Wiele osób przechowuje listy od rodziców, dziadków czy bliskich, których już z nami nie ma. Taki list staje się bezcenną pamiątką i częścią rodzinnej historii, dlatego warto czasem wziąć kartkę, pióro lub długopis i napisać kilka szczerych zdań do kogoś bliskiego. To prosty gest, który może sprawić ogromną radość, a po latach stać się jedną z najcenniejszych pamiątek.

Dostarcza pan również papierowe wydanie gazet?

Oczywiście. Od początku mojej pracy doręczanie prężności było częścią codziennych obowiązków. Gdy wracam myślami do 2004 roku, pamiętam zapach świeżo wy-

drukowanej gazety, który towarzyszył nam podczas przygotowywania przesyłek i ruszania w rejon. Przez lata miałem wrażenie, że Poczta i „Nowiny” są sobie bardzo bliskie. My dostarczaliśmy gazetę, a mieszkańcy czekali na nią przy porannej kawie. Wielu czytelników od lat korzysta z prenumeraty i z uśmiechem odbiera kolejne wydania. To pokazuje, że papierowa gazeta wciąż ma swoje miejsce w codziennym życiu. Lubię żartobliwie mówić, że jeśli ktoś chce codziennej wizyty listonosza, wystarczy zamówić prenumeratę „Nowin”. To także okazja do bliższych relacji z czytelnikami: znamy się od lat, zamieniamy kilka słów, a gazeta staje się pretekstem do tych codziennych spotkań. Papierowe wydanie to nie tylko informacje, ale też element porannego rytuału, chwila spokoju z filiżanką kawy i możliwość przeczytania wiadomości. Cieszę się, że jako listonosz mogę być częścią tej codzienności.

Został pan nominowany do ogólnopolskiego plebiscytu „Listonosz Roku 2026”. Co oznacza to wyróżnienie?

Odbieram to nie tylko jako docenienie mojej pracy, ale także wszystkich listonoszy, z którymi miałem zaszczyt pracować przez ponad 20 lat. Jeśli dziś reprezentuję Podkarpacie, to czuję, że reprezentuję również wszystkich listonoszy naszego regionu. To osoby, które każdego dnia, niezależnie od pogody i liczby kilometrów, wykonują swoją pracę z zaangażowaniem, odpowiedzialnością i życzliwością wobec mieszkańców. Nie proszę o głosy wyłącznie dla siebie. Jeśli ktoś zdecyduje się mnie poprzeć, będzie to dla mnie znak uznania dla całej naszej grupy zawodowej. Bo siłą pracy listonosza nie są tylko listy i paczki, ale przede wszystkim relacje z ludźmi, rozmowy i zaufanie budowane przez lata. Wiem, że człowiek nie pamięta wszystkich doręczonych przesyłek, ale pamięta ludzi spotkanych na swojej drodze. Jeśli udało mi się dostarczyć mieszkańcom nie tylko przesyłki, ale także trochę uśmiechu i życzliwości, to będzie dla mnie największa nagroda. Głosy mieszkańców będą dla mnie radością i zobowiązaniem, aby godnie reprezentować listonoszy Podkarpacia. ©©

Prawo budowlane w praktyce. Jak uniknąć kosztownych błędów podczas budowy domu



O najczęstszych błędach popełnianych przez inwestorów, formalnościach związanych z budową domu, znaczeniu prawa budowlanego oraz o tym, dlaczego warto korzystać z pomocy profesjonalnych inżynierów już na początku inwestycji, z Anną Hałendą – prawnikiem i konsultantem Opolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa – rozmawia Marcin Żukowski w kolejnym odcinku cyklu „Inżynierowie w praktyce”.

Budowa domu to dla wielu osób inwestycja życia. Czy warto skorzystać z pomocy prawnika już na samym początku?

Zdecydowanie tak. Statystyki pokazują, że około 18 proc. błędów formalnych już na etapie składania wniosków opóźnia rozpoczęcie inwestycji, co wiąże się z dodatkowymi kosztami. Polecałabym jednak nie tylko konsultację z prawnikiem, ale również z profesjonalnym inżynierem, który odpowiednio przygotuje inwestora zarówno na etapie projektowania, jak i realizacji inwestycji oraz oddania obiektu do użytkowania.

Jakie błędy formalne inwestorzy popełniają najczęściej?

Najczęściej są to błędy we wnioskach, których przeciętny inwestor nie jest w stanie sam wychwycić. Chodzi między innymi o prawidłowe oznaczenie działki czy właściwe nazwanie zamierzenia budowlanego. W prawie budowlanym precyzja ma ogromne znaczenie, dlatego warto korzystać z pomocy specjalistów. Jakich formalności trzeba dopełnić przed rozpoczęciem budowy domu? Przede wszystkim należy uzyskać pozwolenie na budowę albo zgłosić roboty budowlane, jeśli przepisy przewidują taką możliwość. Dzięki temu unikniemy samowoli budowlanej. Warto również wszystkie formalności załatwić z odpowiednim wyprzedzeniem i nie rozpoczynać robót przed ich zakończeniem.

Co grozi inwestorowi, który zlekceważy te obowiązki?

18% błędów formalnych opóźnia rozpoczęcie inwestycji



OPOLSKA
OKRĘGOWA
IZBA
INŻYNIERÓW
BUDOWNICTWA



INŻYNIEROWIE
W PRAKTYCE

W najlepszym przypadku grzywna, a w niektórych sytuacjach nawet nakaz rozbiórki wydany przez powiatowego inspektora nadzoru budowlanego. Każdy przypadek jest oczywiście indywidualny, jednak rozpoczęcie inwestycji bez wymaganych formalności może mieć bardzo poważne konsekwencje.

Coraz popularniejsze są domy budowane na zgłoszenie. Czy tutaj również trzeba zachować ostrożność? Oczywiście. Przepisy dokładnie określają, kiedy można skorzystać z uproszczonej procedury. W przypadku

budynków mieszkalnych do 70 m² inwestor odpowiada za prawidłowe przygotowanie całej inwestycji. Nawet niewielkie przekroczenie

Budowę rozpocznij dopiero po dopełnieniu formalności

dopuszczalnych parametrów może oznaczać poważne problemy.

A co z garażem, budynkiem gospodarczym czy wiatą? Czy takie obiekty również wymagają formalności? Tak. W pierwszej kolejności należy sprawdzić miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego albo – jeśli go nie ma – uzyskać decyzję o warunkach zabudowy.

Plan określa między innymi linię zabudowy, wysokość budynku, kąt nachylenia dachu czy nawet kolorystykę elewacji. Część obiektów rzeczywiście jest zwolniona z obowiązku uzyskania pozwolenia na budowę, jednak wiele z nich nadal wymaga zgłoszenia.

Na co inwestor powinien zwrócić uwagę, podpisując umowę z wykonawcą?

Przede wszystkim na bardzo precyzyjny podział obowiązków i odpowiedzialności obu stron. Jasne zapisy w umowie są później niezwykle ważne w przypadku ewentualnych sporów i dochodzenia roszczeń.

Prawo budowlane to bezpieczeństwo Twojej inwestycji

Sprawdź miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego

Kiedy najlepiej skorzystać z pomocy prawnika – dopiero w razie konfliktu czy wcześniej?

Najlepiej już na etapie przygotowania inwestycji. Inżynier budownictwa jest profesjonalistą, który dzięki swojej wiedzy technicznej oraz znajomości prawa budowlanego i przepisów techniczno-budowlanych potrafi sprawnie przeprowadzić inwestora przez proces przygotowania i realizacji inwestycji. Jednocześnie kwestie prawne związane z inwestycją – obejmujące m.in. umowy, odpowiedzialność stron, dochodzenie roszczeń czy rozwiązywanie sporów – pozostają domeną prawnika. Ścisła współpraca inżyniera budownictwa i prawnika na różnych etapach procesu inwestycyjnego pozwala kompleksowo zabezpieczyć interesy inwestora, ograniczyć ryzyko błędów oraz skutecznie zapobiegać konfliktom. Gdy mimo to pojawią się spory z sąsiadami, wykonawcami lub uczestnikami procesu budowlanego, wsparcie prawnika staje się szczególnie istotne.

Jakie błędy najczęściej utrudniają inwestorom dochodzenie swoich praw wobec wykonawcy?

Przede wszystkim brak odpowiedniej dokumentacji. Warto fotografować wszystkie etapy budowy, zwłaszcza te, które później zostaną zakryte – zbrojenie, fundamenty czy izolacje. Taka dokumentacja może okazać

się bardzo ważnym dowodem w przypadku sporu.

Gdyby miała pani przygotować krótką listę kontrolną dla inwestora, co powinno się na niej znaleźć?

Po pierwsze – sprawdzenie przeznaczenia działki w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego lub decyzji o warunkach zabudowy. Po drugie – korzystanie z pomocy profesjonalnych inżynierów podczas przygotowania projektu. I po trzecie – wykorzystywanie cyfrowych narzędzi do składania dokumentów, które pomagają wychwycić błędy jeszcze przed rozpoczęciem procedury administracyjnej.

Jedna najważniejsza rada dla każdego, kto planuje budowę domu?

Prawo budowlane należy traktować jako fundament całej inwestycji. To nie zbędna biurokracja, ale bezpieczeństwo naszej inwestycji i pieniędzy, które w nią angażujemy. Warto korzystać z wiedzy profesjonalnych inżynierów oraz – w razie potrzeby – konsultować się również z prawnikiem.

Zobacz pełną rozmowę „Inżynierowie w praktyce”



FOKUS

• **Coraz więcej samochodów** użytkowanych jest w formie wynajmu długoterminowego

POLITYKA

Karol Nawrocki. Rok prezydentury. Walka z rządem, budowanie swojej pozycji

Pierwszy rok prezydentury Karola Nawrockiego był naznaczony wetami i nieustanną wojną z ekipą Donalda Tuska. Trudno zakładać, żeby w najbliższym czasie coś się miało zmienić

Dorota Kowalska

6 sierpnia minął rok od zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego. I jeśli ktoś zakładał, że będzie to rok pełen politycznych emocji, ciągłych sporów nowego prezydenta z rządem Donalda Tuska i jego walki o rząd dusz na prawicy, nie pomylił się ani na jotę.

Najlepiej zresztą podsumował to premier Tusk, pytany o sytuację na prawicy i rok prezydentury Karola Nawrockiego. – Z całą pewnością na prawicy zawodnikiem wagi ciężkiej jest prezydent Nawrocki – ocenił. – Nie mówię tutaj o gabarytach i o boksie, tylko o tym chyba nie do końca przewidzianym przez Kaczyńskiego pojedynku między nimi. Moim zdaniem Kaczyński nie ma szans – podsumował szef rządu.

Dodał, że z okazji rocznicy powstrzyma się od „przesadnie złośliwych uwag”, ale wskazał trzy decyzje prezydenta, które, jego zdaniem, miały szczególne znaczenie. I w tym kontekście wymienił weto wobec europejskiego programu SAFE, ulaskawienie „Starucha” oraz weto wobec ustawy regulującej status osoby najbliższej.

Owszem, rozmawia z Karolem Nawrockim, ale jak zaznaczył premier, te rozmowy odbywają się zawsze z jego inicjatywy. Ostatnia dotyczyła rosyjskiej rakiety, która spadła w województwie lubelskim.

No cóż, rządzący lekko z prezydentem nie mają, ale, powiedzmy sobie szczerze, można się było tego spodziewać już w czasie kampanii prezydenckiej. Prezydent Nawrocki nigdy nie ukrywał, że uważa Donalda Tuska za najgorszego premiera III RP i robi wszystko, aby utrudnić życie koalicji 15 października i odsunąć ją od władzy. Słowa dotrzymał. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu pierwszego roku swojej prezydentury podpisał 243 ustawy, ale 41 zawetował. Więcej niż wszyscy dotychczasowi prezydenci – nawet ci, którzy swój urząd sprawowali dwie kadencje. Może stąd przydomek „wetomat”.

Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zwrócili uwagę, że prezydent zachowuje się jak „nadpremier”, w każdym razie próbuje nadać



Właśnie mija rok od zaprzysiężenia Karola Nawrockiego na prezydenta Polski.

ton pracom ekipie Donalda Tuska. Najwidoczniej zauważył to także sam Tusk, pewnie stąd jego słowa o tym, że „prezydent jest od reprezentowania, a rząd od rządzenia”.

Ale prezydent Nawrocki robi swoje i tam gdzie może, mówi: nie. W połowie listopada Pałac Prezydencki zablokował awanse ponad 100 funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW. Pretekstem miała być odmowa stawienia się u głowy państwa przez szefów służb specjalnych.

Nawrocki odmówił także przyznania odznaczeń i orderów funkcjonariuszom ABW, także tym, którzy mieli zostać odznaczeni w związku ze zwalczaniem wrogich aktów dywersji.

Wszystko zmieniło się w kwietniu tego roku – prezydent Karol Nawrocki nagle podpisał 96 nominacji oficerskich dla funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i nadał odznaczenia państwowo.

Wcześniej Nawrocki nie zgodził się na nominację 46 sędziów. Każdy z tych sędziów podpisał wcześniej dwa rodzaje listów: protest przeciwko tzw. wyborom kopertowym oraz apel o wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących Izby Dyscyplinarnej.

Prezydent nie zgadza się też na wiele nominacji ambasadorskich i nie przyjmuje ślubowania od części

wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

Z drugiej strony, premier Donald Tusk kilkakrotnie odmówił kontrasygnaty decyzji prezydenta, nie chce iść na kompromis w kwestii wyboru niektórych ambasadorów czy ustaw przygotowanych w Pałacu Prezydenckim.

Jedni mówią więc o wojnie totalnej, inni o „nie najlepszych stosunkach małego i dużego pałacu”.

Na szczęście w poważnych sprawach, gdy w grę wchodziło bezpieczeństwo kraju, premier z prezydentem współpracują. Mowa o wlocie nad Polskę rosyjskich dronów we wrześniu 2025 roku czy ostatnim naruszeniu polskiej przestrzeni przez pocisk z Rosji. Jedyna rzecz, jaka różniła w tej kwestii Pałac Prezydencki i Kancelarię Premiera, to unijny program SAFE. Rząd postawił jednak na swoim i, mimo weta prezydenta, z programu skorzystał.

Karol Nawrocki walczy jednak nie tylko z rządem Donalda Tuska, walczy także o rząd dusz na prawicy, ale jedno z drugim jest ściśle powiązane.

– Nawrocki i szefowie jego gabinetu mają świadomość, że mogą przejąć rząd dusz nad prawą stroną, że Jarosław Kaczyński jednak przestaje dawać radę. Ale nie wieszczę końca Jarosława Kaczyńskiego. Natomiast jest bliżej końca niż początku.

W związku z tym Karol Nawrocki wszedł tu ze swoją polityką „z buta”. Zresztą jest to bardzo dobre z punktu widzenia jego PR-u politycznego – mówił już w styczniu tego roku w podcaście „Strefa Wpływów” ekspert ds. marketingu politycznego dr Mirosław Oczkoś.

W artykule opublikowanym w środę, 5 sierpnia, na stronie internetowej francuskiego dziennika „Le Monde” czytamy, że Karol Nawrocki „nie ukrywa swoich ambicji zdominowania całej polskiej prawicy, nawet jeśli oznacza to okazanie pobłażliwości rosnącej w siłę skrajnej prawicy”.

I nie są to słowa na wyrost. Jak wynika z najnowszym sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski 20,4 proc. badanych uważa, że to Karol Nawrocki jest obecnie faktycznym liderem obozu polskiej prawicy. Na prezydenta wskazało więcej osób niż na Jarosława Kaczyńskiego, który zdobył 19,8 proc. głosów. Największy odsetek Polaków uważa jednak, że polska prawica nie ma dziś jednoznacznego przywódcy.

Karol Nawrocki w ogóle cieszy się popularnością wśród Polaków. Rok po jego wyborze na urząd prezydenta utrzymuje bardzo wysokie notowania. Pod koniec lipca CBOS podał, że jego działalność pozytywnie ocenia aż 56 procent badanych. To najwyższy wynik głowy państwa od początku jego kadencji. Podobnie jest w przypadku rankingów zaufania. Badanie IBRiS dla Onetu, opublikowane w ostatnim tygodniu lipca, pokazuje, że Nawrockiemu ufa 51,3 procent ankietowanych, co jest najlepszym wynikiem wśród polityków. Jednocześnie nieufność wobec prezydenta deklaruje 41,6 procent badanych.

To świetny wynik. Karol Nawrocki buduje się politycznie, chwali dobrymi relacjami z prezydentem Donaldem Trumpem, jeździ po Polsce i świecie. Jest tylko jedno „ale”: w kampanii prezydenckiej zapowiadał, że chce być prezydentem sprawczym i aktywnym. Póki co, jego aktywność sprowadza się głównie do wetowania ważnych dla rządu ustaw i wychodzenia z inicjatywami, które z góry skazane są na porażkę i z których kompletnie nic dla nas nie wynika.

PAP

KRÓTKO

mObywatel

Sprawdź, czy masz ważne dokumenty

Ministerstwo Cyfryzacji przypomina, że dokumenty użytkowników, którzy do środy nie zalogowali się do aplikacji mObywatel wygasły i konieczne jest przywrócenie ich ważności. Niezbędne to będzie m.in. użycie e-dowodu lub profilu zaufanego, a w przypadku legitymacji wygenerowanie kodu QR. PAP

Wągrowiec

Dwaj chłopcy utonęli w jeziorze

Dwaj chłopcy w wieku 13 lat utonęli w środę po południu w Jeziorze Durowskim. Wyciągnięto ich z wody po kilkudziesięciu minutach poszukiwań. Zgłoszenie o zdarzeniu służby dostały po godzinie 14. Dzieci były pod wodą około 40 minut. Do tragedii doszło kilka metrów od brzegu, na niestrzeżonej plaży. Kiedy jeden z chłopców zaczął tonąć – drugi ruszył mu na pomoc. Reanimacja obu chłopców trwała około godziny. Lekarz LPR stwierdził ich zgon. Trwa wyjaśnianie okoliczności zdarzenia. PAP

Sąd

Ma przeprosić i wpłacić 10 tys. na hospicjum

Wiceprzewodnicząca KO Izabela Leszczyna musi przeprosić b. wiceministra sprawiedliwości Marcina Warchoła za słowa, że roztoczył on „parasol ochronny” nad jedną z firm pożyczkowych, i że ustawa dla niepoznaki nazywa się antylichwiarską. Ma także wpłacić 10 tys. zł na dziecięce hospicjum w Rzeszowie – zdecydował Sąd Apelacyjny w Rzeszowie. Rozstrzygnięcie SA jest prawomocne. Stronom przysługuje kasacja. PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wszystkie zmiany w podatkach muszą być zgodne z naszymi zobowiązaniami wobec partnerów z Unii Europejskiej

ANDRZEJ DOMAŃSKI
minister finansów i gospodarki

REKLAMA

0011554913



NIEMCY

Ekstremalne upały winne śmierci około 9,6 tys. osób. Tylko w jednym tygodniu

Anna Nagel

W następstwie ekstremalnych upałów w tygodniu od 22 do 28 czerwca, gdy w wielu miejscach w Niemczech temperatura sięgała 40 stopni, zmarło około 9,6 tys. osób. To prawie dwa razy więcej, niż wcześniej szacowano.

Pierwotnie Instytut Roberta Kocha (RKI) podawał dla tego okresu ponad 5 tys. zgonów z powodu ekstremalnych upałów.

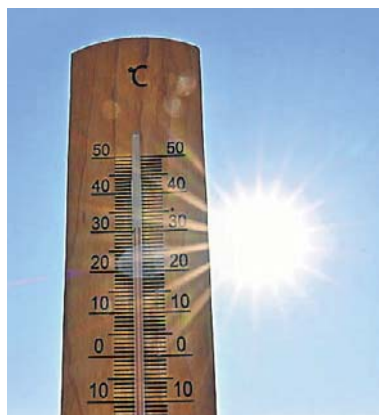
Według RKI łącznie liczba tegorocznych zgonów związanych z upałami wzrosła do około 11,9 tys. Jak podał instytut, to znacznie więcej niż w którymkolwiek pełnym roku od 2016 r. Najwięcej ofiar upałów w Niemczech odnotowano do tej pory w 2018 roku – około 9 tys.

RKI podkreślił, że ekstremalnie wysokie temperatury są groźne przede wszystkim dla osób starszych. Ponad 6 tys. zgonów w tygodniu pod koniec czerwca dotyczyło osób w wieku 85 lat i więcej, blisko 3 tys. osób w wieku od 75 do 84 lat. Wśród osób poniżej 65. roku życia odnotowano ponad 1,1 tys. zgonów.

Jak podał RKI, od 22 do 28 czerwca średnia tygodniowa temperatura w Niemczech wyniosła 26,4 stopnia, to znacznie powyżej prognozy 20 stopni, od którego zwykle rośnie śmiertelność związana z upałami.

Z danych Niemieckiej Służby Meteorologicznej wynika, że tegoroczny czerwiec był w Niemczech drugim najcieplejszym od początku pomiarów. Odnotowano najwyższą temperaturę w historii kraju – 41,7 stopnia w Neisseuende-Coschen (Brandenburgia), przy granicy z Polską. Noc z 27 na 28 czerwca była z kolei najcieplejsza w dziejach obserwacji.

Federalna Izba Lekarska, około 80 innych europejskich organizacji ochrony zdrowia oraz organizacje ekologiczne domagają się od Niemiec i UE podjęcia większych działań na rzecz ochrony przed upałami. Apelują m.in. o dostosowanie placówek opiekuńczych, żłobków, przedszkoli i szkół do warunków klimatycznych. PAP



Ekstremalnie wysokie temperatury są groźne przede wszystkim dla osób starszych.

CZECHY

Miały być żywe krowy zamiast konserw, ale nie było chętnych

Anna Nagel

Zarząd Państwowych Rezerw Materiałowych (SSHR) chciał mieć w strategicznych zapasach żywe krowy na pastwisku. Do pierwszego w historii przetargu nikt się jednak nie zgłosił.

Przetarg przewidywał, że strategiczne stado miało liczyć łącznie 240 ton rzeźnych krów i byków. Rolnik, który miałby się opiekować takimi zwierzętami, musiałby zagwarantować, że będą one zawsze dostępne i gotowe do uboju w wymaganej liczbie.

„Byliśmy tym nieco rozczarowani, ponieważ wcześniej słyszeliśmy, że to wspaniały pomysł. Nie było żadnych zastrzeżeń, uważaliśmy, że to dobry zamówienia, ale ostatecznie nikt

się nie zgłosił. Trudno spekulować, dlaczego” – powiedział portalowi szef SSHR Pavel Szvagr.

Jego zdaniem utrzymywanie żywego stada jest tańsze, niż przechowywanie mrożonych zapasów mięsa, które i tak muszą być regularnie odnawiane. Ponadto podaż mrożonego mięsa na rynku jest ograniczona.

SSHR ogłosił teraz ponownie przetarg z nieznacznie zmienionymi parametrami. W przyszłości państwo chce mieć w strategicznej rezerwie jedną trzecią mięsa w postaci żywego stada, jedną trzecią w konserwach i jedną trzecią w postaci innych produktów mięsnych.

Rezerwy materiałowe Czech są przechowywane w kilkudziesięciu magazynach. Część z tych lokalizacji jest utajniona. SSHR dysponuje aktywami o wartości kilkudziesięciu miliardów koron. PAP

SPOTKANIE

Polska-Ukraina. Jest wola i pomysły, jak poprawić relacje

Anna Nagel

Paweł Kowal, przewodniczący sejmowej komisji spraw granicznych i szef rady ds. współpracy z Ukrainą, spotkał się w Kijowie z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Andrijem Sybiha. Oceniał, że po stronie ukraińskiej jest dobra wola i pomysły, jak poprawić relacje między dwoma krajami.

„Problemy są, były i będą – tak jest między sąsiadami. Naszym obowiązkiem jest je rozwiązywać ku obopólnej korzyści naszych narodów. (...)! Dziękuję Panie Ministrze za zaproszenie, za czas i możliwość pogłębionej rozmowy z Panem oraz kręgiem ukraińskich dyplomatów zaangażowanych w relacje polsko-ukraińskie. Czuło się, że jest dobra wola i pomysły, jak poprawiać nasze relacje” – napisał Kowal na Facebooku po rozmowach, które odbyły się w środę.

Polityk poinformował, że spotkanie było okazją, by „krok po kroku przedyskutować pozytywne (które dominują) i problematyczne kwestie w naszych relacjach w szerszym międzynarodowym planie w kontekście ustaleń pana premiera RP Donalda Tuska i pana prezydenta Ukrainy W. (Wołodymyra) Zelenskiego.

Sybiha, komentując rozmowy z Kowalem na platformie X napisał, że ich tematem było wzmacnianie partnerstwa strategicznego, pogłębianie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa, rozwijanie praktycznych inicjatyw dwustronnych oraz utrzymywanie ścisłych kontaktów na wszystkich szczeblach.

„Bezpieczeństwo regionalne pozostaje naszym wspólnym priorytetem. Omówiliśmy praktyczne sposoby po-



Spotkanie Pawła Kowala i Andrija Sybihi było okazją, by „krok po kroku przedyskutować pozytywne i problematyczne kwestie w relacjach polsko-ukraińskich”.

głębiania współpracy w tym zakresie, ze szczególnym uwzględnieniem wzmocnienia zdolności obrony powietrznej Ukrainy. Niedawne wtargnięcie rosyjskiej rakiet na terytorium Polski oraz kolejny pokaz, że rosyjska agresja wpływa na bezpieczeństwo całego regionu” – podkreślił Sybiha.

Przekazał, że rozmawiano także o odbudowie Ukrainy i większym zaangażowaniu w nią polskich firm, a także o wspólnych projektach, dla których impulsem była czerwcowo Konferencja na rzecz Odbudowy Ukrainy (URC2026) w Gdańsku.

„Pielęgnowanie pamięci historycznej oraz rozwiązywanie innych istotnych kwestii z wzajemnym szacunkiem powinny stanowić fundament silnych relacji między naszymi narodami. Jestem wdzięczny Polsce za przywództwo i wsparcie udzielane Ukrainie od pierwszego dnia pełnoskalowej rosyjskiej inwazji. Jestem przekonany, że będziemy nadal



wspólnie rozwijać pragmatyczne, do-
brosąsiedzkie relacje” – napisał na X.

Kowal rozpoczął wizytę na Ukrainie w poniedziałek. Spotkał się w Kijowie z wiceszefową kancelarii prezydenta Iryną Wereszczuk. Tematem rozmów były ekshumacje ofiar zbrodni wołyńskiej oraz dialog historyczny między Polską a Ukrainą, a także udział Polski w powojennej odbudowie Ukrainy.

W środę Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego poinformował, że Kowal współprzewodniczył także spotkaniu polsko-ukraińskiej Grupy Roboczej ds. Godnych Pochówków, która odbyła się we Lwowie. Jego tematem było podsumowanie dotychczasowych prac prowadzonych w Ukrainie oraz polskie wnioski dotyczące poszukiwań w Uglach, Wiśniowcu, Hucisku oraz Miedziakach. Ukrainę reprezentował wiceminister kultury Iwan Werbycki. PAP

UKRAINA

Była ambasadorka w USA ma wpłacić 6 mln hrywien

Alina Mazurska

Wyższy Sąd Antykorupcyjny Ukrainy (WAKS) zastosował środek zapobiegawczy wobec byłej ambasadorki Ukrainy w USA Olhy Stefaniszyny. Jest ona podejrzana o nielegalne wzbogacenie się i ma wpłacić 6 mln hrywien kaucji, równoważność ok. 500 tys. złotych.

Portal Suspilne podało, że Stefaniszyna ma również obowiązek stawiania się na wezwanie detekty-

wów Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy (NABU), informowania o zmianie miejsca zamieszkania oraz powstrzymywania się od kontaktów ze świadkami w swojej sprawie.

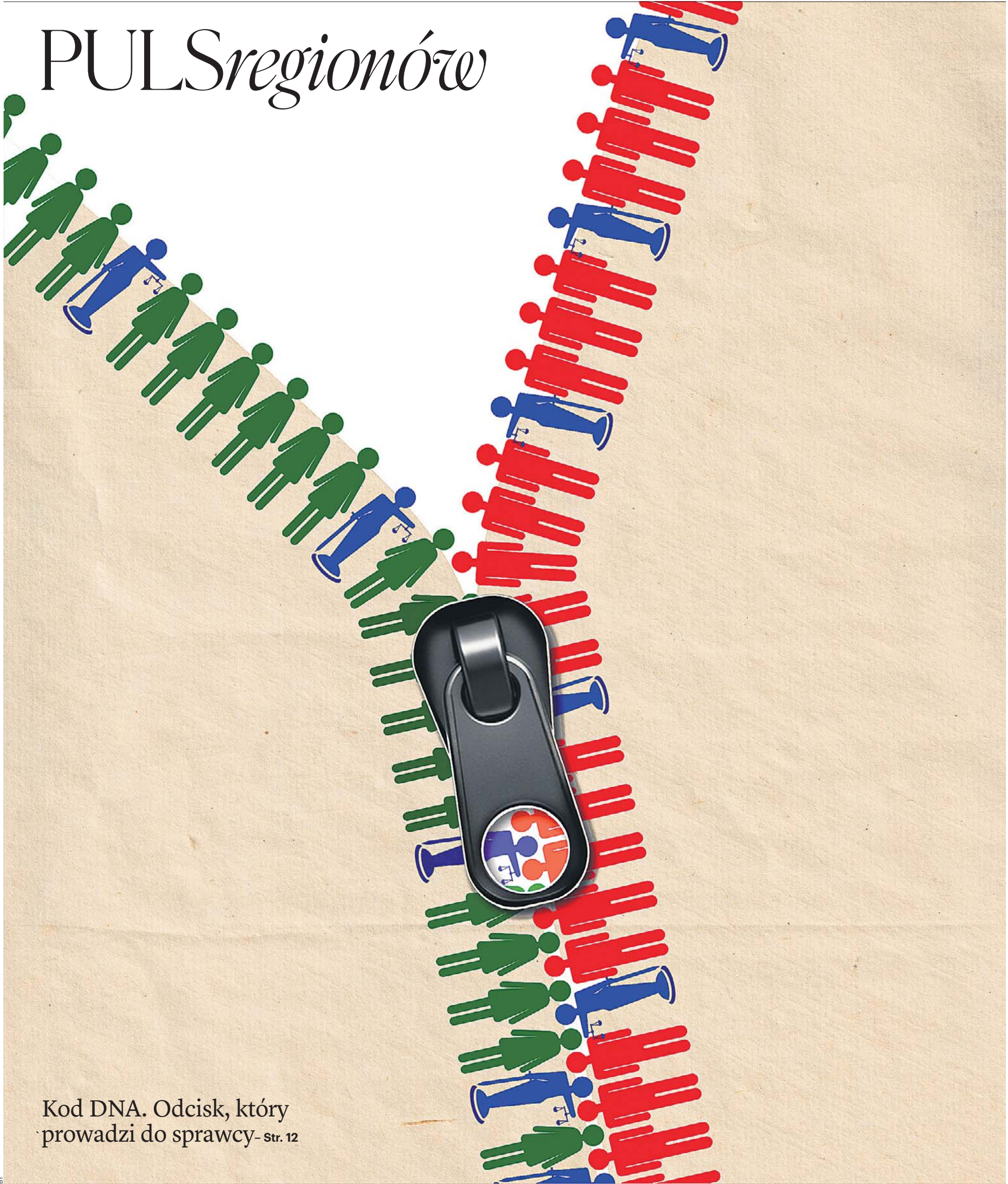
Stefaniszyna jest podejrzana o nielegalne wzbogacenie i złożenie nieprawdziwego oświadczenia majątkowego. Według śledczych nie zadeklarowała dwóch mieszkań w Kijowie, wydatków na ich remont, kosztów wynajmu mieszkania, korzystania z samochodu marki Mercedes, a także opłacenia

biletów lotniczych i leczenia swojej matki.

Po ujawnieniu informacji o podejrzeniach Stefaniszyna odniosła się do sprawy, podkreślając, że kwestie dotyczące nieruchomości „publicznie i szczegółowo wyjaśniła ponad rok temu” oraz że „nie miała i nie ma nic do ukrycia” – napisała agencja Interfax-Ukraina.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wydał 3 sierpnia dekret, którym Stefaniszyna została zwolniona ze stanowiska ambasadora w Stanach Zjednoczonych. PAP

PULSregionów



Kod DNA. Odcisk, który prowadzi do sprawcy - Str. 12

KRYMINOLOGIA



Gdyby śledczy mieli dostęp do badań DNA wszystkich ludzi, właściwie nie byłoby niewyjaśnionych spraw

Kod DNA. Odcisk, który zawsze prowadzi do sprawcy

Zabójstwo Izy Strzałkowskiej było jedną z najgłośniejszych spraw kryminalnych ostatnich dekad. Jej rozwiązanie – to moment historyczny nie tylko dla polskich śledczych. Najprawdopodobniej drugi raz w Europie udało się schwycić sprawcę dzięki genealogii genetycznej

Dorota Kowalska

Tą sprawą żyją media od kilku tygodni. Po 15 latach zatrzymano zabójcę Izy Strzałkowskiej z Gdyni. Trudno się dziwić tym emocjom – po raz pierwszy w Polsce udało się ująć sprawcę dzięki genealogii genetycznej. To drugi taki przypadek w Europie, pierwszy miał miejsce w Szwecji.

Warto wrócić do tej historii. 19 października 2004 roku mieszkańcami szwedzkiego Linköping wstrząsnęło brutalne morderstwo 8-letniego Mohammeda Ammouriego i 56-letniej Anny-Leny Svensson. Mohammeda zaatakowano, gdy szedł do szkoły, Anna-Lena próbowała interweniować, przeszkodzić sprawcy, ale ona również została zaatakowana. Oboje,

chłopca i kobietę, w brutalny sposób zadźgano.

Na miejscu zabezpieczono DNA sprawcy, było na narzędziu zbrodni i czapce, którą pewnie zgubił na ulicy. Ale to nie posunęło sprawy naprzód. Nie było motywu, nie było innych świadków. Śledztwo utknęło na kolejnych 16 lat.

Przełom nastąpił w czerwcu 2020 roku. Wtedy genealog Peter Sjölund użył metody wykorzystującej bazy danych DNA. Znalazł osoby spokrewnione z zabójcą i tak doprowadził śledczych do Daniela Nyqvista. Aresztowany w wieku 37 lat Nyqvist przyznał się do morderstw. Tłumaczył, że jakieś głosy w jego głowie kazały mu kogoś zabić.

Na podstawie tej historii nakręcono szwedzki serial kryminalny

„Przełom”, historię opisali w swojej książce dziennikarka Anna Bodin i wspomniany już wcześniej genealog Peter Sjölund. Ich „The Breakthrough: How the Genealogist Solved the Double Murder in Linköping” („Przełom: Jak genealog rozwiązał podwójne morderstwo w Linköping”) stała się bestsellerem. Serial miał swoją premierę na Netflixie 7 stycznia 2025 roku i też już po kilkunastu godzinach był na pierwszym miejscu TOP 10 najchętniej oglądanych tytułów w Polsce na tej platformie.

„Chociaż to fikcyjny serial dramatyczny o zbrodni, to ma on przede wszystkim przedstawić ludzką tragedię. To historia o współczuciu i trosce o siebie nawzajem, które są potrzebne, aby iść dalej, gdy dzieją się straszne rze-

czy” – mówiła reżyserka serialu, Lisa Siwe, podkreślając, że „Przełom” to coś więcej niż tylko dramat kryminalny.

Tożsamość sprawcy

Czy o pracy śledczych przy sprawie Izy Strzałkowskiej też powstanie książka albo trzymający w napięciu film kryminalny? Niewykluczone. Jest w tej historii wszystko: dramat, emocje, ciężka praca policjantów i zaskakujące zwroty akcji.

23 sierpnia 2011 roku 13-letnia Iza wyszła z domu, żeby odprowadzić koleżankę na pobliski przystanek w gdyńskiej dzielnicy Dąbrowa. Wtedy po raz ostatni widziała się z bliskimi. Długo nie wracała, więc rodzina zaczęła jej szukać. Ciało Izy, jeszcze tego samego dnia, znaleziono obok ścieżki, którą miała wró-

cić do siebie. Dziewczynka została zgwałcona i zamordowana.

Michał Gabriel-Węglowski, gdański prokurator, zajął się sprawą 9 lat po dokonaniu zbrodni. Wiedział, że nie będzie łatwo. Miał jednak skarb: DNA sprawcy.

– Krąg potencjalnych sprawców można było liczyć w tysiącach. To były ostatnie dni sierpnia, koniec wakacji, więc jeszcze spory ruch w lasach przy osiedlu na gdyńskiej Dąbrowie, gdzie doszło do zabójstwa. Kręciły się tam wtedy przeróżne osoby. W samej dzielnicy w 2011 roku było zameldowanych ponad 14,5 tys. osób – mówił Gabriel-Węglowski w rozmowie z Wirtualną Polską.

Do tego trzeba było dodać ludzi pracujących w pobliskich firmach, mieszkańców sąsiednich miejscowości. W pierwszym śledztwie, które trwało trzy lata, pobrali DNA od 685 osób. Nic.

I w tej historii, jak w tej ze Szwecji, nastąpił przełom. Podczas wewnętrznej konferencji policyjno-prokuratorowskiej dwie policjantki z Łodzi opowiadały o metodzie genealogii genetycznej. Stosunkowo nowej, ale stosowanej na świecie – to dzięki niej genealog Peter Sjölund trafił na Daniela Nyqvista, zabójcę z Linköping.

Metoda opiera się na szukaniu pokrewieństwa pomiędzy osobą, od której pochodzi pobrany materiał genetyczny – w tych wypadkach sprawcach zabójstw, a ludźmi, któ-

rzy zostawiają swoje DNA w bazach genealogicznych.

– Porównuje się profil osoby A z profilem osoby B, obliczając jednostki zbieżności, tzw. centymorgany. Im wyższa ich liczba, tym większe prawdopodobieństwo, że dwie osoby są blisko spokrewnione w naszych życiowych relacjach – tłumaczył prokurator w WP.

W przypadku zabójstwa Izy Strzałkowskiej domniemany morderca miał zbieżność z kilkunastoma osobami z amerykańskich baz DNA, pewnie miały polskie korzenie. Po ich zidentyfikowaniu biegli stworzyli drzewo genealogiczne, które miało połączyć wytypowanych ze sprawcą.

– Najstarsza osoba na tym drzewie urodziła się w czasie rewolucji francuskiej, w 1790 roku. Cofnęli się więc o niemal 250 lat. Na tym ogromnym drzewie, wokół kilkunastu wyjściowych osób, znalazło się w sumie około 10 tysięcy nazwisk – powiedział Michał Gabriel-Węglowski.

Specjaliści korzystali z państwowych archiwów i dokumentów urzędów stanu cywilnego. Łącząc te informacje z fenotypowaniem, które pozwoliło przypisać prawdopodobne cechy mordercy wskazano na jedną osobę Michała S.

Michał Gabriel-Węglowski zlecił jeszcze dwie niezależne ekspertyzy, nie chciał się pomylić, zatrzymać niewinną osobę. Obie były identyczne, to on – 37-letni dzisiaj Michał S., sąsiad ofiary.

Przyznał się do zbrodni

Mógł widywać Izę. Mieszkał w pobliżu. Może nawet mijali się na ulicy, bywali w tych samych sklepach. Od morderstwa minęło 15 lat. Michał S. prowadził ustatkowane, normalne życie. Skończył studia, miał pracę, żonę, dwójkę dzieci.

Ponoć prezentował się jako konserwatywny katolik. Chodził na występy Arki Noego, jeździł na Ogólnopolskie Spotkania Młodych Lednica – największy coroczny zjazd katolickiej młodzieży z Polski i zagranicy.

– Nie jesteśmy w stanie uwierzyć, że to właśnie on mógł dopuścić się takiej zbrodni – mówili jego znajomi ze studiów.

Zapamiętali Michała S. jako osobę wycofaną, nieporadną życiowo, niezbyt bystrą, ale pracowitą. Mężczyzna miał problemy zdrowotne. Praktycznie nie słyszał na jedno ucho, na drugie – jedynie w ograniczonym stopniu.

Kolegom ze studiów rzadko opowiadał o swoim życiu rodzinnym, ale był pod wyjątkowo troskliwą opieką matki i siostry. Regularnie do niego dzwoniły, pytały o najprostsze codzienne sprawy, czy zrobił zakupy, pranie, czy ugotował obiad.

Nie był ani zabawowy, ani agresywny. Nie chodził zbyt często

na imprezy, wołał w tym czasie słuchać muzyki. Lepiej czuł się w towarzystwo kobiet, ale te relacje miały koleżeński charakter.

Kolega 37-latką, do którego dotarł „Fakt”, wspominał, że po wakacjach 2011 roku, gdy doszło do zabójstwa Izy, Michał S. wyraźnie się zmienił. Zaczął intensywnie biegać, choć początkowo często wracał ze studiów w Bydgoszcz do rodzinnego domu w Gdyni, z czasem robił to coraz rzadziej. Stał się bardziej wrażliwy emocjonalnie, źle znosił krytykę. Kolega przywoływał sytuację ze studiów, kiedy Michał S. poprosił wykładowcę o unieważnienie egzaminu, twierdząc, że część studentów wcześniej poznała pytania. Szybko ustalili, kto był donosicielem, doszło do konfrontacji, podczas której Michał S. miał się rozplakać. Był aktywny na studenckich grupach internetowych, ale po zabójstwie Izy rzadziej wchodził do sieci. Z czasem to się zmieniło.

Po postawieniu mu zarzutu zabójstwa internauci odnaleźli jego profil w mediach społecznościowych. Wynika z niego, że w 2018 roku, siedem lat po zbrodni, ożenił się. Publikował zdjęcia z życia rodzinnego.

Zatrzymany już po godzinie miał przyznać się do zabójstwa i powiedzieć śledczym, że domyśla się, czemu go ujęto. Gryzły go wyrzuty sumienia?

– Jeśli w tak poważnej sprawie człowiek niemal od razu się przyznaje, to znak, że ta sprawa w nim tkwiła. Nie ma dymu bez ognia – stwierdził – Michał Gabriel-Węglowski.

Genealogia w sukurs kryminalistyce

Prawda jest taka, że pętla wokół przestępców mocno się zaciska. Dzisiaj żaden z nich, nawet jeśli przez lata pozostawał nieuchwytny, nie może czuć się bezpiecznie. Także dzięki genealogii. Miliony Amerykanów wysyłało do prywatnych firm swoje DNA, żeby dowiedzieć się czegoś o swojej przeszłości i tak, trochę nieświadomie, doprowadzili do przełomu w kryminalistyce. Takich firm zbierających DNA jest coraz więcej, na całym zresztą świecie. Dzisiaj anonimowemu śladowi na miejscu przestępstwa można przypisać imię i nazwisko – bo do sprawcy można dojść także poprzez jego krewnych. W każdym razie śledczym dzięki publicznym bazom danych DNA udało się już zidentyfikować wielu morderców, gwałtcieli, przestępców.

Jedną z najsłynniejszych spraw, w której kluczową rolę odegrały komercyjne bazy danych DNA, jest ta seryjnego mordercy znanego jako Golden State Killer.

Golden State Killer terroryzował Kalifornię na przełomie lat 70. i 80., miał dokonać 100 włamań, 50

gwałtów i przynajmniej 13 morderstw. Całe dekady pozostawał nieuchwytny. Po latach, a dokładnie w 2016 roku agenci FBI wznowili poszukiwania przestępcy i wyznaczili nagrodę w wysokości 50 tys. dolarów za informacje, które mogłyby przyczynić się do jego złapania. Dwa lata później ogłosili, że wiedzą, kto jest mordercą i gwałtciellem z Kalifornii, a rozwiązali tę zagadkę, korzystając z darmowej bazy danych GEDmatch. Gdy policja umieściła w niej próbki DNA Golden State Killera, znalazła 10 do 20 jego dalekich krewnych. Na tej podstawie stworzono drzewo genealogiczne i wytypowano dwóch podejrzanych. Jeden z nich został wyeliminowany w toku śledztwa, został tylko Joseph James DeAngelo. Pobrano próbki DNA z klamki jego samochodu i chusteczki do nosa znalezionej w koszu na śmieci. Pasowały. 72-letni DeAngelo usiadł na ławie oskarżonych, oskarżono go o osiem morderstw pierwszego stopnia i trzystaście prób uprowadzenia.

Inne śledztwo, które pewnie przejdzie do historii kryminalistyki, to historia sprzed ponad 50 lat. 15 lutego 1974 roku 25-letnia studentka Mary K. Schlais została znaleziona przy drodze w niewielkim miasteczku Spring Brook w Wisconsin. Została kilkakrotnie dźgnięta nożem. Ostatnio widziano kobietę, kiedy jechała autostopem do Chicago. Jedynym tropem dla śledczych była czapka znaleziona na miejscu zbrodni, a na niej włosy. Detektywi sprawdzali różne hipotezy, przesłuchiwali świadków – nic.

Wiele lat później, biuro szeryfa hrabstwa Dunn nawiązało współpracę z genealogami genetycznymi z Uniwersytetu Ramapo w New Jersey. Śledczy wysłali im włosy znalezione na czapce. Naukowcy wygenerowali z nich DNA, potem przeanalizowali drzewo genealogiczne na popularnych witrynach genealogicznych i przekazano śledczym nazwiska krewnych podejrzanego. Było to o tyle trudne, że sprawcą był adoptowanym dzieckiem, co komplikowało sprawę, ale udało się. Nauka, a konkretnie genealogia doprowadziła śledczych do 84-letniego Jona Millera w Minnesocie. Miller przyznał, że 50 lat wcześniej zabrał Mary, która łapała autostop do samochodu. Chciał uprawiać z nią seks, a kiedy odmówiła, zabił ją nożem.

Tożsamość ofiary

Genealogia pomaga dzisiaj ustalić nie tylko dane sprawcy, ale także ofiary.

Trzy lata temu głośno było o najstarszej nierozwiązanej sprawie w Filadelfii w USA, chodziło o słynną historię „chłopca z pudełka”. Ciało malca zostało znalezione w kartonowym pudełku 25 lutego 1957 roku. Było nagie, owinięte

w koc, pokryte siniakami i ranami. Wiek chłopca oceniono na cztery do sześciu lat. Wyglądał na niedożywionego. Miał krótkie, jasne, zmierzwiłone włosy i niebieskie oczy. Śledczy nie mieli wątpliwości, że dziecko musiało być maltretowane, a potem pobite na śmierć.

Plakaty ze zdjęciem chłopca rozwieszono w całej Filadelfii. Cisza. Nikt nie znał tego dziecka, nikt go nie szukał.

Pojawiło się szereg teorii na temat śmierci malca. Policja liczyła, że ktoś zgłosi zaginięcie, jednak nic takiego się nie stało. Mimo zakrojonego na szeroką skalę śledztwa, nie udało się ustalić ani tożsamości chłopca, ani też tego, kto mógł stać za jego śmiercią. „Chłopiec w pudełku” spoczął na filadelfijskim cmentarzu, na jego grobie napisano jedynie: „Niebiański Ojciec pobłogosław tego Nieznanego Chłopca”.

Śledczy się nie poddawali, sprawdzali dziesiątki tropów. Przeprowadzano ekshumację 4-latką. Dochożenia nigdy nie zawieszono. Wreszcie po sześćdziesięciu pięciu lat na podstawie badań DNA udało się ustalić tożsamość chłopca. To Joseph Augustus Zarelli, urodzony 13 stycznia w 1953 roku.

– Nie jest już chłopcem z pudełka. Ma imię – oświadczył William Fleisher z grupy dochodzeniowej.

Wiadomo, że oboje rodzice Josepha zmarli, żyje natomiast jego rodzeństwo. Rodzina 4-latka mieszka w zachodniej Filadelfii. Policjanci mają nadzieję, że teraz śledztwo ruszy do przodu. Wiadomość o tożsamości malca została podana do wiadomości publicznej, może więc zgłosi się ktoś, kto wie coś o sprawie, coś słyszał, zauważył. Trzeba ustalić, kto zabił to dziecko.

Albo inna historia: na początku 2023 roku policjanci z zespołu badającego tzw. cold cases, czyli niewyjaśnione sprawy sprzed lat, ustalili tożsamość kobiety, którą zamordowano w 1995 roku.

– W ciągu 27 lat funkcjonariusze, którzy obecnie są już na emeryturze, a następnie także nasz zespół zajmujący się rozwiązywaniem „cold cases”, pracowali, by ustalić tożsamość ofiary. I to, kto jest sprawcą morderstwa – tłumaczył Pat Withrow, szeryf kalifornijskiego hrabstwa San Joaquin.

Ofiara została zidentyfikowana jako Amanda Lynn Schumann Deza. W momencie śmierci kobieta miała 29 lat. Była matką trojga dzieci, z mężem pozostawała w separacji.

Jej ciało w marcu 1995 roku zostało odnalezione w lodówce porzuconej w kanale irygacyjnym w miejscowości Stockton w Kalifornii. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu. Wówczas nie udało się ustalić tożsamości ofiary, a śledztwo utknęło w martwym punkcie.

Przełom nastąpił dopiero po niemal trzech dekadach, gdy sprawą

zajął się utworzony przez Biuro Szeryfa Hrabstwa San Joaquin zespół badający nierozwiązane zagadki kryminalne sprzed lat. Jak doszło do przełomu? Otóż specjaliści od analizy DNA z laboratorium Othram z Teksasu, z którym współpracowali śledczy, stworzyli tropy genetyczne prowadzące do kobiet mogących być spokrewnionymi z ofiarą. Analiza dostarczonych przez nie próbek materiału genetycznego wykazała, że zwłoki należały do Dezy.

Choć tożsamość zamordowanej kobiety została ustalona, nadal nie wiadomo, kto odpowiada za tę zbrodnię.

Dzięki badaniom DNA udało się zidentyfikować także inną kobietę, którą w 1978 roku znaleziono martwą w stanie Massachusetts. Patricia Ann Tucker, wówczas 28-letnia, przez dziesięciolecia była znana jako „Granby Girl” od nazwy miasteczka, w którym znaleziono jej ciało. Kobieta została zastrzelona i pochowana w bezimiennym grobie. Sekcja zwłok wykazała, że ofiara miała od 19 do 27 lat. Jej tożsamość przez lata pozostawała tajemnicą.

W 2021 roku śledczy odnaleźli kobietę mieszkającą w Maryland, która prawdopodobnie była z nią spokrewniona. Krewna powiedziała policji, że jej ciotka zaginęła w latach 70. i podała dane dwóch synów kobiety. Jeden z nich, Matthew Dale potwierdził, że ofiara to jego matka, Patricia Tucker, która zaginęła w 1978 roku. Porównanie DNA mężczyzny z DNA kobiety dało 100 proc. zgodności w teście rodzic-dziecko.

„Przynajmniej teraz, po latach, mam kilka odpowiedzi. To dużo do przetworzenia, ale mam nadzieję, że zamknięcie jest już blisko” – napisał w oświadczeniu syn kobiety Matthew Dale.

– To postępy w kryminalistyce, a w szczególności w kryminalistycznej genealogii genetycznej, dostarczyły nadziei na identyfikację ofiary – powiedział pierwszy zastępca prokuratora okręgowego Northwestern Steven Gagne.

Śledztwo w sprawie śmierci wciąż jednak trwa. Zamordowana była żoną Geralda Colemana, który nigdy nie zgłosił jej zaginięcia. Był skazany pod zarzutem gwałtu i napaści, zmarł w więzieniu w 1996 roku i, jak twierdzi policja, mógł być „osobą zainteresowaną” morderstwem swojej żony.

W policyjnych archiwach na całym świecie leżą tysiące niewyjaśnionych spraw. W większości z nich zabezpieczono na miejscu zdarzenia DNA mordercy, gwałtciela, złoczyńcy. Dzisiaj można do niego trafić dzięki badaniom kodu genetycznego i genealogii. Dlaczego śledczy coraz częściej otwierają pudła z dowodami, na których ktoś lata temu napisał: „cold cases” i dochodzą do prawdy.

MOIM ZDANIEM

MIRELA MAZURKIEWICZ
dziennikarka nto

Oszuście, ja cię słyszę...

Dzień dobry, nazywam się Anna Nowak. Jestem ordynatorem oddziału w szpitalu. Pani córka walczy o życie. Później słyszałam już mniej wyraźnie, bo odbiór zakłócał szloch starszej pani, przeplatany słowami „Jola? Boże, to niemożliwe”.

Tą starszą panią była moja babcia. Przez chwilę serce zabiło mi mocniej, bo jej córka to moja mama. Cholera, jak walczy o życie, skoro rozmawiałam z nią 10 minut wcześniej i miała się świetnie?

Wzięłam głęboki oddech, starając się uspokoić tętno. Nie było łatwo, bo ta historia zaczęła się, gdy siedziałam za kółkiem. Dalsza część rozmowy nie pozostawiała jednak złudzeń, że babcię wzięli w obroty oszuści, a ja – nie będąc na miejscu – gorączkowo szukałam sposobu, by wyrwać seniorkę z ich szponów. Patrzyłam na to jak przez szybę, bojąc się, że babcia umrze na atak serca, nim zdążę jej wytłumaczyć, co właśnie się wydarzyło.

Ale od początku. Zadzwoiłam, żeby zapytać, co u niej. Po chwili usłyszałam w tle dźwięk telefonu stacjonarnego. Babcia, nie przerywając połączenia ze mną, odebrała. Słyszałam bardzo dokładnie, co mówi osoba po drugiej stronie linii. Seniorka nie miała za to szans usłyszeć moich rozpaczliwych prób przekrzczenia oszustów.

Działali modelowo. Babcia dostała w twarz informację, że jej dziecko umiera. Imię córki podała sama, upewniając się, że to na pewno o nią chodzi. Później poszło już z górki, bo w stanie kompletnej rozsyпки emocjonalnej wypowiadała się ze wszystkiego: adresu, numeru telefonu komórkowego, a nawet z tego, że dwa dni wcześniej wzięła z banku większą sumę, by postawić zmarłemu niedawno mężowi pomnik.

Rozmowa o pieniądzach zaczęła się po tym, gdy rzekoma pani ordynator wyjaśniła, że córkę zaatakował śmiertelny wirus i że uratować ją może tylko szczepionka za 60 tys. złotych. Starsza pani wpadła w panikę. Miała tylko tyle, co na pomnik, ale przecież chodziło o życie jej dziecka. Żeby ją przyprzeć do muru, oszustka wychrypiła do słuchawki zdławionym głosem: „Mamo, ratuj, ja się duszę. Daj im wszystkie pieniądze, jakie masz, ja ci oddam”. Podejrzeń babci nie wzbudził fakt, że jej córka doskonale wie, iż nie trzyma w domu większej gotówki. Sama tak zdecydowała wiele lat temu, gdy usłyszała o kolejnych seniorach padających ofiarą oszustów, działających metodą na wnuczka.

Gdy oszuści wysłali babcię, by przygotowała pieniądze, wiedziałam, że nie mam czasu do stracenia. Mieli jej adres, a „kurier” w każdej chwili mógł się pojawić, by je odebrać. Obawiałam się, by nie stała jej się krzywda. Z drugiego telefonu udało mi się dozwonić do bliskich, by ustalić, kto jest w stanie dotrzeć do babci najszybciej. Chwilę później dzwoniłam już na policję, licząc, że mundurowi pojawią się u seniorki przed oszustami. Wielki ukłon należy się funkcjonariuszom z komisariatu policji w Ozimku, którzy pojechali na miejsce, choć byli już po służbie. Ocenili, że nie mogą czekać, aż na miejsce dotrą koledzy będący na służbie – liczyła się każda minuta. W ślad za nimi błyskawicznie dotarli kryminalni z KMP w Opolu. Mam poczucie, że niewiele brakowało, by osobiście przywitali „kuriera” w drzwiach, a zamiast koperty wypchanej gotówką czekałyby kajdanki i perspektywa odsiadki.

Mnie w międzyczasie udało się odzyskać telefoniczną kontrolę nad babcią. Była tak zdewastowana emocjonalnie, że musiałam trzy razy powtarzać, że jej córka jest bezpieczna, nim uwierzyła.

Ale ta historia przywraca też wiarę w ludzi. Do babci przyjechali funkcjonariusze po cywilu. Zobaczył to sąsiad, który w mig przeskoczył przez płot, by przemaglować ich i ustalić, czego „obcy” chcą od starszej pani. Nie odpuszcił, póki nie zobaczył policyjnej „blachy”. Zbyszk, z taką sąsiedzką czujnością oszuści nie mieliby szans.

MOIM ZDANIEM

MATEUSZ MAJNUSZ
dziennikarz nto

Gorące krzesło przy Miodowej

Reforma ochrony zdrowia to temat, którego od lat boją się kolejne rządy. Funkcja ministra zdrowia od dawna przypomina gorące krzesło. Od 1989 roku nie znalazł się polityk, który zdołałby uzdrowić system. Nie udało się nawet wybitnemu kardiochirurgowi Zbigniewowi Relidze. Lekarz, który uratował tysiące istnień, jako minister nie zdołał uratować służby zdrowia.

Jeszcze miesiąc temu wielu Polaków nie potrafiłoby wymienić nazwiska obecnej minister zdrowia. Dziś zna je niemal każdy, choć z powodów, których sama z pewnością wolałaby uniknąć. Tymczasem dostała od pre-

miera Donalda Tuska zadanie, które wielu uznałoby za niewykonalne. Bo jak przeprowadzić reformy, nie tracąc przy tym społecznego poparcia?

Chcemy opieki medycznej na poziomie szwajcarskim, ale z budżetem stanowiącym zaledwie połowę tego, co na zdrowie przeznaczają Zachód. Kiedy więc pojawia się pomysł jakichkolwiek cięć, likwidacji nierentownych oddziałów czy reorganizacji pracy, natychmiast wybucha protest. I tak koło się zamyka.

Widać to również na Opolszczyźnie. Plan konsolidacji trzech szpitali z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym w Opolu już dziś budzi niepokój lekarzy, pielęgniarek i pozostałych pracowników. Reforma może być potrzebna, ale o jej sukcesie zdecydują nie konferencje prasowe, lecz efekty odczuwalne przez pacjentów. Jeśli ich nie będzie, polityczna cena może okazać się wysoka. A do wyborów parlamentarnych został już niewiele ponad rok.

MOIM ZDANIEM

ŁUKASZ ŻYGADŁO
publicysta

Teatr jednego weta

Polska polityka coraz bardziej przypomina spektakl, w którym wszyscy znają zakończenie, ale i tak z pełnym zaangażowaniem odgrywają swoje role.

Rząd przygotowuje ustawę. Prezydent zapowiada zastrzeżenia. Ustawa trafia na biurko głowy państwa. Pojawia się weto. A potem zaczyna się konferencja prasowa pod tytułem: „Widzicie? Znowu zablokował”.

Coraz częściej można odnieść wrażenie, że niektóre przepisy powstają nie po to, by weszły w życie, ale po to, by nie weszły. Wystarczy dorzucić do projektu rozwiązanie, o którym wiadomo, że wywoła sprzeciw prezy-

denta. Reszta jest już prostą matematyką. Weto staje się nie porażką, lecz elementem politycznego planu.

To trochę tak, jakby strażak najpierw podpałał stodołę, a potem oburzony pytał, dlaczego jest tyle dymu.

Oczywiście prezydent ma konstytucyjne prawo wetaować ustawy, a rząd ma prawo przedstawiać własne projekty. Problem zaczyna się wtedy, gdy obie strony bardziej niż rozwiązywaniem problemów zajmują się udowadnianiem wyborcom, kto jest winny temu, że problem nadal istnieje.

Największym przegranym tego przedstawienia nie jest ani rząd, ani prezydent. Jest nim obywatel, który chciałby po prostu zobaczyć skuteczne państwo. Bo jeśli ustawy pisze się z myślą o wecie, a weto staje się paliwem do kolejnej kampanii, to trudno oprzeć się wrażeniu, że legislacja przestaje być sztuką stanowienia prawa. Zaczyna być sztuką reżyserowania konfliktu. A za bilety na ten spektakl, jak zwykle, płacą podatnicy.

MOIM ZDANIEM

MAREK MAZURKIEWICZ
publicysta

Tę walkę przegrywamy

Mimo że życie polityczne dostarcza sporo wydarzeń, które warto komentować, uwagę wszystkich absorbuje upał, który w pierwszym tygodniu sierpnia zalewa całą Europę.

Dramatycznie sytuacja przedstawia się w krajach dorzecza Dunaju, dla których rzeka ta pełni funkcję życiodajnego krwioobiegu, zarówno dla przyrody, jak i przemysłu oraz energetyki. Węgrów katastrofalna susza i rekordowo niski stan „rzeki narodów” zmusiły do wyłączenia jedynej w kraju elektrowni jądrowej. Rumuni próbują ratować swoją elektrownię, udrażniając dopływ wody niezbędnej

do chłodzenia reaktorów za pomocą ładunków wybuchowych. W Hiszpanii i Francji spłonęło już ponad 2500 km² lasów, pól, sadów i winnic. Francuzom w walce z pożarami pomagają ukraińscy strażacy w ramach unijnego Mechanizmu Ochrony Ludności. Choć jednocześnie wiadomo, jak potrzebni są we własnym, ogarniętym wojną, kraju.

Polska, jak na razie, radzi sobie dobrze z falą upałów. Rząd uspokaja, że energetyczny blackout nam nie grozi.

Sytuacja nie napawa jednak optymizmem, bo susza sprawi, że ceny żywności wzrosną, a ekstremalnie nagrzane Morze Śródziemne będzie napędzać powstawanie „powodzionośnych” niszów genuńskich. Z powodu napiętej sytuacji międzynarodowej nie ma też „klimatu” do globalnej walki z ociepleniem. Parafrazując słynne powiedzenie Stefana Kisielewskiego, możemy z żalem stwierdzić, że w kwestii klimatu jesteśmy w d..., problem w tym, że musimy się w niej jakoś urządzić.

STOPKLATKA



FOT. PAP/EP/AMAS PURGER



Motocykl z czasów II wojny światowej znaleziono na dnie Dunaju. Najlepszy dowód na to, jak niski jest stan wód w tej najdłuższej rzece Unii Europejskiej. Sytuacja o tyle krytyczna, że na Węgrzech zaczęto ograniczać pracę zakładów przemysłowych, brakuje wody dla chłodzenia elektrowni atomowej Paks. A z falami upałów zmaga się cała Europa



FOT. GPW



Warszawska giełda właśnie pobiła swój najstarszy ważny rekord. Indeks największych spółek WIG20 osiągnął poziom 3920,26 punktów - o niemal 3 pkt więcej niż rekord z 2007 r. Ciągłe w górę idzie też główny indeks WIG, który przebił historyczne 15 tys. punktów. Cała GPW jest w tym roku rozpędzona jak lokomotywa - od stycznia urosła już o 30 proc.



Cerkiew Opieki Matki Bożej w Zubaczach z charakterystycznymi srebrnymi dachami. To piękne zdjęcie znalazło się wśród fotografii pokazywanych podczas wystawy Visio Mentis 2026 we Włoszech. Na tej wystawie zebrano twórców z krajów europejskich (trzech z Polski), którzy mają jeden cel: przywrócenia fotografii jej zdolności do podkreślania wagi miejsc i zdarzeń



FOT. SŁAWOMIR KOWALCZYK



Bartłomiej Kubkowski przepłynął wpraw Bałtyk ze Szwecji do Dziwnowa. Pokonanie dystansu 160 km zajęło mu 56 godzin. W tym czasie nie spał, nie odpoczywał, nie dotykał łodzi asekuracyjnej. Bałtyk przepłynął dopiero przy piątej próbie



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

ZNAK CZASU

Odwiedzajmy małe księgarnie, bo zbyt szybko znikają

Brzmi jak hasło. A jednak nie jest reklamą. Jest apelem. Cichym, pozbawionym pretensji, ale przejmującym wołaniem o ratunek. Bo dziś w Polsce znacznie łatwiej zamknąć księgarnię, niż otworzyć nową. A województwo opolskie stało się symbolem tego procesu – regionem, w którym dostęp do niezależnych księgarń jest najgorszy w kraju. Paradoksem jest, że stolica województwa opolskiego gości raz do roku najwybitniejszych polskich pisarzy podczas unikalnego festiwalu książki. Wtedy wydawnicze stoiska oblegane są przez tłumy czytelników.

Milena Zatylna

Miejsce, w którym czekał na mnie Kawafis

Przekraczam próg. Zapach papieru miesza się z ciszą. Na półkach stoją tysiące książek. Nie są ułożone przypadkowo. Każda zdaje się mieć swoje miejsce, swoją historię i swój czas. Za ladą stoi Zygmunt Raba. Człowiek, który z książkami związał całe swoje zawodowe życie. To nasze pierwsze spotkanie. Nie zdążyłam jeszcze powiedzieć, czego szukam. On patrzy przez chwilę, odwraca się do jednej z półek i wyciąga okazały tom.

– To może panią zainteresować – mówi.

Patrzę na okładkę i przez moment nie dowierzam. To bibliofilskie wydanie wierszy Konstantinosa Kawafisa. Książka, której bezskutecznie szukałam od kilku lat. Pozycja praktycznie nie do zdobycia. Biały kruk. Nie było jej w internetowych odpowiedziach ani na listach bestsellerów.

On po prostu... wiedział. W tamtej chwili zrozumiałam coś, czego nie potrafi żaden algorytm.

Dobry księgarz nie sprzedaje książek. Dobry księgarz czyta ludzi. Właśnie dlatego zamknięcie małej księgarni nigdy nie oznacza wyłącznie likwidacji sklepu. Oznacza utratę miejsca, w którym ktoś potrafił połączyć właściwego człowieka z właściwą książką. Tego nie da się zastąpić aplikacją ani wyszukiwarką.

A jednak takie miejsca znikają. Po cichu. Bez protestów. Bez żałobnych nekrologów.

Opolskie staje się księgarską pustynią

Według Ogólnopolskiej Bazy Księgarń województwo opolskie ma dziś najniższy w Polsce wskaźnik liczby księgarń w przeliczeniu na mieszkańców – zaledwie 0,32 księgarni na 10 tysięcy osób. W praktyce oznacza to, że w wielu miastach mieszkańcy nie mają już dokąd pójść, aby kupić książkę.

Jeszcze niedawno ostatnia niezależna księgarnia działała w Nysie. W czerwcu zniknęła z mapy miasta. W Krapkowicach zamknęła się rodzinna „Makama”, która przez ponad trzy dekady była częścią rynku



Tej księgarni nie zdołała pokonać wielka woda dwa lata temu. Ale ostatecznie przegrała przez zwykłą codzienność.

i pamięci mieszkańców. W Opolu zniknął kultowy „Suplement”, a kilka dni temu działalność zakończyła także księgarnia „Tak Czytam” przy ulicy Krakowskiej. W mieście akademickim, pełnym studentów, wykładowców i ludzi kultury, kolejne miejsca z książkami gasną jedno po drugim.

Paradoks polega na tym, że dzieje się to w chwili, gdy książki wcale nie przegrywają.

Czytelnictwo w Polsce przestało spadać. Festiwale literackie przyciągają tysiące uczestników. Targi książki przeżywają prawdziwe oblężenie. Spotkania z autorami zamieniają się w wydarzenia, na które trudno zdobyć wejściówki.

Książka nie umiera. Umierają miejsca, w których można o niej rozmawiać.

– Sprzedają książki... z niechęcią. Nie lubię się z nimi rozstawać. W życiu księgarzem wcale nie chodzi o zarabianie pieniędzy. One są ważne, ale nie są sednem – mówi Zygmunt Raba.

To zdanie brzmi niemal nieprawdopodobnie w świecie, który

wszystko próbuje przeliczyć na wynik sprzedaży.

Algorytm kontra intuicja

Zygmunt Raba przez ponad czterdzieści lat obserwował zmieniające się mody, wydawców, autorów i czytelników. Pamięta czasy, gdy po książki jeździło się nocami, gdy zdobywało się je niemal spod lady, a księgarnia była miejscem spotkań ludzi zakochanych w literaturze, którzy aby zdobyć czytelnicze nowości byli gotowi na niemałe wyrzeczenia. Pamięta, że w setkach sprzedawał na przykład debiutanta Andrzeja Stasiuka, Anthony’ego de Mello czy Williama Whartona. Taki był głód książek. Dziś z tamtego świata zostało niewiele. Została przede wszystkim wiara, że księgarz powinien znać nie tylko książki, ale również swoich czytelników.

Kilkanaście miesięcy temu wydawało się, że ta historia skończy się z zupełnie innego powodu. Powódź zalała księgarnię. Woda zniszczyła wnętrza i tysiące książek. Wielu sądziło, że po takim ciosie niewielki biz-

nes już się nie podniesie. Stało się jednak coś niezwykłego.

Czytelnicy zaczęli pomagać. Kupowali książki, pytali, kiedy księgarnia zostanie otwarta, wspierali odbudowę. Wielka woda nie zdołała jej pokonać.

Dziś okazuje się jednak, że znacznie groźniejszym przeciwnikiem od powodzi jest zwykła codzienność.

– Obecnie małe księgarnie umierają, bo ludzie nie mają potrzeby kupowania książek – mówi Zygmunt Raba.

Ale zaraz dodaje coś, co każe spojrzeć na problem szerzej.

Bo ludzie książki kupują. Kupują je jednak coraz częściej tam, gdzie są taniej, szybciej i wygodniej dostępne. Internet nie zna zapachu papieru. Nie prowadzi rozmów. Nie pamięta twarzy swoich klientów. Za to potrafi bezlitośnie wygrywać ceną. I właśnie z tą codzienną, niewidzialną wojną mierzą się dziś właściciele małych księgarń. Codziennie otwierają drzwi z nadzieją, że ktoś jeszcze będzie chciał kupić nie tylko książkę, ale także rozmowę.

Bo niezależna księgarnia nigdy nie była zwykłym sklepem. Była jednym z ostatnich miejsc, w których człowiek mógł zostać zaskoczony. Nie reklamą. Nie promocją. Lecz książką, o której istnieniu nawet nie wiedział.

Kiedy książka przegrywa z rabatem

Paradoks jest uderzający. Nigdy wcześniej książka nie była tak widoczna w przestrzeni publicznej. Targi książki w Warszawie, Krakowie czy Opolu przeżywają prawdziwe oblężenie. Spotkania autorskie gromadzą tłumy. W mediach społecznościowych tysiące osób poleca sobie lektury, a wydawnictwa prześcigają się w premierach i efektownych kampaniach promocyjnych.

Najnowsze badania Biblioteki Narodowej pokazują, że 41 procent Polek i Polaków przeczytało w ciągu roku przynajmniej jedną książkę. To wynik stabilny, a nawet dający nadzieję po latach spadków. Problem polega na tym, że coraz rzadziej kupujemy książki tam, gdzie przez dziesięciolecia kupowali je nasi rodzice i dziadkowie.

Matematyka jest bezlitosna

Pod koniec 2019 roku w Polsce działało jeszcze około 1920 tradycyjnych księgarń. Na początku 2025 roku zostało ich już tylko 1648. Oznacza to, że średnio co trzy-cztery dni z mapy kraju znika jedna księgarnia. Nie z powodu braku czytelników, lecz dlatego, że coraz trudniej jest na sprzedaży książek uczciwie zarobić choćby na tyle, by biznes się finansowo spinał i żeby nie trzeba było do niego dokładać.

Zygmunt Raba zdradza trochę tajemnic księgarskiej ekonomii.

– Teraz mamy po sześćset, siedemset złotych dziennie obrotu, a kosztów osiem tysięcy na miesiąc. Marża to około trzydzieści pięć procent. To trzeba zrobić dwadzieścia pięć tysięcy obrotu, żeby wyjść na zero – mówi Zygmunt Raba. – Co więcej, są miesiące, na przykład styczni czy luty, w których trzeba dopłacać do interesu, czyli trzeba mieć z czego dołożyć.

Najlepiej tłumaczy to Mariusz Kik, właściciel Księgarni Minerva w Kłuczborku.

– Księgarstwo zdycha wszędzie. Natomiast są już pewne sposoby, aby temu zapobiec. Mówi się o ustawie o książce. To jedyne wyjście, żebyśmy byli zrównani w możliwościach z dużymi sieciami – przekonuje.

Czy małe księgarnie można jeszcze uratować?

Największym problemem nie jest bowiem brak klientów.

Największym problemem jest to, że mały księgarz od początku gra według innych zasad niż wielkie sieci handlowe i internetowi giganci. Ci pierwsi kupują książki od wydawców i hurtowni z rabatami sięgającymi nawet 70 procent ceny okładkowej. Niewielkie księgarnie mogą liczyć na znacznie niższe upusty. W efekcie dochodzi do sytuacji, która dla zwykłego klienta brzmi wręcz niewiarygodnie – książka sprzedawana w internecie bywa tańsza niż cena, za którą mały księgarz może ją kupić do swojego sklepu w hurcie.

– Człowiek bierze z hurtowni książkę, a tu nagle okazuje się, że w detalu jest już tańsza, niż ją kupił. Ktoś przychodzi do księgarni, ogląda książkę, po czym wyciąga

Skarb Kibica BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Do rywalizacji po raz kolejny przystąpi 14 drużyn.
Zapowiedź sezonu 2026/2027
str. 02

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Sylwetki, kadry i transfery
wszystkich uczestników
najwyższej ligi wojewódzkiej
str. 07-15

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Terminarz rundy jesiennej.
Potrwa ona niemal trzy miesiące,
od sierpnia do końca października
str. 16

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Rusza najwyższa liga wojewódzka. O prymat ponownie będzie rywalizować 14 drużyn

W sobotę 8 sierpnia rozegrane zostaną mecze 1. kolejki BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej 2026/2027. Występować w niej będą zespoły piłkarskie z różnych zakątków Opolszczyzny. Emocji na pewno nie zabraknie, aż do ostatniej serii gier

Wiktor Gumiński

W BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej 2026/2027 wystąpią: LZS Starowice Dolne, Ruch Zdzeszowice, Corotop Małapanew Ozimek, Odra II Opole, LZS Domaszkowice, Start Namysłów, Fortuna Głogówek, LZS Staroścín, Śląsk Łubniany, Po-Ra-Wie Większyce, Stal Zawadzkie, Adamietz Kadłub, Victoria Żyrowa oraz MKS Gogolin.

4-ligowe rozgrywki zainaugurują dwa spotkania, które rozpoczną się o godz. 13. W jednym z nich LZS Starowice Dolne ugości Adamietz Kadłub, a w drugim Stal Zawadzkie podejmie LZS Domaszkowice.

Szczególnie interesująco zapowiada się pierwsza z wymienionych konfrontacji. Co prawda zmierzą się w niej spadkowicz z Betclie 3 Ligi z beniaminkiem, jednak Adamietz jest nim tak naprawdę jedynie z nazwy. W jego składzie pełno jest doświadczonych piłkarzy na 4-ligowym poziomie, w szczególności z wieloletnią przeszłością w Corotop Małapanewi Ozimek. Pozwala to więc realnie wierzyć, że zespół z Kadłuba będzie w stanie mocno napsuć krwi drużynie ze Starowic Dolnych.

Co ciekawe, poprzez wycofanie się z rozgrywek Betclie 3 Ligi Skry Częstochowa i Karkonoszy Jelenia Góra, LZS Starowice Dolne otrzymał propozycję pozostania na tym poziomie rozrywkowym. Włodarze klubu uznali jednak, że skoro sportowo spadli, to należy rywalizować w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej. Latem w kadrze zespołu doszło do kilku zmian, lecz pozostało w nim też wielu jakościowych piłkarzy, którzy pozwalają myśleć o walce o najwyższe cele.

Inny z beniaminków, czyli Stal Zawadzkie, zacznie natomiast zmagania ligowe na 4-ligowym terenie. Drużyna ta konsekwentnie się rozwija - jeszcze cztery lata temu grała w A klasie, a teraz jest już w najwyższej lidze wojewódzkiej. Zadanie czeka ją niełatwe, ponieważ zespół z Domaszkowic ma wszystko, by liczyć się w grze o najwyższe cele. Świadczy o tym choćby pozyskanie trzech zawodników z Polonii Nysa - Macieja Pisuli, Patryka Perkowskiego oraz Miłosa Jaskuły. Już w poprzednim sezonie jako beniaminek radził sobie



Mecze pomiędzy Startem Namysłów a LZS-em Staroścín już teraz zapowiadają się elektryzująco



W ruszającym sezonie piłkarskiej 4 ligi udział wezmą m.in. Śląsk Łubniany i Corotop Małapanew Ozimek

bardzo dobrze, zajmując wysokie, 5. miejsce.

Najciekawiej w 1. serii gier zapowiada się jednak konfrontacja w Ozimku, gdzie miejscowa Corotop Małapanew zmierzy się, o godz. 17, z rezerwami Odry Opole.

Tym samym dojdzie do powtórki... meczu sprzed tygodnia, kiedy to obie drużyny mierzyły się ze sobą w ramach 1/32 finału wojewódzkiego Pucharu Polski. Zdecydowanie lepsza okazała się wtedy ekipa z Opola, zwyciężając na wyjeździe 3-0. Za taki obrót spraw zespół z Ozimka będzie jednak z pewnością żądny rewanżu, co tym bardziej zwiastuje ciekawe widowisko.

W pozostałych meczach 1. kolejki również nie powinno brakować emocji. Poza starciem Małapanew - Odra II, o godz. 17 rozpoczną się jeszcze trzy inne potyczki: Śląsk Łubniany - Victoria Żyrowa, Start Namysłów - Po-Ra-Wie Większyce oraz Ruch Zdzeszowice - Fortuna Głogówek.

Nieco wcześniej, bo o godz. 15, dojdzie natomiast do konfrontacji w Gogolinie. Tamtejszy MKS, czyli jeden z czterech beniaminków rozgrywek (obok Adamietz Kadłub, Victorii Żyrowa i Stali Zawadzkie) zagra z LZS-em Staroścín, ekipą mającą duże możliwości i aspiracje.

W ruszającym lata chwila sezonu rozgrywek BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej zapowiadają się niezwykle interesujące. Do ostatnich chwil powinna toczyć się zacięta rywalizacja nie tylko o czołowe lokaty, ale również o utrzymanie na tym szczeblu rozrywkowym. Emocji na pewno ani przez moment nie zabraknie.

Szczegółowy plan 1. kolejki

Stal Zawadzkie - LZS Domaszkowice (godz. 13)
LZS Starowice Dolne - Adamietz Kadłub (godz. 13)
MKS Gogolin - LZS Staroścín (godz. 15)
Śląsk Łubniany - Victoria Żyrowa (godz. 17)
Corotop Małapanew Ozimek - Odra II Opole (godz. 17)
Start Namysłów - Po-Ra-Wie Większyce (godz. 17)
Ruch Zdzeszowice - Fortuna Głogówek (godz. 17)

Pełny terminarz rundy jesiennej na str. OP16.



Centrum Sportu i Rekreacji Antonio to miejsce pełne rodzinnej atmosfery i profesjonalnego podejścia do sportu i rekreacji.

Cały team zrobi wszystko byście spędzili u nas najlepszy czas i czuli się zaopiekowani na najwyższym poziomie.

Fantastyczne obiekty, super pokoje, przepyszne jedzenie i pomocni pracownicy – to wszystko byście czuli się u nas wyjątkowo. Zależy nam na Waszym rozwoju i zapewnieniu pobytu w fantastycznych warunkach. A po wszystkim czeka strefa odnowy biologicznej.

Piłka nożna, ale też siatkówka plażowa, beach soccer, piłka ręczna plażowa, tańce, joga, zumba, sztuki walki – to tylko niektóre aktywności, które są możliwe w naszym centrum.

Szczególnie dobre warunki mamy dla piłkarzy. cztery boiska ze sztuczną nawierzchnią, boisko trawiaste, boisko piaskowe, a od jesieni balon, który pokrywa sztuczne boisko. Niedługo także własna hala do futsalu.

Nasze centrum wyróżnia to, że dbamy o regenerację naszych gości. W sezonie letnim można skorzystać z dwóch basenów. A przez cały rok jacuzzi, siłowni, sauny i komory hiperbarycznej.

Do tego zorganizujemy Wam zajęcia z fizjoterapeutami, psychologami i specjalistami od wad postawy. Możemy Wam sprowadzić dowolnego specjalistę o którego poprosicie – wszystko dla Waszego komfortu.

NASZE BOISKA

- Nowoczesna, pełnowymiarowa płyta ze sztuczną nawierzchnią o wym. 105 na 68 metrów.
- Sztuczne boisko o wym. 75 na 45 metrów. W lecie odkryte, a od jesieni można korzystać z niego pod „balonem”.
- Dwa małe boiska do gry 3 × 3 oraz szkolenia techniki indywidualnej.

ZAPRASZAMY do skorzystania z naszej szerokiej oferty. Nie czekaj, skontaktuj się z nami już teraz.

Centrum Sportu i Rekreacji Antonio



 **Skarbimierz Motoryzacyjna 2, Skarbimierz-Osiedle**

 **512 411 209**  **info@antoniosportcenter.pl**

 **www.antonioconference.eu**



BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Awansowali do BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej bez porażki. W okręgówce nie mieli sobie równych

Adamietz Kadłub to jedna z czterech drużyn, które w sezonie 2025/2026 wywalczyły awans z Football World Klasy Okręgowej do BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej. Uczyniła to w najbardziej imponującym, właściwie niezawodnym stylu

Wiktor Gumiński

Zespół z Kadłuba zakończył bowiem minione rozgrywki bez choćby jednej ligowej porażki. Jedynymi zespołami z Football World Klasy Okręgowej, które były w stanie po razie z nim zremisować były TOR Dobrzeń Wielki, Orzeł Żłinice (oba 3-3) i LZS Ligota Turawska (2-2).

Pozostałe 27 spotkań Adamietz Kadłub rozstrzygnął na swoją korzyść. Dzięki temu na koniec sezonu legitymował się imponującym bilansem bramkowym 133-35.

- Z przebiegu całego sezonu jesteśmy generalnie bardzo zadowoleni, bo przed jego rozpoczęciem nie zakładaliśmy, że pójdzie nam aż tak dobrze. Z perspektywy czasu uważam jednak, że mogliśmy swój wynik jeszcze bardziej wyśrubować. Przede wszystkim mogliśmy stracić mniej goli, bo średnio pozwalaliśmy sobie wbijać ponad jedną bramkę na mecz. A części z nich zdecydowanie można było uniknąć - skomentował Patryk Sowiński, grający trener zespołu Adamietz Kadłub.

Wśród jego podopiecznych już obecnie jest wielu zawodników, którzy w przeszłości z powodzeniem radzili sobie na 4-ligowych boiskach. Do tego grona należą między innymi Patryk Wojtasik, Patrick Riemann, Michał Bienias czy Jakub Pielok. Latem jednak w drużynie z Kadłuba na pewno dojdzie do kilku ruchów kadrowych.

- Nie będziemy robić w składzie rewolucji, ale zależy nam na jego wyrównaniu. Nie ma bowiem co ukrywać, że jest duża różnica pomiędzy chłopakami, którzy występowali już w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej a tymi, dla których miniony sezon był pierwszym na poziomie okręgówki. Musimy więc nieco bardziej zbalansować naszą kadrę i to będzie kluczowy czynnik pod kątem letnich transferów - dodał Patryk Sowiński.

Wszystko wskazuje na to, że w kolejnym sezonie 4-ligowe rozgrywki na Opolszczyźnie będą najbardziej wyrównane od wielu lat. Znowu ujrzymy w nich 14 zespołów, z których przynajmniej kilka może realnie rywalizować o najwyższe cele.

W tym gronie będą między innymi LZS Starowice Dolne, Corotop Małapanew Ozimek, Ruch Zdzeszowice czy Odra II Opole.



W rozgrywkach Football World Klasy Okręgowej 2025/2026, Adamietz Kadłub zdobył aż 133 gole



W Dobrzeńcu Wielkim Adamietz Kadłub wygrał w niezwykle efektownym stylu, strzelając osiem bramek

- Na pewno rozgrywki BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej będą silniejsze niż w sezonie, który właśnie się zakończył. My podejmiemy do nich spokojnie, nie zamierzamy od razu porywać się z motyką na słońce, ale zawsze będziemy żądni zwycięstwa. Już pierwsze kolejki powinny nam pokazać, o jakie cele będziemy w stanie rywalizować - zaznaczył Patryk Sowiński.

Tabela Football World Klasy Okręgowej w sezonie 2025/2026 (grupa 1)

1. Adamietz Kadłub	30	84	133-35
2. Stal Zawadzkie	30	73	90-37
3. KS Krasiejów	30	55	77-46
4. TOR Dobrzeń Wielki	30	55	71-58
5. LZS Ligota Turawska	30	53	79-48
6. Orzeł Żłinice	30	53	97-64
7. Swornica Czarnowasy	30	49	64-55
8. Stal II Brzeg	30	47	74-64
9. Żubry Smarchowice Śl.	30	45	66-68
10. Skalniki Gracze	30	43	63-66
11. LZS Mechnice	30	35	52-64
12. Start Jelowa	30	27	36-88
13. Motor Praszka	30	26	45-85
14. Chrzyszcz Chrzyszczycze	30	23	58-84
15. Naprzód Jemielnica	30	14	20-80
16. KS Skarbimierz	30	8	28-111

Wyniki ligowe Adamietz Kadłub w sezonie 2025/2026

LZS Mechnice - Adamietz Kadłub 2-3
 Orzeł Żłinice - Adamietz Kadłub 1-6
 Adamietz Kadłub - KS Krasiejów 2-0
 LZS Ligota Turawska - Adamietz Kadłub 2-2
 Adamietz Kadłub - Stal Zawadzkie 4-1
 Naprzód Jemielnica - Adamietz Kadłub 0-2
 Adamietz Kadłub - Skalniki Gracze 6-1
 Motor Praszka - Adamietz Kadłub 0-2
 Adamietz Kadłub - Stegu Start Jelowa 6-2
 Żubry Smarchowice Śląskie - Adamietz Kadłub 4-6
 Adamietz Kadłub - Swornica Czarnowasy Opole 4-1
 KS Skarbimierz - Adamietz Kadłub 0-7
 Adamietz Kadłub - TOR Dobrzeń Wielki 3-3
 Stal II Brzeg - Adamietz Kadłub 2-5
 Adamietz Kadłub - Chrzyszcz Chrzyszczycze 3-0
 Adamietz Kadłub - LZS Mechnice 4-0
 Adamietz Kadłub - Orzeł Żłinice 3-3
 KS Krasiejów - Adamietz Kadłub 0-4
 Adamietz Kadłub - LZS Ligota Turawska 4-0
 Stal Zawadzkie - Adamietz Kadłub 3-4
 Adamietz Kadłub - Naprzód Jemielnica 4-0
 Skalniki Gracze - Adamietz Kadłub 1-5
 Adamietz Kadłub - Motor Praszka 5-0
 Stegu Start Jelowa - Adamietz Kadłub 1-5
 Adamietz Kadłub - Żubry Smarchowice Śląskie 5-0
 Swornica Czarnowasy Opole - Adamietz Kadłub 1-5
 Adamietz Kadłub - KS Skarbimierz 5-2
 TOR Dobrzeń Wielki - Adamietz Kadłub 2-8
 Adamietz Kadłub - Stal II Brzeg 8-0
 Chrzyszcz Chrzyszczycze - Adamietz Kadłub 3-4

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Trafiła im się szansa, z której postanowili skorzystać. Historia beniaminka z Żyrowej

Victoria Żyrowa będzie jednym z beniaminków BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027. Stało się tak za sprawą rezygnacji jednej z drużyn, która finiszowała wyżej od niej w minionych rozgrywkach okręgówki

Wiktor Gumiński

Minione rozgrywki w grupie 2 Football World Klasy Okręgowej zespół z Żyrowej zakończył na 3. miejscu, które nie dawało promocji na wyższy szczebel. Z prawa do awansu nie skorzystał jednak wicemistrz, czyli Orzeł Branice, w związku z czym taką możliwość otrzymała właśnie Victoria. Klub zdecydował się z niej skorzystać.

- Przed sezonem ustaliliśmy z prezesem, że jeżeli sportowo zajmujemy miejsce, które da nam awans, to się na niego zdecydujemy. Po zakończeniu sezonu, kiedy otrzymaliśmy możliwość uzyskania promocji, pojawiły się pewne dylematy. Musieliśmy ustalić kilka kwestii organizacyjnych i sportowych, związanych między innymi z licencją oraz obiektem, na którym będziemy występować. Zbliża nam się bowiem remont budynku klubowego. Wszystko udało się jednak dograć i jesienią będziemy grać domowe mecze w Zdieszowicach, a wiosną już w Żyrowej – powiedział Kamil Jakubczak, trener Victorii Żyrowa.

W poprzednim sezonie Victoria w 30 ligowych spotkaniach zdobyła 58 punktów, legitymując się bilansem 17 zwycięstw, 7 remisów i 6 porażek. Zapytaliśmy jej szkoleniowca, na ile jej obecna kadra jest gotowa do rywalizacji w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej.

- Zdajemy sobie sprawę, że na pewno musimy się wzmocnić. Chcemy pozyskać dwóch, trzech zawodników ogranych na co najmniej 4-ligowym poziomie. Generalnie jednak przyszły sezon będzie dla nas wielką niewiadomą, ponieważ spora część naszych zawodników jeszcze dwa lata temu nie grała nawet na szczeblu okręgówki. Mamy jednak w swoich szeregach również doświadczonych graczy i w poprzednim sezonie byliśmy w stanie godnie rywalizować z czołowymi ekipami naszej ligi. Pierwsza część sezonu w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej pokaże jednak, na co tak naprawdę nas w tym momencie stać – wyjaśnił Kamil Jakubczak.

Cel beniaminka z Żyrowej na kolejny sezon jest bardzo konkretny: utrzymanie się na 4-ligowym poziomie.

- Jeżeli będzie to możliwe, chcielibyśmy utrzymać się jak najszybciej



Victoria Żyrowa (czarne stroje) zagra w 4 lidze, ponieważ z prawa do awansu zrezygnował Orzeł Branice



Cel Victorii Żyrowa na najbliższy sezon jest jasny: utrzymanie się na 4-ligowym szczeblu

ciej. Oczywiście spodziewamy się silnej ligi, ale uważam, że o czołowe miejsca będzie rywalizować od pięciu do siedmiu drużyn. Pozostałe zespoły powinny prezentować podobny poziom i toczyć ze sobą wyrównaną walkę o pozostanie na 4-ligowym szczeblu – dodał trener Victorii Żyrowa.

Tabela Football World Klasy Okręgowej w sezonie 2025/2026 (grupa 2)

1.MKS Gogolin	30	74	89-30
2.Orzeł Branice	30	61	83-41
3.Victoria Żyrowa	30	58	69-37
4.Chemik K-Koźle	30	53	64-49
5.LZS II Starowice Dolne	30	46	67-59
6.Polonia Głubczyce	30	44	61-47
7.Union Ujazd	30	43	50-43
8.LKS Goświnowice	30	43	69-83
9.Pogoń Prudnik	30	41	55-62
10.KS Twardawa	30	41	53-53
11.Czarni Otmuchów	30	39	65-71
12.GKS Głucholazy	30	35	46-68
13.Unia Krapkowie	30	34	57-68
14.Polonia Prószków	30	32	50-76
15.LZS Raszowa	30	24	43-78
16.Victoria Łany	30	18	35-91

Wyniki ligowe Victorii Żyrowa w sezonie 2025/2026

- Czarni Otmuchów - Victoria Żyrowa 0-2
- Victoria Żyrowa - Polonia Głubczyce 2-1
- LZS Raszowa - Victoria Żyrowa 1-3
- Victoria Żyrowa - LKS Goświnowice 3-3
- GKS Głucholazy - Victoria Żyrowa 4-2
- Victoria Żyrowa - Victoria Łany 5-1
- MKS Gogolin - Victoria Żyrowa 1-1
- Polonia Prószków-Przysiecz - Victoria Żyrowa 0-1
- Victoria Żyrowa - LZS II Starowice Dolne 2-0
- Chemik Kędzierzyn-Koźle - Victoria Żyrowa 3-1
- Victoria Żyrowa - Orzeł Branice 0-0
- Pogoń Prudnik - Victoria Żyrowa 0-2
- Victoria Żyrowa - KS Twardawa 0-1
- Union Ujazd - Victoria Żyrowa 1-0
- Victoria Żyrowa - Unia Krapkowie 3-2
- Victoria Żyrowa - Czarni Otmuchów 1-1
- Polonia Głubczyce - Victoria Żyrowa 1-1
- Victoria Żyrowa - LZS Raszowa 2-2
- LKS Goświnowice - Victoria Żyrowa 2-2
- Victoria Żyrowa - GKS Głucholazy 4-0
- Victoria Łany - Victoria Żyrowa 1-6
- Victoria Żyrowa - MKS Gogolin 4-3
- Victoria Żyrowa - Polonia Prószków-Przysiecz 6-0
- LZS II Starowice Dolne - Victoria Żyrowa 2-3
- Victoria Żyrowa - Chemik Kędzierzyn-Koźle 2-1
- Orzeł Branice - Victoria Żyrowa 1-0
- Victoria Żyrowa - Pogoń Prudnik 4-2
- KS Twardawa - Victoria Żyrowa 0-2
- Victoria Żyrowa - Union Ujazd 4-1
- Unia Krapkowie - Victoria Żyrowa 2-1

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Lipiec upłynął wszystkim 4-ligowcom pod znakiem testowania formy

Podsumowanie letnich sparingów w wykonaniu wszystkich 14 uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej 2026/2027. Większość z nich sprawdziła na przestrzeni czasu swoją dyspozycję w trzech lub czterech spotkaniach kontrolnych

Wiktor Gumiński

Letnie mecze kontrolne uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej

LZS STAROWICE DOLNE

12.07: Orzeł Żąbkowice Śląskie (3-2)
18.07: Stal Brzeg (0-2)
25.07: Fortuna Głogówek (3-1)

RUCH ZDZIESZOWICE

15.07: Źródło Krośnica (8-3)
18.07: Drama Zbrosławice (3-1)
22.07: Fortuna Głogówek (4-0)
25.07: Ruch Radzionków (0-2)

COROTOP MAŁAPANEW OZIMEK

11.07: Ruch Radzionków (2-5)
17.07: Błyskawica Gać (2-3)
21.07: LZS Mechnice (4-0)
24.07: Drama Zbrosławice (3-3)

ODRA II OPOLE

18.07: Moto-Jelcz Oława (4-1)
25.07: Błyskawica Gać (4-3)

LZS DOMASZKOWICE

11.07: Orzeł Żąbkowice Śląskie (5-2)

22.07: Pogoń Prudnik (4-3)
25.07: Bielawianka Bielawa (2-2)

START NAMYSŁÓW

17.07: Moto-Jelcz Oława (1-4)
17.07: GKS Mirków (0-10)
22.07: Śląsk Łubniani (0-2)
25.07: LZS Staroścín (2-2)
25.07: LKS Jankowy (0-0)

FORTUNA GŁOGÓWEK

11.07: Unia Racibórz (2-0)
18.07: Lechia Dzierżoniów (1-6)
22.07: Ruch Zdzeszowice (0-4)
25.07: LZS Starowice Dolne (1-3)

LZS STAROŚCÍN

11.07: Śląsk Łubniani (2-0)
18.07: Adamietz Kadłub (1-2)
25.07: Start Namysłów (2-2)

ŚLĄSK ŁUBNIANY

11.07: LZS Staroścín (0-2)
18.07: TOR Dobrzeń Wielki (1-2)
22.07: Start Namysłów (2-0)
25.07: LZS Mechnice (2-1)



Śląsk Łubniani (czarne stroje) w jednym z meczów testowych zwyciężył 2-1 z LZS-em Mechnice

PO-RA-WIE WIĘKSZYCE

14.07: Victoria Żyrowa (4-1)
18.07: Orzeł Żłinice (2-0)
24.07: MKS Kluczbork (1-0)

ADAMIETZ KADŁUB

16.07: Stal Zawadzkie (4-0)
18.07: LZS Staroścín (2-1)

21.07: Odra Opole U19 (3-0)
21.07: Sigma Ołomuniec (0-0)
25.07: MKS Gogolin (3-3)

STAL ZAWADZKIE

11.07: Victoria Żyrowa (3-3)
16.07: Adamietz Kadłub (0-4)

24.07: Sparta Lubliniec (5-2)
28.07: Unia Kolonowskie (4-1)

MKS GOGOLIN

11.07: Union Ujazd (2-2)
14.07: LZS Raclawiczki (7-0)
22.07: Victoria Żyrowa (4-1)

25.07: Adamietz Kadłub (3-3)

VICTORIA ŻYROWA

11.07: Stal Zawadzkie (3-3)
14.07: Po-Ra-Wie Większyce (1-4)
18.07: LZS Raclawiczki (6-1)
22.07: MKS Gogolin (1-4)

REKLAMA

0011559858

Firma niemiecka zajmująca się wykończeniem wnętrz w sklepach meblowych

ZATRUDNI:

✓ BRYGADZISTĘ

mile widziane doświadczenie

✓ PRACOWNIKÓW DO PRAC:

budowanie ścianek, prace podłogowe, malowanie i tapetowanie

✓ PRACOWNIKÓW DO WYKŁADANIA PŁYTEK CERAMICZNYCH

KONTAKT ☎ 0049 170 28 051 55 ✉ info@projekt-raeume.de



BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Z pierwszej do drugiej drużyny

Wiktor Gumiński

Odra II Opole ma nowego szkoleniowca. W kolejnym sezonie BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej poprowadzi ją Piotr Plewnia.

Ten 49-letni trener przez większość rundy wiosennej ostatniego sezonu, dokładnie od początku marca 2026 roku, prowadził pierwszą drużynę Odry jako tymczasowy

szkoleniowiec po zwolnieniu Jarosława Skrobacza (wcześniej przez kilka miesięcy był jego asystentem).

Pod jego wodzą zespół dość szybko wypracował sobie bezpieczną przewagę nad strefą spadkową i ostatecznie zakończył rozgrywki Betclia 1 Ligi na 12. pozycji.

Spore grono kibiców opolskiej ekipy chciało, by Plewnia pozostał na stanowisku, ale zarząd Odry postanowił

inaczej i parę tygodni temu powierzył funkcję pierwszego szkoleniowca Łukaszowi Tomczykowi.

Plewnia otrzymał natomiast propozycję kontynuowania pracy w opolskim klubie i z niej skorzystał. Drużyna rezerw Odry, w której przejął stery po Adamie Berbelickim, poprzedni sezon w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej zakończyła na 4. pozycji.

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

LZS Starowice Dolne



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery LZS-u Starowice Dolne, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Kadra

Victor Costa
Mateusz Banik
Denis Gojko
Piotr Grubizna
Kacper Kapica
Kamil Kosior
Krystian Kowalczyk
Filip Kozłowski
Jaka Kuhar
Tymoteusz Należny
Maksym Nazarov
Kacper Paszkowski
Igor Markijan Prus
Maciej Raś
Patrik Skaza
Michał Skowron
Marcel Sluga
Szymon Sucharski
Stefan Świąc
Julian Trochanowski
Maciej Turek
Szymon Władkowski
Maciej Wróbel



Bartosz Zajączkowski
Marko Zawada
Mateusz Szumski
Wiktor Kurowski

Przybyli

Szymon Sucharski (FC Wrocław Academy)
Stefan Świąc (FC Wrocław Academy)
Mateusz Szumski (FC Wrocław Academy)
Mateusz Banik (Polonia Karłowice)
Victor Costa (Orzeł Żłinice)
Kacper Kapica (Polonia Nysa)
Jaka Kuhar (SV Grimmenstein - Austria)
Wiktor Kurowski (Piaś Żerniki)
Maksym Nazarov (Korona Piaśki)
Marko Zawada (MKS Kluczbork)

Ubyli

Kamil Bębenek
Luis Conan
Nikita Gribov
Dawid Gruszecki
Zizu Gueye
Nicolas Małyśka
Maksymilian Roguła

LZS Starowice Dolne w poprzednim sezonie spadł z Betclic 3 Ligi. Za sprawą wycofania się paru drużyn mógł w niej pozostać, lecz władze klubu zdecydowali się na rywalizację w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Ruch Zdzeszowice



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Ruchu Zdzeszowice, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Drużyna ze Zdzeszowic jeszcze niedawno rywalizowała w barażach o wywalczenie awansu do Betclic 3 Ligi. Przystąpiła do nich jako wice mistrz 4-ligowych rozgrywek na Opolszczyźnie. W półfinale baraży uległa jednak po zaciętym boju 1-2 rezerwom Rakowa Częstochowa i na promocję do wyższej ligi musi jeszcze poczekać.

Kadra

Bartosz Chaszczeński
Kacper Dachnowski
Arsen Goshovskyy
Kamil Giera
Szymon Guzowski
Dawid Kiliński
Dzheims Poshon Kosia-Fomba
Patrik Kowalczyk
Jakub Krysiak
Oleksii Kasian
Jakub Pawlak
Robert Poźniak



Denis Sotor
Piotr Strzelecki
Cyprian Szulczewski
Jakub Termin
Denis Wadziński
Filip Wienczek
Dariusz Zapotoczny

Przybyli

Bartosz Chaszczeński (Polonia Karłowice)
Filip Wienczek (Stal Brzeg)
Jakub Pawlak (Śląsk Łubniano)
Denis Wadziński (Chrobry Nowogrodziec)
Jakub Termin (Po-Ra-Wie Większyce)
Oleksii Kasian (LZS Walce)
Jakub Krysiak (Po-Ra-Wie Większyce)
Szymon Guzowski (Unia Krapkowice)

Ubyli

Przemysław Tramsz
Alan Prus
Beniamin Glinka
Adam Jurewicz
Bartosz Kowalczyk
Szymon Grek
Maksymilian Nowak

Ruch Zdzeszowice od lat zalicza się do czołowych piłkarskich drużyn na Opolszczyźnie. Wszystko wskazuje na to, że i tym razem będzie jednym z głównych pretendentów do wygrania 4 ligi

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Corotop Małapanew Ozimek



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Corotop Małapanew Ozimek, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Kolejna z ekip regularnie liczących się w grze o najwyższe cele na 4-ligowym szczęcie. Mimo odejścia kilku ważnych graczy, Małapanew pozyskała w ich miejsce równie obiecujących zawodników i wciąż powinna być czołową siłą rozgrywek.

Kadra

Arkadiusz Fesser
Kacper Łuczaj
Vlad Shevchenko
Martin Demarczyk
Adam Faferko
Jakub Knejski
Paweł Krysiak
Kamil Nawrot
Marcin Rekus
Przemysław Tramsz
Bartosz Zychowicz
Kacper Buniak
Stanisław Dębski
Jan Dębski



W składzie Corotop Małapanew Ozimek nastąpiło kilka istotnych zmian. Mimo to drużyna z Ozimka nadal powinna zaliczać się do ścisłej 4-ligowej czołówki, w której znajduje się od długiego czasu

Thabo Dube
Sebastian Kuchta
Aleksander Prochota
Maksymilian Prochota
Michał Sypek
Kamil Szczypiński
Dominik Bober
Pavlo Koval
Kacper Kamiński

Przybyli

Kacper Buniak (Odra II Opole)
Thabo Dube (Polonia Karłowice)
Adam Faferko (Odra II Opole)
Jakub Knejski (Gwarek Zabrze)
Aleksander Prochota (Gwarek Zabrze)
Maksymilian Prochota (Śląsk Łubniany)
Vlad Shevchenko (Stomil Olsztyn)
Przemysław Tramsz (Ruch Zdzieszowice)

Ubyli

Alex Garbiec
Konrad Górniaszek
Marcel Jaszczuk
Adam Łukowski
Marcin Niemczyk
Florian Pielok
Bartłomiej Rakowski
Michał Wróbel

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Odra II Opole



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Odry II Opole, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

W Opolu z roku na rok coraz śmielej myślą o tym, by rezerwy 1-ligowej Odry awansowały do Betclic 3 Ligi. Młodzi piłkarze akademii opolskiego zespołu znów zapewne pokażą próbę dużych możliwości.

Kadra

Kamil Pędzich
Jakub Czarnecki
Paweł Mróz
Nikodem Klóska
Mateusz Trepka
Mateusz Nowak
Maciej Kłosko
Michał Wróbel
Tomasz Marciniak
Michał Osipiak
Maksymilian Walczyk
Jan Zatajski
Ksawery Chatkiewicz
Mateusz Plewnia
Piotr Von Oppeln-Bronikowski
Gracjan Sanecki



Drużyna rezerw Odry Opole opiera się na wychowankach klubowej akademii z kategorii U19 oraz U17. Czasami wspomagani są oni przez piłkarzy, którzy nie łapią się do składu w pierwszym zespole

Jan Sakson
Tomasz Mikinić
Wiktor Nowicki
Kacper Drag
Michał Gusta

Przybyli

Michał Wróbel (Corotop Małapanew Ozimek)
Tomasz Mikinić (Polonia Nysa)
*W zespole rezerw występują także zawodnicy z kategorii U-19 i U-17 Akademii OKS Odry Opole im. Jana Śliwaka, ale i również szerokiej kadry pierwszego zespołu Odry Opole

Ubyli

Jan Dębski
Paweł Krysiak
Kacper Buniak
Adam Faferko
Szymon Sikorski
Hubert Kulpa
Marcel Bloch
Maksymilian Kwieciński
Dominik Kołodziej
Szymon Copik
Aleksander Prochota
Kacper Sucharski
Jan Dec
Stanisław Stasiak
Paweł Zastępa

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

LZS Domaszkowice



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery LZS-u Domaszkowice, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Do najbliższych rozgrywek zespół z Domaszkowice przystąpi mocno podbudowany postawą w ubiegłym sezonie. Mimo że występował wtedy w roli beniaminka, to każdy w 4-ligowej stawce musiał się z nim poważnie liczyć.

Ekipa z Domaszkowice wielokrotnie była w stanie postawić się faworyzowanym przeciwnikom i ogólnie punktowała z dużą konsekwencją. Łącznie zdobyła 43 punkty, co pozwoliło jej zakończyć 4-ligowe rozgrywki na 5. pozycji.

Patrząc na ruchy kadrowe, jakie klub poczynił w letnim okresie transferowym, nie będzie wielką niespodzianką, jeśli w najbliższym sezonie znów znajdzie się w czołowej piątce.

Kadra

Jakub Bydlowski
Maciej Bajor



FOT. NATALIA TURBIARZ

LZS Domaszkowice rozwija się bardzo prężnie. Bez kompleksów poczynił sobie w ubiegłym sezonie BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej jako beniaminek. Teraz również powinien odgrywać w niej ważną rolę

Dabo Abulai Calaban
Bartosz Gancarz
Tomasz Kowalczyk
Jakub Prochot
Jakub Seremet
Paweł Tarnawa
Oleksander Zozulia
Mateusz Król
Damian Frankowicz
Maciej Pisula
Patrik Perkowski
Miłosz Jaskuła
Oskar Skirzewski
Oskar Kubisz
Ahshyn Amiroslanov
Rafał Krasowski
Oliwier Lechowicz
Ble Dro Narcisse
Mateusz Matwójów

Przybyli

Maciej Pisula (Polonia Nysa)
Patrik Perkowski (Polonia Nysa)
Miłosz Jaskuła (Polonia Nysa)
Rafał Krasowski (LKS Goświnowice)

Ubyli

Jakub Podoluk
Dawid Popardowski
Adam Setla

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Start Namysłów



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Startu Namysłów, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Wygląda na to, że drużyna z Namysłowa na dobre odbudowała swoją pozycję w świecie opolskiej piłki. Po kilku latach spędzonych w okręgówce, w poprzednim sezonie bardzo dobrze poradziła sobie jako beniaminek 4 ligi, kończąc w niej zmagania na 6. pozycji. Klub konsekwentnie się rozwija i jeszcze z pewnością nie pokazał w pełni swojego potencjału.

Kadra

Dominik Kokott
Damian Rozmus
Rafał Czech
Michał Michalec
Victor Hugo
Mikołaj Kudra
Adrian Ptak
Filip Dziewięcki
Patrik Maciołek
Paweł Sarnowski
Adrian Janeczek



FOT. ARTUR MUSIAŁ

W ostatnich miesiącach Start Namysłów zanotował sporo udanych występów. Po powrocie do BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej od razu zaakcentował swój potencjał i pokazał, że każdy musi się z nim liczyć

Jakub Gąsior
Mateusz Konopka
Mikołaj Liberda
Piotr Raduchowski
Wiktor Tomaszewski
Łukasz Szpak
Hubert Badowski
Fabian Markowski
Patrik Moś
Krystian Krakowiak
Bostan Amani
Kacper Sucharski

Przybyli

Mikołaj Kudra (Polonia Karłowice)
Adrian Ptak (powrót kontuzja)
Filip Dziewięcki (GKS Bełchatów)
Patrik Maciołek (Cypr, Śleza)
Mikołaj Liberda (powrót kontuzja zagranicą)
Piotr Raduchowski (TOR Dobrzeń Wielki)
Fabian Markowski (ZK Kobyla Góra)
Kacper Sucharski (Odra II Opole)

Ubyli

Piotr Gorczyca
Adam Szczypkowski
Marcus Junior Santos
Kamil Smolarczyk
Krystian Błach

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Fortuna Głogówek



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Fortuny Głogówek, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Poprzedni sezon Fortuna zakończyła na 7. miejscu, przeplatając lepsze występy słabszymi. Jako jedyna była jednak w stanie pokonać Stal Brzeg, czyli triumfatora rozgrywek, co świadczy o naprawdę sporych możliwościach tej drużyny.

Kadra

Patryk Dziony
Jakub Kuczera
Przemysław Charęza
Ruslan Horbonow
Filip Stolarewski
Dariusz Hajduk
Tomasz Hajduk
Alex Wolny
Bartosz Szaflarski
Paweł Cichoń
Daniel Nowak
Alex Garbiec
Rafał Niespodziński
Wojciech Rudziński
Łukasz Wesoły



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Jednym z wiodących piłkarzy Fortuny Głogówek jest Daniel Nowak (nr 5). Ten doświadczony obrońca przez wiele lat występował wcześniej w Ruchu Zdzeszowice, w czasach jego największej świetności

Filip Szampera
Adam Zalewski
Michał Kapi
Dawid Chojnowski
Robert Garbas
Alex Sroka
Szymon Tandereszczak
Kamil Kopeć
Adrian Churas
Bartosz Polak

Przybyli

Jakub Kuczera (KS Twardawa)
Ruslan Horbonow (Union Ujazd)
Alex Wolny (Wisłoka Dębica)
Paweł Cichoń (Chemicz Kędzierzyn-Koźle)
Alex Garbiec (Corotop Małapanew Ozimek)
Łukasz Wesoły (KS Twardawa)
Michał Kapi (MKS Gogolin)
Kamil Kopeć (Ruch Radzionków)

Ubyli

Michał Koc
Kamil Szampera
Michał Drescher
Kacper Grądowski
Mateusz Lachowicz
Kacper Łyszczarczyk
Marcin Karwowski

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Śląsk Łubniany



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Śląska Łubniany, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Kadra

Aleksander Blaszczyk
Adam Jurewicz
Jakub Kowalski
Bartek Kowalski
Mykola Zhovtiuk
Luis Canabarro
Fabian Buchta
Maksymilian Romanowski
Cristiano Souza
Kaique Augusto
Damian Filla
Dominik Waleszka
Tomasz Segieth
Kamil Noworoski
Michał Krysiak
Maciek Jadczyk
Tobiasz Witek
Michał Piwowar
Wojtek Szatny
Leon Kowalik
Dawid Miroszka
Emil Mokwiński



FOT. BARBARA CYGANIUK

Śląsk Łubniany to 10. siła poprzedniego sezonu. Teraz nie będzie łatwo poprawić tego wyniku, ale drużyna na pewno zrobi wszystko, by dalej cieszyć się grą w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej

Przybyli

Adam Jurewicz (Ruch Zdzeszowice)
Mykola Zhovtiuk (LZS Walce)
Fabian Buchta (Swornica Czarnowąsy Opole)
Maksymilian Romanowski (z drużyny juniorów)
Dominik Waleszka (z drużyny juniorów)
Tomasz Segieth (Stegu Start Jełowa)
Michał Krysiak (TOR Dobrzeń Wielki)
Maciek Jadczyk (z drużyny juniorów)
Tobiasz Witek (z drużyny juniorów)
Michał Piwowar (z drużyny juniorów)
Wojtek Szatny (z drużyny juniorów)
Leon Kowalik (z drużyny juniorów)
Emil Mokwiński (LZS Walce)

Ubyli

Maksymilian Prochota
Jakub Pawlak
Kacper Cieślinski
Mateusz Ptak
Karol Sula
Ignacy Marciniak
Marcel Rychlica
Jan Dąbrowski
Szymon Parkitny



**Materiały
Budowlane**



**DACH
HOLDING**

PRODUCENT STYROPAPY

Trwała izolacja. Pełna ochrona.

Najwyższa jakość – prosto od producenta!



NIEZAWODNA IZOLACJA.

Skuteczna ochrona dachu przez lata.



WYSOKA WYTRZYMAŁOŚĆ.

Odporność na trudne warunki.



ODPORNOŚĆ TERMICZNA.

Stabilność w niskich i wysokich temperaturach.



PRODUKT POLSKI.

Produkcja lokalna – jakość, której możesz zaufać.



**Materiały
Budowlane**

Opolskie Centrum Termoizolacji Sp. z o.o. | ul. Ligonia 5, 47-300 Steblów

IZOBUD®



KNAUF INSULATION

**Schuller
Ehklar**

Sopro

RUUKKI



szwajcarska jakość.



**692 125 771
662 361 096**



**biuro@opct.pl
kontakt@opct.pl**



Steblów, ul. Ligonia 5



www.opct.pl

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Po-Ra-Wie Większyce



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Po-Ra-Wia Większyce, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Kadra

Tomasz Olszewski
Kacper Kuryło
Piotr Rypa
Mateusz Kozubek
Oskar Węgrzyn
Jan Dec
Oleksander Kruk
Dominik Krajewski
Andrii Matulian
Krzysztof Szczęsny
Patrik Kapica
Michał Gącik
Michał Kopka
Jan Dąbrowski
Hubert Kulpa
Marco Smieszkoł
Paweł Zastępa
Dariusz Tkaczyk
Kacper Kaczka
Marat Kozyrau
Nikodem Przewroźnik
Patrik Linek
Stanisław Stasiak



FOT. WIKTOR GUMINSKI

Po zakończeniu minionego sezonu wszystko wskazywało na to, że Po-Ra-Wie pożegna się z 4-ligowymi rozgrywkami. Wycofanie się LZS-u Walce sprawiło jednak, że ekipa z Większyce finalnie się utrzymała

Przybyli

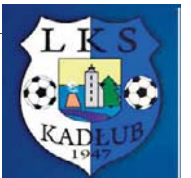
Hubert Kulpa (Polonia Nysa)
Krzysztof Szczęsny (LZS Stary Ujazd)
Mateusz Kozubek (LZS Walce)
Dominik Krajewski (OKS Olesno)
Kacper Kuryło (Stal II Brzeg)
Andrii Matulian (Piomar Tarnów-Przywory)
Oleksander Kruk (Odra Koźle)
Michał Gącik (MKS Łędziny)
Michał Kopka (Akademia GKS Katowice)
Nikodem Powroźnik (Akademia GKS Katowice)
Jan Dąbrowski (Śląsk Łubniany)
Jan Dec (Odra II Opole)
Paweł Zastępa (Odra II Opole)
Stanisław Stasiak (Odra II Opole)

Ubyli

Krzysztof Łebkowski
Krzysztof Krysiak
Jakub Termin
Bartosz Borowiec
Dawid Kaciuba
Vadim Petchenko
Dominik Halama
Sebastian Matyjaszczyk
Jakub Kowalski
Kacper Borkowski
Oliwier Urbaniak
Szymon Wąsik

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Adamietz Kadłub



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Adamietz Kadłub, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Jeden z czterech beniaminków 4-ligowych zmagani w nadchodzącym sezonie. Awans wywalczył w koncertowym stylu, nie przegrywając żadnego ligowego spotkania w poprzednim sezonie Football World Klasy Okręgowej. W składzie zespołu z Kadłuba jest wielu znanych na Opolszczyźnie zawodników, co sprawia, że beniaminkiem powinien być tylko z nazwy. Nie będzie żadnym zaskoczeniem, jeśli drużyna ta będzie w stanie mocno namieszać również w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej.

Kadra

Marcin Kaczmarczyk
Mateusz Tomala
Adam Szopa
Rafał Szopa
Dawid Glinka
Patrick Riemann
Krzysztof Kwiatkowski



FOT. TOMASZ CHABIOR

Jednym z piłkarzy Adamietz Kadłub jest Patrick Riemann. Zawodnik ten gwarantuje wysoką jakość w poczynaniach defensywnych. Z przodu jednak jego koledzy również mają wiele do zaoferowania

Patrik Sowiński
Paweł Kubiak
Michał Bienias
Bartłomiej Grześkiewicz
Jakub Pielok
Grzegorz Siemski
Patrik Wojtasik
Janusz Wilczek
Mateusz Błyszcz
Adam Łukowski
Marek Kaczmarczyk
Mateusz Kiecko
Łukasz Nowosielski
Michał Stefaniak
Jakub Psuja

Przybyli

Mateusz Kiecko (OKS Olesno)
Marcin Kaczmarczyk (MKS Kluczbork)
Adam Łukowski (Corotop Małapanew Ozimek)
Łukasz Nowosielski (LZS Walce)
Jakub Psuja (Pomologia Prószków)
Michał Stefaniak (Pomologia Prószków)

Ubyli

Rafał Mróz
Łukasz Niepala

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

LZS Staroścín



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery LZS-u Staroścín, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

LZS Staroścín to 9. siła ostatniego sezonu w 4-ligowych rozgrywkach. W 26 meczach zespół ten zgromadził 33 punkty. Swój potencjał pokazał jednak w pełni w wojewódzkim Pucharze Polski, gdzie dotarł aż do finału.

Kadra

Wiktor Lipiec
Dawid Kurowski
Maciej Sacha
Bartłomiej Rakowski
Kacper Grądzki
Bartosz Mazepa
Marcin Mendak
Piotr Szyndralewicz
Damian Sobczak
Miłosz Reisch
Leszek Nowosielski
Marcel Jaszczyk
Daniel Olszacki
Piotr Ceglarek
Paweł Ziemia



W finale wojewódzkiego Pucharu Polski LZS Staroścín mierzył się z występującym w Betclie 3 Lidze MKS-em Kluczbork. Nie miał wiele do powiedzenia, ale i tak było to dla niego bardzo duże osiągnięcie

Kamil Karcz
Piotr Szupianek
Marcin Zajączkowski
Kamil Jurasik
Marcel Szyporta

Przybyli

Kacper Grądzki (Fortuna Głogówek)
Bartłomiej Rakowski (Corotop Małapanew Ozimek)
Kamil Jurasik (LZS Ligota Turawska)
Marcel Jaszczyk (Polonia Karłowice)
Piotr Ceglarek (Polonia Karłowice)
Daniel Olszacki (Polonia Karłowice)
Dawid Kurowski (Stal Brzeg)
Piotr Szyndralewicz (Stal Brzeg)
Marcel Szyporta (AP Namysłów)
Kamil Karcz (KS Skarbimierz)

Odeszli

Dawid Śladek
Miłosz Culic
Gracjan Gacmaga
Mykół Serzhaniuk
Wiktor Łuczak
Kamil Babiarz
Miłosz Paradowski
Szymon Piestrak
Michał Wróbel

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

REKLAMA

0011560041



PAWLISZYN

BUDUJ Z NAJLEPSZYMI!

Oferujemy kompleksowe roboty ziemne i roboty drogowe.
Posiadamy ponad 20-letnie doświadczenie
oraz nowoczesny i rozbudowany park maszynowy.

BIURO:

FHU Pawliszyn Krzysztof
ul. Wolności 15, Pokój

☎ 77 469 37 10 | ☎ 48 607 709 422
✉ biuro@fhupawliszyn.pl

www.fhupawliszyn.pl



BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Stal Zawadzkie



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Stali Zawadzkie, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Kilka tygodni temu drużyna ta wywalczyła awans na 4-ligowy poziom jako wicemistrz Football World Klasy Okręgowej w grupie 1. Było to niejako ukoronowanie owocnej pracy, jaka w klubie z Zawadzkiego wykonywana jest już od dłuższego czasu. Jeszcze cztery lata temu występował on w A klasie, lecz później stopniowo rósł w siłę już w rozgrywkach okręgówki, aż doczekał się promocji do BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej.

Kadra

Mateusz Baingo
Oskar Brykowski
Tobiasz Burzan
Maciej Capiga
Jan Ciasto
Dawid Cembolista
Artur Długowszewski
Roman Forma
Bartłomiej Glanc



FOT. PIOTR JENDRZEJ

Mateusz Baingo (z lewej) to jeden z kluczowych zawodników Stali Zawadzkie. Mając tak jakościowego obrońcę klub ma prawo wierzyć, że godnie poradzi sobie również w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej

Mateusz Joszko
Michał Kałka
Jakub Kałka
Krzysztof Kielan
Filip Kozierski
Tomasz Kwasik
Bartłomiej Lis
Kewin Maseli
Rutam Mitin
Tomasz Olewicz
Maciej Ploch
Florian Pielok
Dawid Sankowski
Piotr Sapiński
Robert Smolarz
Olivier Strzelczyk
Daniel Stupak
Yaroslav Voloshyn
Michał Wastag
Jakub Włoch

Przybyli

Daniel Stupak (Piomar Tarnów Opolski-Przywory)
Bartosz Lis (Orzeł Nakło Śląskie)
Florian Pielok (Corotop Małapanew Ozimek)
Mateusz Joszko (LZS Walce)

Ubyli

Daniel Guzy

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

Victoria Żyrowa



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery Victorii Żyrowa, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

Szansę gry na 4-ligowym poziomie zespół ten otrzymał, gdy z awansu nie skorzystał wicemistrz grupy 2 Football World Klasy Okręgowej, czyli Orzeł Branice. Ekipa z Żyrowej podjęła rękawicę, mają jeden konkretny cel: utrzymanie.

Kadra

Mateusz Popanda
Kyrylo Sukhomlynov
Mateusz Posid
Mateusz Tworek
Szymon Góra
Oliwier Pietrzyk
Jakub Kozołup
Vitalii Sokhatskyi
Artur Sikorski
Daniel Mikuła
Marek Pluta
Wojciech Grochła
Dawid Książko
Michael Burzan
Krzysztof Łebkowski



FOT. MATERIAŁY KLUBOWE

Victoria Żyrowa w poprzednim sezonie Football World Klasy Okręgowej zajęła 3. miejsce w grupie 2. Mimo to teraz zagra o poziom wyżej, ponieważ nie wszystkie drużyny przyjęły propozycję awansu

Łukasz Damrat
Bartosz Góra
Konrad Titz
Rafał Gawel
Grzegorz Kujawski
Maksymilian Gabrysiak
Kamil Szafarczyk
Paweł Zgodziński
Aleksander Duda
Armin Karwot

Przybyli

Mateusz Posid (Polonia Proszków-Przysiecz)
Daniel Mikuła (Rozwój Katowice)
Wojciech Grochła (Pomologia Proszków)
Michael Burzan (Chemik Kędzierzyn-Koźle)
Krzysztof Łebkowski (Po-Ra-Wie Większyce)
Rafał Gawel (Odra II Opole)
Maksymilian Gabrysiak (Po-Ra-Wie Większyce)
Paweł Zgodziński (Pniówek Pawłowice)

Ubyli

Vitalij Abramow
Artem Filonenko
Mateusz Kapela
Yevhenii Obushko

BS LEŚNICA 4 LIGA OPOLSKA

MKS Gogolin



RED

Sylwetka, skład oraz letnie transfery MKS-u Gogolin, jednego z uczestników BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej w sezonie 2026/2027.

MKS Gogolin w poprzednim sezonie okazał się najlepszym zespołem w grupie 2 Football World Klasy Okręgowej. Dzięki temu, po dwuletniej przerwie, tę drużynę ponownie będziemy mogli oglądać na 4-ligowych boiskach. W jej składzie nie brakuje zawodników, którzy reprezentowali już w przeszłości barwy MKS-u na tym poziomie. To daje realną nadzieję, że zespół z Gogolina będzie w stanie utrzymać się, a następnie również zadomowić na dłużej w BS Leśnica 4 Lidze Opolskiej.

Kadra

Artur Bikowski
Mateusz Kipka
Bartosz Porada
Dawid Piechota
Adam Mrosek
Michał Orłowski



Tymoteusz Mizielski to jedna z wiodących postaci w MKS-ie Gogolin, który do BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej powrócił po dwuletniej przerwie. Od jego postawy w sezonie 2026/2027 będzie wiele zależało

Natan Gruszka
Michał Lenart
Piotr Sobota
Jakub Kapica
Piotr Klama
Seweryn Heinzer
Tomasz Orlik
Mateusz Prefeta
Kamil Szampera
Jakub Waclawczyk
Lukas Krumpietz
Remigiusz Barton
Tymoteusz Mizielski
Sebastian Waclaw
Jakub Mutke
Kacper Galant

Przybyli

Kamil Szampera (Fortuna Głogówek)
Jakub Waclawczyk (Piomar Tamów-Przywory)
Kacper Galant (z drużyny juniorów)
Konrad Kasprzyk (Odra II Opole)

Ubyli

Tomasz Konopka
Bartosz Polak
David Suślik

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

REKLAMA

0011561579

MEBLE NA WYMIAR



KUCHNIE

(pomiar, projekt, montaż)

SZAFY

(przesuwne, wnękowe, łazienkowe)

GARDEROBY

MEBLE BIUROWE

REGAŁY SKLEPOWE



SKLEP STOLARSKI

ul. Ks. Koziółka 17
47-303 Krapkowice

☎ 533 318 160

Dla firm oferujemy leasing,
formalności załatwiamy sami

NAWIGATOR

Terminarz rundy jesiennej BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej. Potrwa ona niemal trzy miesiące

W najbliższym sezonie BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej weźmie udział 14 drużyn. Prezentujemy terminarz pierwszej części rozgrywek. Spotkania 1. kolejki zostaną rozegrane 8 sierpnia, a runda jesienna zakończy się 31 października

Wiktor Gumiński

Terminarz rundy jesiennej BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej

1. kolejka (8-9.09):

Stal Zawadzkie - LZS Domaszkowice
 Śląsk Łubniany - Victoria Żyrowa
 MKS Gogolin - LZS Staroścín
 LZS Starowice Dolne - Adamietz Kadłub
 Corotop Małapanew Ozimek - Odra II Opole
 Start Namysłów - Po-Ra-Wie Większyce
 Ruch Zdzeszowice - Fortuna Głogówek

2. kolejka (15-16.08):

Odra II Opole - Adamietz Kadłub
 Fortuna Głogówek - LZS Starowice Dolne
 Po-Ra-Wie Większyce - Ruch Zdzeszowice
 LZS Domaszkowice - Start Namysłów
 LZS Staroścín - Stal Zawadzkie
 Victoria Żyrowa - MKS Gogolin
 Corotop Małapanew Ozimek - Śląsk Łubniany

3. kolejka (22-23.08):

LZS Staroścín - Start Namysłów
 LZS Starowice Dolne - Po-Ra-Wie Większyce
 MKS Gogolin - Corotop Małapanew Ozimek
 Śląsk Łubniany - Odra II Opole
 Stal Zawadzkie - Victoria Żyrowa
 Ruch Zdzeszowice - LZS Domaszkowice
 Adamietz Kadłub - Fortuna Głogówek

4. kolejka (29-30.08):

Odra II Opole - Fortuna Głogówek
 Po-Ra-Wie Większyce - Adamietz Kadłub
 LZS Domaszkowice - LZS Starowice Dolne
 LZS Staroścín - Ruch Zdzeszowice
 Victoria Żyrowa - Start Namysłów
 Corotop Małapanew Ozimek - Stal Zawadzkie
 Śląsk Łubniany - MKS Gogolin

5. kolejka (5-6.09):

MKS Gogolin - Odra II Opole
 Stal Zawadzkie - Śląsk Łubniany
 Start Namysłów - Corotop Małapanew Ozimek
 Ruch Zdzeszowice - Victoria Żyrowa
 LZS Starowice Dolne - LZS Staroścín



Odra II Opole i Fortuna Głogówek zmierzają się ze sobą w 4. kolejce, zaplanowej na 29-30 sierpnia



Do konfrontacji LZS-u Domaszkowice i Victorii Żyrowa dojdzie natomiast w 10. serii (10-11 października)

Adamietz Kadłub - LZS Domaszkowice
 Fortuna Głogówek - Po-Ra-Wie Większyce

6. kolejka (12-13.09):

Odra II Opole - Po-Ra-Wie Większyce
 LZS Domaszkowice - Fortuna Głogówek
 LZS Staroścín - Adamietz Kadłub
 Victoria Żyrowa - LZS Starowice Dolne
 Corotop Małapanew Ozimek - Ruch Zdzeszowice
 Śląsk Łubniany - Start Namysłów
 MKS Gogolin - Stal Zawadzkie

7. kolejka (19-20.09):

Stal Zawadzkie - Odra II Opole
 Start Namysłów - MKS Gogolin
 Ruch Zdzeszowice - Śląsk Łubniany
 LZS Starowice Dolne - Corotop Małapanew Ozimek
 Adamietz Kadłub - Victoria Żyrowa
 Fortuna Głogówek - LZS Staroścín
 Po-Ra-Wie Większyce - LZS Domaszkowice

8. kolejka (26-27.09):

Odra II Opole - LZS Domaszkowice
 LZS Staroścín - Po-Ra-Wie Większyce

Victoria Żyrowa - Fortuna Głogówek
 Corotop Małapanew Ozimek - Adamietz Kadłub
 Śląsk Łubniany - LZS Starowice Dolne
 MKS Gogolin - Ruch Zdzeszowice
 Stal Zawadzkie - Start Namysłów

9. kolejka (3-4.10):

Start Namysłów - Odra II Opole
 Ruch Zdzeszowice - Stal Zawadzkie
 LZS Starowice Dolne - MKS Gogolin
 Adamietz Kadłub - Śląsk Łubniany

Fortuna Głogówek - Corotop Małapanew Ozimek
 Po-Ra-Wie Większyce - Victoria Żyrowa
 LZS Domaszkowice - LZS Staroścín

10. kolejka (10-11.10):

Odra II Opole - LZS Staroścín
 Victoria Żyrowa - LZS Domaszkowice
 Corotop Małapanew Ozimek - Po-Ra-Wie Większyce
 Śląsk Łubniany - Fortuna Głogówek
 MKS Gogolin - Adamietz Kadłub
 Stal Zawadzkie - LZS Starowice Dolne
 Start Namysłów - Ruch Zdzeszowice

11. kolejka (17-18.10):

Ruch Zdzeszowice - Odra II Opole
 LZS Starowice Dolne - Start Namysłów
 Adamietz Kadłub - Stal Zawadzkie
 Fortuna Głogówek - MKS Gogolin
 Po-Ra-Wie Większyce - Śląsk Łubniany
 LZS Domaszkowice - Corotop Małapanew Ozimek
 LZS Staroścín - Victoria Żyrowa

12. kolejka (24-25.10):

Odra II Opole - Victoria Żyrowa
 Corotop Małapanew Ozimek - LZS Staroścín
 Śląsk Łubniany - LZS Domaszkowice
 MKS Gogolin - Po-Ra-Wie Większyce
 Stal Zawadzkie - Fortuna Głogówek
 Start Namysłów - Adamietz Kadłub
 Ruch Zdzeszowice - LZS Starowice Dolne

13. kolejka (31.10):

LZS Starowice Dolne - Odra II Opole
 Adamietz Kadłub - Ruch Zdzeszowice
 Fortuna Głogówek - Start Namysłów
 Po-Ra-Wie Większyce - Stal Zawadzkie
 LZS Domaszkowice - MKS Gogolin
 LZS Staroścín - Śląsk Łubniany
 Victoria Żyrowa - Corotop Małapanew Ozimek

smartfona i sprawdza, gdzie jest najtaniej. My za darmo reklamujemy konkurencję – mówi Mariusz Kik.

Do tego dochodzą rosnące koszty czynszów, energii elektrycznej, wynagrodzeń i transportu.

Rynek książki w Polsce jest wart już ponad 4,5 miliarda złotych rocznie, ale z tych pieniędzy do małych księgarń trafia coraz mniejszy kawałek tortu. Można powiedzieć, że jedynie okruszki.

One nie konkurują wyłącznie z internetem. Coraz częściej przegrywają także z bibliotekami, które kupują nowości centralnie, omijając lokalnych księgarzy. Jeszcze kilkanaście lat temu zamówienia z bibliotek były dla wielu z małych, lokalnych księgarń ważnym źródłem dochodu. Dziś tylko niewielka część bibliotek zaopatruje się w najbliższych punktach.

Czy można odwrócić ten trend?

Środowisko księgarskie od lat przekonuje, że tak. Ratunkiem miałyby być przygotowywana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ustawa o ochronie rynku książki. Zakłada ona, że przez pierwszych dwanaście miesięcy od premiery nowa książka będzie kosztowała praktycznie tyle samo w każdej księgarni. Maksymalny rabat dla klienta miałby wynosić pięć procent.

Zwolennicy przekonują, że dzięki temu małe księgarnie wreszcie mogłyby konkurować jakością obsługi, wyborem i kompetencją księgarzy, a nie wyłącznie ceną. Podobne rozwiązania od lat funkcjonują między innymi we Francji i Niemczech.

Przeciwnicy projektu ostrzegają jednak, że sztywne ceny mogą oznaczać droższe książki dla klientów i spadek sprzedaży. Dyskusja trwa, ale niezależni księgarze odpowiadają krótko – dla wielu z nich nie jest to już pytanie o wysokość rabatu. To pytanie o przetrwanie.

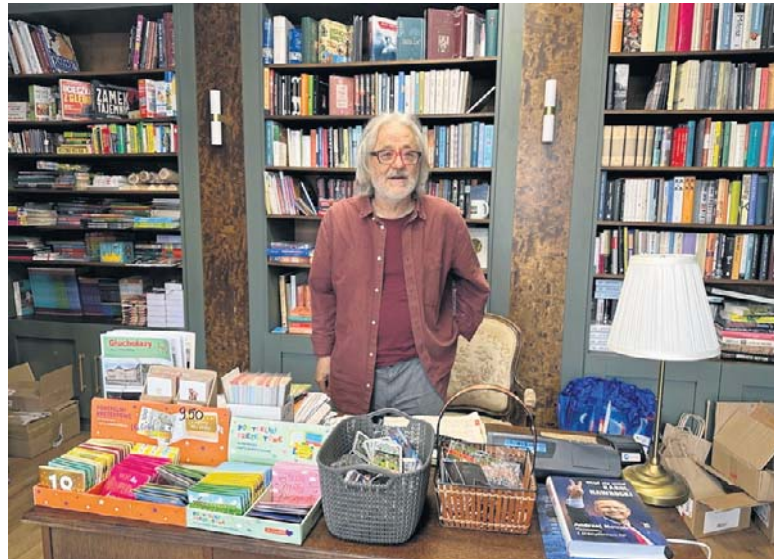
Duch miasta „mieszka” na księgarskich regałach

Zygmunt Raba patrzy na ten problem z innej perspektywy. Nie mówi przede wszystkim o pieniądzach. Mówi o ludziach.

– Księgarnie to nie tylko miejsca, gdzie sprzedaje się książki. To miejsca intelektualnych spotkań, duch miasta. Ludzie potrzebują takich miejsc, żeby przyjść i porozmawiać – podkreśla.

I może właśnie tu kryje się sedno całej historii.

Bo kiedy zamyka się sklep z odzieżą, można kupić ubranie gdzie indziej. Kiedy znika piekarnia, chleb znajdziemy kilka ulic dalej. Ale kiedy zamyka się księgarnia, miasto traci coś, czego nie da się odtworzyć. Traci



- Małe księgarnie umierają, bo ludzie wolą kupować książki tam, gdzie są taniej, szybciej i wygodniej dostępne – mówi Zygmunt Raba.

człowieka, który pamięta, co czytaliśmy pięć lat temu. Który odłoży dla nas książkę, zanim zdążymy o nią zapytać. Który nie proponuje tego, co najlepiej sprzedaje się w internecie, ale to, co naprawdę warto przeczytać.

W epoce algorytmów wydaje się to staroświeckie. A może właśnie dlatego staje się bezcenne.

Kiedy wychodziłam z księgarni Zygmunta Raby, jeszcze raz spojrzałam na kartkę przyklejoną do szyby. Pomyślałam wtedy, że nie jest to apel skierowany do miłośników książek.

To apel skierowany do wszystkich, którzy chcą, aby ich miasta pozostały czymś więcej niż zbiorem sklepów, banków i punktów usługowych.

Bo miasta bez księgarń istnieją. Jest ich całkiem sporo. Ale stają się dużo uboższe.

Być może za kilka lat ktoś przyjedzie do Nysy, Krapkowic, Kluczborka czy Namysłowa i kiedy wpisze w telefonie „najbliższa księgarnia”, nawigacja każe mu jechać kilkadziesiąt kilometrów dalej. Wtedy zrozumiemy, że księgarnie nie zniknęły na-

gle. Odchodziły powoli, jedna po drugiej. A my mijaliśmy kartki z apelem: „Odwiedzajmy księgarnie, bo tak szybko znikają” przekonani, że dotyczą kogoś innego.

Wtedy nie będzie już nikogo, kto odłoży książkę specjalnie dla nas. Nikogo, kto zapyta: „Co pani ostatnio czytała?”. Bo walka o małe księgarnie nie jest walką o handel. Jest walką o miejsca, w których człowiek nadal potrafi odnaleźć drugiego człowieka.

Są na szczęście miejsca, w których dostrzeżono, iż niezależna księgarnia jest elementem miejskiej tożsamości. Dobry przykładem są Krapkowice. Kiedy z rynku zniknęła rodzinna księgarnia „Makama”, władze nie chciały pogodzić się z tą myślą, że w samym centrum miasta zostanie po niej pusty lokal. Samorząd ogłosił przetarg na dzierżawę, podkreślając, że nie zależy mu na kolejnym sklepie czy restauracji, ale na miejscu, w którym będzie można poczytać książkę, przyjść na spotkanie autorskie, wystawę czy po prostu spędzić czas z kulturą. Chętni się znaleźli, a nowy rozdział tego miejsca ma się rozpocząć już we wrześniu. Oby więcej było takich samorządowców i decydentów, którzy rozumieją, iż miasta potrzebują nie tylko inwestycji i nowych dróg, ale także miejsc, które karmią wyobraźnię i budują wspólnotę. ©©

REKLAMA

0011561856



Twój Czas na zdrowie

-  **Zakwaterowanie**
-  **3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego**
-  **Konsultacja lekarska**
-  **4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)**
-  **90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**
-  **Voucher do Integracja Cafe**

 **52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320**
 **medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl**
 **www.solanki.pl**

POLITYKA

Prof. Dudek: Mateusz Morawiecki był skuteczny w budowaniu swojej frakcji w okresie, kiedy był premierem

– Wszystkie media huczą o rozłamie, wszyscy o tym mówią. Jesienią nawet ułamek tego zainteresowania mediów, które jest teraz, Rozwojem Plus nie będzie. To jest główne wydarzenie w sezonie letnim, ale jesienią pojawi się mnóstwo innych historii. I nagle Morawiecki będzie miał problem, bo nie będą za nim biegać dziennikarze z dziesiątkami kamer. Wtedy okaże się, jak on i jego ludzie sobie radzą – mówi prof. Antoni Dudek, politolog.

Dorota Kowalska

Panie profesorze, jakie Pan daje szansę w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych Mateuszowi Morawieckiemu i jego ludziom?

To jest jedno z najważniejszych pytań, na które nie potrafię odpowiedzieć. Dlatego, że dzisiaj nikt nie jest w stanie powiedzieć, jak ostatecznie podzieli się Prawo i Sprawiedliwość. Ten podział będzie schodził w dół przez najbliższe tygodnie i miesiące. Na razie podzielił się klub i widzimy, że to jest proporcja mniej więcej cztery piąte – jedna piąta. Ale jak to będzie w przypadku struktur terenowych, tego nikt z nas nie wie. Nie wiemy tego także ani Morawiecki, ani Kaczyński, a to będzie jeden z czynników określających potencjał rozwoju stowarzyszenia Rozwój Plus w przyszłym roku.

Od czego zależy, jak ten podział struktur będzie wyglądał?

Oczywiście od tego, po której ze stron opowiedzą się lokalni liderzy. Generalnie polska polityka polega na przywództwie jednoosobowym, zwłaszcza w PiS-ie. Mamy teraz lokalnego działacza, nie wiem, na przykład w Sieradzu, i on musi zdecydować, czy ciągnie struktury Sieradza w stronę Morawieckiego, czy zostaje przy Kaczyńskim. Takich małych miasteczek jest bardzo dużo, a struktur lokalnych PiS ma całkiem sporo. To tam wszystko się rozstrzygnie. To jest kompletnie nieprzewidywalne dzisiaj. Poza jednym: większość zostanie przy Kaczyńskim, tylko chodzi o to, jaka mniejsza część pójdzie za Morawieckim. Kolejna sprawa: jak już Rozwój Plus będzie wystawiał listy, to pytanie, czy będą na nich wyłącznie ludzie, którzy wyszli z PiS-u, czy też pojawią się tam jakieś nowe osoby, na czym Morawieckiemu zależy. To było już widać w czasie tego grilla, na któ-



Prof. Dudek: Morawiecki był skuteczny w budowaniu swojej frakcji w okresie, kiedy był premierem

rego zaczął ściągać i zapraszać ludzi, którzy dotąd z PiS-em nie byli kojarzeni. Więc pytanie, czy uda mu się obudować Rozwój Plus jakimiś nowymi środowiskami politycznymi, których dotąd w PiS-ie nie było, a być może wręcz zbudować jakąś szerszą koalicję na przykład z PSL-em, który oczywiście dziś mówi „nie”, ale zobaczymy, co będzie mówił późną wiosną przyszłego roku.

Są jeszcze politycy Polski 2050.

Tak, ale oni są mniej warci. Dzisiaj jest pani Pełczyńska-Nałęcz i oczywiście ona też wchodzi w grę, tylko Polska 2050 ma poniżej jednego procenta poparcia w sondażach. Więc jest niewiele warta. Więcej warte byłyby nowe środowiska, które będą się próbowały uformować być może przed przyszłorocznymi wyborami i które też próbują walczyć o centrowego wy-

borcę. A więc zobaczymy. Jest za wcześnie, żeby prognozować, co będzie za półtora roku.

Morawiecki póki co mówi: „Żadnej współpracy z ludźmi, którzy dzisiaj wspierają Tuska”.

Jeżeli pani Pełczyńska-Nałęcz wyjdzie z rządu albo zostanie usunięta z rządu, to może zmienić zdanie. Większy problem jest z PSL-em, bo ono się nie ustawiło tak ostro w opozycji do Tuska, więc tu będzie trudniej. Nie spodziewam się, żeby PSL opuściło koalicję w przyszłym roku. W związku z tym ten sojusz jest mało prawdopodobny, ale też Morawiecki może zmieniać zdanie. Proszę zwrócić uwagę, jak on do momentu wyjścia z PiS-u bronił konsekwentnie swojego rządu i mówił, że wszystko było znakomicie, a teraz zaczyna mówić, że były pewne błędy, na czele z wymiarem sprawiedli-

wości, ale wymienił też kilka innych z czasów, kiedy był premierem. Więc widać, że zmienia narrację i, moim zdaniem, będzie musiał jeszcze mocniej ją zmienić. Jeżeli Morawiecki chce się uwiarygodnić wśród niepisowskich wyborców, to musi jeszcze ostrzej skrytykować epokę swoich rządów.

Pan się tego rozłamu w Prawie i Sprawiedliwości spodziewał?

On narastał od dawna. Katalizatorem przyspieszającym ten rozłam było przyjęcie ziobrystów do PiS-u w październiku 2024 roku, bo to zachwiało już i tak chwiejną równowagę w tej partii, przesunęło ją jeszcze bardziej na prawo. Więc spodziewałem się, że w pewnym momencie dojdzie do rozprawy z Morawieckim. Tylko sądziłem, że prezes Kaczyński wyrzuci ich wiosną przyszłego roku, kiedy będzie finalizował

ustalenie list wyborczych, żeby oni nie mieli czasu się uformować. Stało się inaczej. I nie do końca rozumiem, dlaczego.

No właśnie, dlaczego teraz?

Nie wiem. Rozumiem, że ci, tak jak to mówi Morawiecki, intryganci, czyli przeciwnicy Morawieckiego w szeregach PiS-u, zdołali przekonać prezesa, że rzeczywiście PKW sterowana przez Tuska pod pretekstem istnienia stowarzyszenia zabierze im subwencję, którą dostaje z budżetu PiS. I chyba prezes w to uwierzył. Tak mi się wydaje. Mówi się, że to jest pretekst, ale wiem, że dla prezesa pieniądze na kampanię są absolutnie fundamentalnie ważne. I kiedy stwierdził, że jest takie zagrożenie, to uznał, że czas się rozprawić z Morawieckim już teraz. Innego sensownego powodu nie widzę, bo trzeba było go trzymać w partii do wiosny. Morawiecki ewidentnie nie chciał wychodzić z Prawa i Sprawiedliwości, został wypchnięty tym ultimatum. A drugie wytłumaczenie jest takie, że prezes uznał, iż dynamika rozwoju tego stowarzyszenia jest zbyt duża. Od mniej więcej kwietnia, kiedy zawarli to zawieszenie broni, prezes obserwował działania Morawieckiego i być może doszedł do wniosku, że między kwietniem a lipcem stowarzyszenie Morawieckiego rozwija się w szeregach PiS jak wirus w organizmie. I trzeba go zmusić do wyjścia już teraz, bo za dziesięć miesięcy będzie za późno.

Pojawiły się takie informacje, że Morawiecki i jego ludzie od dawna przygotowywali się do tego wyjścia, że pracowali nad strukturami, jeździli w teren, że to był przygotowany krok.

Z całą pewnością nie było to działanie spontaniczne. Nie mam wątpliwości, że tak naprawdę od czasu nawet wcześniejszego niż przyjęcie ziobrystów, bo ko-

FOT. ADAM JANKOWSKI

zenie tego konfliktu sięgają początków roku 2024, kiedy Morawiecki udzielił tego nieszczęsnego dla siebie wywiadu, w którym odślonił swoje plany – przygotowywał się na taką ewentualność. To był wywiad, w którym powiedział, że życzy prezesowi dużo zdrowia, ale gdyby już prezes nie był w stanie kierować partią, to on może podjąć się misji przewodzenia PiS-owi, a w tak zwanym międzyczasie chętnie wystartuje jako kandydat PiS-u na prezydenta. To było dla Kaczyńskiego nie do przyjęcia – od tego momentu zaczął rozumieć, że Morawiecki chce mu zabrać partię. I było jasne, że będzie musiał kiedyś się Morawieckiego pozbyć. Pozostawało wybranie momentu. Na pewno przyjęcie ziobrystów było wzmocnieniem prawego skrzydła przez Kaczyńskiego. To, że Morawiecki nie zaprotestował wtedy otwarcie, bo oczywiście zakulisowo był temu przeciwny, było dla mnie pewnym zaskoczeniem. Najwyraźniej uważał, że jest jeszcze za wcześnie. Natomiast to, że on przygotowywał się do tego wyjścia, od dawna było dla mnie jasne, dlatego że jeszcze jako premier zbudował sobie grupę zwolenników. PiS zawsze miał strukturę frakcyjną – to nam się tylko wydawało, że jest monolitem. Tam zawsze były różne grupy, które się teraz objawiły jako ci „maślarze” i „harczerze”, ale tak naprawdę jest ich więcej. To jest po prostu taki system, zresztą nieobowiązujący tylko w PiS-ie, choć tu może najwyraźniej go widać. W ramach partii są różne grupy, które mają swoich liderów. Można je nazwać frakcjami, można je nazwać koteriami. W każdym razie one funkcjonują i lider partii musi się liczyć z ich istnieniem. Tusk także musi się liczyć z istnieniem różnych grup wpływów wewnątrz Koalicji Obywatelskiej. Istotne jest, żeby one nie kwestionowały jego przywództwa. Tak stało w przypadku Morawieckiego – Morawiecki zakwestionował w końcu decyzję samego Kaczyńskiego i to musiało prowadzić do rozvodu.

Dziwi mnie tylko, że z Morawieckim wyszło aż tak wiele osób, bo czterdziestu czterech polityków to spora grupa.

To jest sporo, ale to pokazuje, jak Morawiecki był skuteczny w budowaniu swojej frakcji w okresie, kiedy był premierem. Przecież miażdżąca większość tych ludzi to osoby, którzy zawdzięczają swój awans w strukturach państwowych nie Kaczyńskiemu, tylko Morawieckiemu. To on ich znalazł. On ich, że tak powiem, przedstawił prezesowi do zatwierdzenia, a prezes je tylko pobłogosławił. Pani Se-

meniuk i różne inne osoby awansowały w bardzo młodym wieku dzięki Morawieckiemu i czują się wobec niego lojalne. Jest jeszcze grupa polityków pragmatycznych. Ich symbolem jest Ryszard Terlecki, który oczywiście niczego nie zawdzięcza Morawieckiemu, ale który ocenił, że tak ostry skręt w prawo PiS-u jest szkodliwy, że on długofalowo tej partii zaszkodzi. Nie wiem, może Terlecki wierzył w te dwa płuca. Jest w tym jakaś racjonalność, żeby wielka partia polityczna pozyskiwała bardzo różnych wyborców. Tylko że to się raczej nie udaje, kiedy ma się takiego lidera, jak Kaczyński. Jest on wyjątkowo wyczulony na punkcie swojej dominacji i wszystkim, co jej zagraża. Zawsze wietrzy, że ktoś mu będzie chciał zabrać partię, a ponieważ jest coraz starszy, to jego nieufność jest coraz większa, bo zdaje sobie sprawę, że fizycznie nie daje już rady, ale jeszcze absolutnie nie zamierza się nigdzie wycofywać, i stąd robi się coraz bardziej despotyczny i skłonny do działań bardzo radykalnych.

Morawiecki w PiS-ie pojawił się w 2016 roku. To jest właściwie w tej partii ciało obce, ale był w stanie wyprowadzić PiS-u aż tyle osób. Zadziwiające!

Tylko zapomina pani, że on prawie siedem lat miał najbardziej, powiedziałbym, stołkodajne stanowisko – był premierem. Niezależnie od tego, że Kaczyński musiał wszystko zatwierdzać, to tak naprawdę Kaczyński zatwierdzał jakiś ułamek decyzji Morawieckiego, także personalnych, bo nie był w stanie zatwierdzać wszystkiego. Nie przypadkiem kiedyś chwalił Morawieckiego, że jest cyborgiem, że jest zdolny pracować gigantyczną ilość godzin. Właśnie w czasie tych godzin Morawiecki budował swoją formację wewnątrz PiS-u. Dlatego między innymi politycy tak walczą o stanowisko premiera – tak było od lat 90., bo najwięcej władzy w Polsce ma człowiek, który jest premierem.

Trochę zastanawiające jest to, o czym Pan już wspominał – ten bardzo mocny skręt Kaczyńskiego w stronę radykalną, konserwatywną i walka z Konfederacjami, z Braunem, o wyborców. Ta walka i ta strategia póki co nie przynosi efektów.

Nie przynosi, dlatego że PiS ma obciążenia związane z ośmioma latami swoich rządów. Nie może być równie wiarygodny w stosunku do polityków Konfederacji czy Korony w krytyce na przykład Unii Europejskiej, Zielonego Ładu, skoro jego współautorem był komisarz Wojciechowski.

Ludzie wiedzą, że jednak był taki człowiek, zachwalał Zielony Ład, i teraz nagle wyskakuje Czarnek i mówi: „Trzeba odrzucić ETS2, i w ogóle ETS”. Polacy interesujący się polityką rozumieją, że to jest kit. W tym sensie wiarygodność Czarnka jest mniejsza niż Bosaka, Mentzena czy Brauna. Na tym polega problem tego skrętu w prawo, że tu nie wystarczy mówić coś zupełnie innego niż się mówiło trzy czy cztery lata temu, tylko jeszcze trzeba mieć tych, którzy w to uwierzą. Dlatego nie dziwię się, że Czarnkowi nie wychodzi, bo on poza wszystkim jest, powiedziałbym, taką karykaturą Kaczyńskiego. On ma wszystkie cechy radykalizmu Kaczyńskiego bez jakichkolwiek jego pozytywnych, bardziej umiarkowanych sformułowań. I wychodzi to dość groteskowo, zwłaszcza w kontekście właśnie tych ośmiu lat rządów Zjednoczonej Prawicy. Poza tym jest jeszcze kwestia pokoleniowa. Ludzie nie lubią namaszczanych liderów, chcą liderów autentycznych. Młodzi prawicowi wyborcy mają poczucie, że Braun, Mentzen czy Bosak to autentyczni liderzy, za którymi nikt nie stoi. Natomiast nad Czarnkiem stoi Kaczyński. Mentzen stale Czarnka wyśmiewa jako kukłę Kaczyńskiego. I to też Czarnkowi nie pomaga, bo on nic nie może tak naprawdę. Widzą to prawicowi wyborcy. W związku z tym nie wróżę szans PiS-owi, przynajmniej w najbliższym czasie, na odzyskiwanie tych wyborców, których stracili na rzecz Konfederacji czy Korony.

Panie profesorze, to sześć, siedem procent poparcia, które dzisiaj ma klub parlamentarny Rozwój Plus, to dużo czy mało na start?

To jest dużo na start, bo każdy, kto na start dostaje poparcie, które wyraźnie przekracza pięcioprocentowy próg wyborczy – ma szansę, siedem, czy nawet osiem procent – może mówić o sukcesie. Tylko że to nie jest nic nowego. Generalnie polski rynek polityczny jest głodny nowych ofert i bardzo często nowa oferta dostaje od razu spory kredyt zaufania, zwłaszcza jak ma rozpoznawalnego lidera. Bo na przykład Nowej Polsce senatorów Frankiewicza i Tyszkiewiczza, która wystartowała rok temu, nie poszło z prostego powodu: nie mieli rozpozna-

Nie potrafię przewidzieć, czy Mateusz Morawiecki i jego stowarzyszenie będzie w następnym Sejmie. To dzisiaj wróżenie z fusów.

ANTONI DUDEK,
politolog

walnego lidera, bo kto słyszał o senatorze Tyszkiewiczzu czy Frankiewiczu? Ludzie z ich regionów albo jakoś potwornie zainteresowani polityką, czyli jakiś jeden procent społeczeństwa. Dlatego Nowa Polska nie zaistniała w sondażach, chociaż istnieje od roku. Natomiast Morawiecki jest rozpoznawalny powszechnie jako były premier, i to wieloletni. Więc Rozwój Plus ma lidera, który ciągnie za sobą część struktur partii, tylko jeszcze nie wiemy dokładnie, jak dużo. Morawiecki miał dogodny punkt startu. Natomiast zobaczymy, jak te sondaże będą wyglądały jesienią, a zwłaszcza wiosną przyszłego roku, bo to będzie decydujące. W tej chwili jest po prostu za wcześnie na oceny. Wszystkie media huczą o rozłamie, wszyscy o tym mówią. Ale zapewniam panią, że jesienią nawet ułamek tego zainteresowania mediów Rozwojem Plus nie będzie, który jest teraz. To jest główne wydarzenie w sezonie letnim, ale jesienią pojawi się mnóstwo innych historii. I nagle Morawiecki będzie miał problem, bo nie będą za nim biegać dziennikarze z dziesiątkami kamer. Wtedy okaże się, jak on i jego ludzie sobie radzą. Tak naprawdę prawdziwy egzamin dla Morawieckiego zacznie się od września.

Zakładamy, że Morawiecki dotrwa do wyborów, że pójdzie do nich jako partia Rozwój Plus. Komu bardziej zaszkodzi: prawicy czy koalicji rządzącej?

Dziś widać wyraźnie, że odbiera głosy PiS-owi. Natomiast to nie zmienia faktu, że jeżeli Morawieckiemu uda się pozyskać jakichś innych jeszcze wyborców, niepisowskich i niekoniecznie prawicowych, bo jest to mityczne centrum, to może być różnie. Ono nie jest mityczne, bo ma rzeczywistość od dziesięciu do piętnastu procent poparcia. A więc, jeżeli mu się uda wywrwać cokolwiek z tego i wejść do następnego Sejmu, to na pewno na dziś jemu i jego ludziom jest bliżej do prawicy niż do drugiej strony sceny politycznej. Czyli może się zrealizować to, co niektórzy uważają za tajny plan Kaczyńskiego, mówiąc, że to jedna wielka ustawka i maskarada, której celem jest to, żeby później Morawiecki doniósł te trzydzieści mandatów czy czterdzieści, których by brakowało prawicowej koalicji do większości i odsunięcia Tuska od władzy. Problem w tym, że dzisiaj te mandaty będzie głównie donosił Braun. I to jest pytanie o Brauna i rolę Brauna w tej koalicji, bo pozycja sondażowa Brauna jest dużo pewniejsza niż Morawieckiego. On ma osiem, dziesięć procent poparcia w sondażach już od wielu miesięcy i jak się to nie

zmieni wiosną przyszłego roku, to Braun będzie niemal na pewno w następnym Sejmie. Natomiast czy będzie tam Morawiecki, to będzie się ważyło jeszcze przez wiele miesięcy. I z tego punktu widzenia można też mówić, że Morawiecki raczej wbił – nie tylko Kaczyńskiemu, ale całej polskiej prawicy – nóż w plecy, bo jeżeli nie wejdzie do następnego Sejmu, dostaje cztery procent poparcia, to siłą rzeczy odbierze w większości głosy prawicy. Który z tych scenariuszy jest prawdziwszy, czas pokaże. Nie potrafię przewidzieć, czy on będzie w następnym Sejmie – mówię o Morawieckim i jego stowarzyszeniu – czy nie. To dzisiaj wróżenie z fusów.

Ale w żaden tajny plan Kaczyńskiego Pan nie wierzy?

Nie, zdecydowanie nie. Nie da się wyreżyserować wydarzenia, które widzieliśmy w lipcu, czyli rozvodu Kaczyńskiego z Morawieckim, dlatego że tu działają emocje, autentyczne emocje dziesiątek, setek ludzi. Jak ktoś obserwuje polską politykę i mnóstwo tego typu rozłamów, to wie, że żaden nie był wyreżyserowany. Natomiast oczywiście zdarzały się powroty, zazwyczaj jednak po kilkuletniej przerwie. Tu najsłynniejszy jest oczywiście powrót syna marnotrawnego Ziobry po tym, jak próbował się oddzielić i stworzyć to drugie płuco. Zresztą, nawiasem mówiąc, to Jacek Kurski wymyślił słynne drugie płuco prawicy, którym miała być po 2011 roku, kiedy doszło do tego rozłamu, Solidarna Polska. Ale jak ich przeczłołgało w wyborach europejskich w 2014 roku i Ziobro zobaczył, że za chwilę nie będzie go w polityce, to poszedł do Cannosy i wyblał u prezesa przed wyborami w 2015 roku miejsca dla swoich ludzi na listach wyborczych. I zaczął się na nowo powrót ziobrystów do PiS-u, który trwał w sensie organizacyjnym kolejną dekadę. Z Morawieckim hipotetycznie może być podobnie, tylko że on już będzie wracał do PiS-u nie pod przewodnictwem Kaczyńskiego. Nie wierzę, że oni się dogadają zaraz po wyborach, a tym bardziej przed wyborami. Przed wyborami to już w ogóle nie miałoby, moim zdaniem, sensu, bo to będzie po prostu konsumowanie tych samych wyborców. Dlatego że jeżeli jacyś wyborcy inni niż pisowscy przyjdą do Morawieckiego przed wyborami, to uciekną od niego w dniu, w którym powie: „A teraz robię wspólną listę z Kaczyńskim”.

Pozycja Jarosława Kaczyńskiego jest teraz słabsza niż kiedyś, prawda?

Zdecydowanie tak.

LUDZIE

Ułaskawiony przez prezydenta RP Piotr Pytel jest już wolny, ale nadal ciąży na nim wyrok dożywocia

Nie dowierzał temu, co słyszy na sali sądowej, kiedy w 2006 niemiecki sąd skazywał go na dożywotnie pozbawienie wolności za zabójstwo, rozbój ze skutkiem śmiertelnym i rozbój. Nie dowierzał, kiedy po 22 latach za kratami, w czerwcu 2026 roku służba więzienna ZK w Rzeszowie zakomunikowała: pakuj się, za godzinę wychodzisz. Nie dowierzał, kiedy z początkiem lipca rozdzwonił się jego telefon: zostałeś ułaskawiony, jesteś wolny.

Andrzej Płes

Miał 35 lat, kiedy trafił do bawarskiego aresztu śledczego z zarzutem zabójstwa na Ekaterinie I. Owszem, wiedział, o kogo chodzi, w końcu podwoził Tomasza Lisa (bo tak się ten przedstawił) komunikacją miejską w okolicy jej mieszkania, wiedział, że Lis wybiera się do niej, żeby obrabować. Piotr od dłuższego czasu mieszkał i pracował w stolicy Bawarii, znał miasto, znał topografię. Lis kilka dni wcześniej przyplątał się do niego, powołał na wspólnych znajomych w Polsce. Ani języka, ani znajomości miasta, Piotr przygarnął 17-latkę i źle się to dla niego skończyło. Tamtego dnia podwoził chłopaka, została na przystanku, Lis miał tylko wygarnąć wszystko co cenne z mieszkania luksusowej prostytutki i zniknąć. Mowy nie było o zabójstwie. Lis wrócił z fantami, wkrótce potem znikł i Piotr nigdy więcej go nie zobaczył, za to wiele o nim usłyszał.

Dzień po zabójstwie z radia dowiedział się, że Ekaterina zginęła w makabryczny sposób: skatowana, nosi usta oklejone taśmą samoprzylepną, udusiła się własną krwią i wymiocinami. Monachijska policja wydała krocie na to śledztwo, sprawdzili każdego, czyj telefon logował się w stacjach BTS w pobliżu mieszkania Ekateriny w chwili zabójstwa, od każdego pobrali próbki DNA, a nuż któreś będą pasować do tych znalezionych na miejscu zbrodni.

Po danych ze stacji BTS i bilingach rozmów trafili na Piotra, kajdany, areszt, przesłuchanie. Niczego nie ukrywał: był w pobliżu, zawiózł Tomasza na miejsce, to Lis poszedł do Ekateriny na rabunek, Piotra w tym mieszkaniu nigdy nie było. I tak na każdym przesłuchaniu. Nie uwierzyli, najpierw zarzut, potem oskarżenia o zabójstwo.

Tomasza Lisa niemieccy śledczy próbowali szukać, nie znaleźli, w końcu dali sobie spokój. Mieli Piotra, wystarczy, żeby zamknąć śledztwo, bo niemiecka opinia publiczna była żądna krwi. A Piotr przed, w trakcie i po wyroku konsekwentnie: to nie ja zabiłem i na potwierdzenie swoich słów domagał się zbadania go na wariografie. Niemieccy śledczy odmówili. Potem akt oskarżenia, proces i wyrok dożywotniego pozbawienia wolności.

– Kiedy pani Ekaterina I. otworzyła rzekomemu klientowi drzwi mieszkania, Lis zadał ofierze, zgodnie ze wspólnie z Pytlem powziętym planem przestępstwa, potężne ciosy przede wszystkim w głowę. Kiedy silnie krwawiąc pani I. straciła przytomność, Lis zakleił, za pozwoleniem P. otwory oddechowe ofiary przyniesioną taśmą klejącą dopaczek. Oskarżeni Pytel i Lis mogli oczekiwać lub przewidzieć śmierć pani I., jako konsekwencję takiego sposobu postępowania. Działanie z przemocą i w następstwie tego skutku śmiertelnym miało im umożliwić zabranie przedmiotów wartych kradzieży. Łup ten zamierzali zdobyć za cenę śmierci pani I. Po naocznym stwierdzeniu sposobu działania swego pomocnika Pytel wyszedł z mieszkania, ubezpieczając je z zewnątrz. Ustawił się przed domem. Obecność w mieszkaniu w czasie

Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami, nie wierzyłem, że to się dzieje naprawdę.

PIOTR PYTEL

popęnienia czynu udowodniono Pytlowi dzięki wiarygodnym zeznaniom świadka L. – brzmiało uzasadnienie wyroku skazującego Sąd Krajowego Monachium I.

Ciekawa postać ten „świadek L.”. Piotr poznał go w areszcie śledczym: przestępca finansowy, któremu groziła deportacja do ojczyzny w Afryce, a tam może nawet śmierć. Piotr z nim rozmawiał „pod celą” o swoich problemach, a ten przeczytał publikację w Tageszeitung, gdzie była fotografia Piotra, informacja o śmierci Ekateriny i prośba: ktokolwiek wie o okolicznościach śmierci, proszony jest o podzielenie się wiedzą. Za nagrodą finansową.

L. pojawił się na ostatniej rozprawie Piotra, był – jak Piotr mówił po latach – wisienką na torcie tego procesu. Jego zeznania pogrążyły oskarżonego. Kłamliwe zeznania, jak się potem okazało.

Dożywotnie pozbawienie wolności z prawem ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie w 2019 r.: usłyszał Piotr na sali sądowej.

– Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami, nie wierzyłem, że to się dzieje naprawdę – opowiadał podczas rozmowy jeszcze za kratami. – Chyba nie wszystko z tamtej chwili pamiętam. Na sali niemieckiego sądu nie było nikogo z moich bliskich, po „mojej stronie” była tylko adwokatka.

Niemiecki system penitencjarny tolerował jego obecność do 2009 roku. Potem wysłał pod opiekę polskiego więziennictwa, choć Piotr wcale tego nie chciał. Przede wszystkim dlatego, że w Niemczech dzięki 16 lat później mógł odzyskać wolność, choćby i warunkowo.

Po drugie: niemieckie więzienie w porównaniu z polskim to sanatorium. Po trzecie: z jego wyrokiem w polskim systemie prawnym o zwolnienie warunkowe mógłby ubiegać się dopiero po 2030 roku.

Zwrot akcji... bez zwrotu

Jeszcze zza niemieckich krat słał pisma do tamtejszego wymiaru sprawiedliwości o rewizję sprawy, w końcu był niewinny temu, za co został skazany. Odpowiedzi nie było, albo były odmowne.

„Osiedłszy” za polskimi kratami, napisał m. in. do CBS. Polska prokuratura szukała wówczas sprawców wielu brutalnych napadów na kantory, banki, konwoje, hurtownie, wszystkie na terenie Podkarpacia, lubelskiego i świętokrzyskiego. Polscy śledczy przeanalizowali list Piotra, uznali, że może coś wiedzieć o sprawcach, wybrali się w odwiedziny do autora listu, przedstawili szereg zdjęć. Na jednym z nich Piotr rozpoznał Tomasza Lisa.

Kłopot w tym, że niemieckie organy ścigania szukały Tomasza Lisa, człowiek ten w rzeczywistości nazywał się Tomasz W. Stał przed Sądem Okręgowym w Tarnobrzegu oskarżony o szereg napadów rozbójniczych, udział w zbrojnej zorganizowanej grupie przestępczej i podczas jednej rozpraw nawiązał do wydarzeń z Monachium z 2004 roku.

– Z tą prostytutką to było tak, że ja wszedłem do mieszkania, a Piotr czekał na mnie na zewnątrz – mówił wprost. – Wlewej ręce trzymałem kwiatek, podałem jej. Kiedy tylko chwyciła prawą ręką, uderzyłem ją w twarz. Potem kopnąłem i znów uderzyłem. Był moment, że biłem ją tak, jakby mnie coś opętało. Kiedy wychodziłem z łupem z jej mieszkania, ona żyła. Tak głośno odychała, przykryłem ją kołdrą. Nie mogłem domyć rąk z krwi, czułem taki słodki zapach.

Potem jeszcze wielokrotnie zaprzeczał, że Piotr był na miejscu zbrodni. Polskim śledczym, potem niemieckim śledczym, którzy przed laty prosili polskich o odszukanie Tomasza Lisów. To po latach polska prokuratura im go

REKLAMA

0011561466



BALNEA
MEDICAL SPA

Sanatorium nowej generacji w Inowrocławiu

www.balneamed.pl



Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowiskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: łączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.

NASZE PROFILE LECZNICZE

Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne

Choroby dróg oddechowych

Krążenie i profilaktyka kardiologiczna

Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna

Stres, napięcie i zaburzenia snu.

**UL. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO 50A
88-100 INOWROCŁAW**

REZERWACJE

pobytów stacjonarnych

☎ 52 357 30 84

✉ recepca@balneamed.pl





FOT. BARBARA GALAS

Piotr Pytel pielgrzymuje na Jasną Górę. – Idę podziękować Bogu, ale kiedy wrócę, trzeba będzie podjąć jakieś życiowej decyzje – mówi

dostarczyła w postaci Tomasza W. A ten niemieckiej prokuraturze przyznał się do zabójstwa z 2004 r., wciąż upierając się, że Piotra w mieszkaniu Ekateriny nie było. I to zupełnie bezinteresownie, bo na takim wyznaniu niczego zyskać nie mógł.

W niemieckim sądzie, któremu też przyznał się do popełnienia zabójstwa, dostał dziewięć lat i trzy miesiące pozbawienia wolności i więcej się nie dało, bo kiedy mordował – był nieletnim. Niemiecki Kodeks karny przewiduje maksymalnie taki wyrok dla nieletniego, nawet za najcięższe zbrodnie. Tomasz W. odsiedział swoje, w 2019 r. wyszedł na wolność, w tym samym roku Piotr mógłby dopiero wnioskować o zwolnienie warunkowe, gdyby przebywał w niemieckim zakładzie karnym.

Mając niezbite dowody, kto zabił, a kto nie zabił, ale „siedzi”, Prokuratura Okręgowa w Tarnobrzegu poczęła zabiegać u niemieckiej, by ta wznowiła proces Piotra.

– W materiałach już procesowych nie natrafiłem na żadną merytoryczną przesłankę, żeby skazać P. był w mieszkaniu Ekateriny –

oświadczył badający sprawę policjant Krzysztof W., kiedy zeznawał przed rzeszowskim sądem w sprawie pierwszego wniosku Piotra o prezydencki akt łaski. – Gdyby się wtedy udało ustalić Tomasza W., wyrok na Piotra P. też mógłby być inny.

Niewiele wskórał ówczesny prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli Adam Cierpiatka, który wraz z Krzysztofem W. odwiedzili w 2009 roku Piotra z więzienia po lekcie jego listu. I też próbował niezaskarżenie skazanemu pomóc.

– Sygnalizowałem stronie niemieckiej kwestię dotyczące pana Pytla, przesyłając wyroki i informując o naszych ustaleniach – mówił przez polskim sądem w 2018 r., również w sprawie wniosku Piotra o prezydenckie ułaskawienie. – Zresztą oni mają dwa sprzeczne wyroki, ale odpowiedzieli w sposób mętny, tzn., że oni uważają, że pan Pytel jest tak złym człowiekiem, a działanie na przedpolu zasługuje na dożywocie.

„Działanie na przedpolu”, czyli obecność Piotra w pobliżu miejsca zabójstwa i pomocnictwo Piotrowi Lisowi.

Próbę przekonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości podjął jeszcze w 2013 r. prokurator okręgowy w Tarnobrzegu Marian Burczyk, sugerując zasadność wznowienia przez tamtejszy sąd postępowania w sprawie Piotra. Skończyło się podobnym rezultatem, jak zabiegi prokuratora Cierpiatki i policjanta Krzysztofa W.: bawarski wymiar sprawiedliwości nie chciał słyszeć o wznowieniu sprawy Piotra.

Do czterech razy sztuka

Czterokrotnie Piotr zaskatpisał do Kancelarii Prezydenta RP wnioski o prawo łaski. Albo w jego imieniu pisała mama, która nigdy nie uwierzyła w winę syna. Pani Helena przesłała też prośbę o pomoc do Rzecznika Praw Obywatelskich i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Prośbę o „podjęcie działań na rzecz mojego syna Piotra z Rzeszowa”.

Wnioski poparte pozytywną opinią sądów okręgowego i apelacyjnego w Rzeszowie, Zakładu Karnego w Rzeszowie, zeznaniami znających sprawę policjantów i prokuratorów, przekonanych materia-

łem dowodowym, że Piotr nie zabił. Trzykrotnie prezydent Andrzej Duda wnioski zignorował. Nadzieja Piotra za każdym razem słabła, ale nie gasła. Napisał czwarty, już do prezydenta Karola Nawrockiego.

– Nadzieja unosi się falami i opada – przyznawał w wywiadzie dla „Nowin”, wciąż jeszcze za kratami. – Liczę się z tym, że i tym razem odmówione mi zostanie prawo łaski, chyba wszystko już sobie wyobrażam. Może się zdarzyć, że wszystkie te zabiegi nigdy nie skończą się dla mnie pozytywnie.

A sprawa Piotra nie była już anonimowa po publikacjach prasowych i po tym, jak zainteresowała się nią polska adwokatura.

W czerwcu tego roku prokurator generalny Waldemar Żurek wydał decyzję, aby Piotra tymczasowo uwolnić, do czasu rozstrzygnięcia wniosku o ułaskawienie. I to się stało 22 czerwca br. na zasadzie: pakuj się, za godzinę stąd wychodzisz.

– Około południa przedstawiciele dyrekcji ZK poinformowali mnie, że dziś mam opuścić celę, ale nie mam pojęcia z jakiego powodu, na jakiej podstawie i z czyjej decyzji – przyznawał już „na wolności”, ale wyraźnie mocno oszłamiony biegiem wydarzeń.

Kompletnie niespodziewanie dla siebie, ani dla rodziny, której nie zdążył zawiadomić. Kiedy brama ZK zatrzasnęła się za nim, wszedł w taksówkę i pojechał do domu. Nie mogąc po drodze napatrzeć się świata niewidzianego od ponad dwóch dekad: mnóstwo samochodów na drogach rodzinnych Rzeszowa, nie to, co z początkiem lat 2000, kiedy ostatni raz te drogi widział. I nie takich samochodów, jak wtedy. Tłumy ludzi, feeria kolorów w przestrzeni publicznej, oszłamniający ruch, kakofonia dźwięków. Stał w progu domu rodzinnego, mama nie wierzyła, że widzi syna u drzwi. Płacz wzruszenia i śmiech radości na przemian albo jednocześnie.

Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego.

PROKURATOR PIOTR KOSMATY

Tego dnia po południu trudno było z nim rozmawiać, bo rzeczywistość kompletnie go oszołomiła. Kiedy z przyjacielem trafił do supermarketu, by kupić owoce, nie mógł uwierzyć mnogości wyboru, że wszystkiego można dotknąć.

– Nawet takich prostych rzeczy będę się musiał nauczyć – przyznawał następnego dnia.

W ciągu kilku godzin po 22 latach za kratami: niespodziewanie uwolniony, w kontakcie z realiem bez krat, w domu i z mamą, o czym jeszcze przed południem nie śmiał marzyć. Za dużo tego naraz. A tymczasem mógł rzeczywistość smakować tylko warunkowo w oczekiwaniu na decyzję prezydenta. W „pierwszym pakiecie” ułaskawionych Piotr się nie znalazł. Znalazł się w drugim.

W poniedziałek, 3 sierpnia, komunikat Kancelarii Prezydenta RP obwieścił o trzech ułaskawieniach. Jedno jak ulał pasowało do Piotra: „Osoba, wobec której prezydent zastosował prawo łaski, była skazana za przestępstwa według prawa polskiego, to jest zabójstwo z rozbojem i rozboj”.

Rozdzwonił się jego telefon: jesteś wolny. Nie uwierzył, zadzwonił do adwokatów: „sprawdźcie mi to, proszę, nie róbcie mi tego, że na koniec okaże się, że nie o mnie chodzi” – opowiadał dzień po przed rzeszowskim kościołem farnym, skąd wyruszał na pielgrzymkę na Jasną Górę. – Oni mówią: sprawdziliśmy, to jesteś ty – relacjonował wtedy. – Nie panuję nad emocjami. Pozytywnymi emocjami. Wczoraj była decyzja, dziś idę na pielgrzymkę, a przecież zakład karny opuściłem 22 czerwca, w dzień świętej Rity, patronki sprawy beznadziejnych – odnosił się do wieloletnich starań o uwolnienie. – Dla Boga nie ma przypadków.

Pięć tygodni wcześniej był jeszcze za kratami, bez większych nadziei na wolność. Dziś jest wolny i ułaskawiony, ale to był życiowy rollercoaster w wersji turbo. Trudno zapamiętać nad emocjami.

Wolny i... co dalej?

Wcześniej nie śmiał snuć żadnych dalekosiężnych planów, w końcu odzyskał wolność warunkowo, do czasu decyzji prezydenta. Bo gdyby była odmowna, on musiałby wrócić za kraty, a z taką perspektywą trudno na poważnie planować resztę życia.

– Na razie jeszcze o tym nie myślę, dziś idę podziękować Bogu, ale kiedy wrócę, trzeba

będzie podjąć jakieś życiowej decyzje – mówił już ułaskawiony na chwilę przed wymarszem na pielgrzymkę.

Przed wszystkim podreperować zdrowie, mocno nadzarpnięte za kratami. Potem poszukać pracy.

– I nie wracać myślami do czasu, kiedy patrzyłem na niebo przez kraty – deklarował.

Wolny, ale nie uniewinniony, bo wyrok skazujący za potworną zbrodnię wciąż na nim ciąży, nawet jeśli jej nie dokonał. A może ciąży tym bardziej, bo jej nie dokonał. W rozmowie z „Nowinami” tuż po uwolnieniu przyznawał, że chciałby doprowadzić do wznowienia procesu przed niemieckim sądem, w którym miałby szansę na uniewinnienie.

– Tak pół na pół – oceniał wtedy szansę na samo wznowienie procesu.

Sam nie da rady, już próbował

– Ubolewam nad tym, że polskie państwo jest bezradne wobec losu polskiego obywatela, którego niewinność zdaje się być przekonane – komentował „Nowinom” jeszcze w październiku 2025 roku sprawę Piotra mecenas Paweł Matyja. – Jedną próbą zwrócenia uwagi niemieckiej prokuratury na sprawę Piotra, jaką podjęto w 2013 roku, to niewielki wysiłek. Uważam, że Prokurator Generalny powinien zwrócić się do swojego niemieckiego odpowiednika z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji. Wszak niemiecki system prawny też nie zakłada skazywania niewinnych... Być może to spowoduje zainicjowanie działań z urzędu w Niemczech zmierzających do wznowienia postępowania. To nadal możliwe. I bezwzględnie konieczne.

Również w październiku 2025 r. powód niechęci niemieckiego wymiaru sprawiedliwości komentował nam prokurator Piotr Kosmaty, który sprawę Piotra zna doskonale:

– Nie rozumiem strony niemieckiej, bo albo tam jest zła wola, albo ignorancja. Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego. Stan faktyczny i prawny jest bardzo skomplikowany i trzeba dobrej woli po stronie niemieckiej, by problem rozwiązać – mówił prokurator.

©

BEZPIECZEŃSTWO

Toną bez krzyku, często ledwie kilka metrów od innych

W wodzie najczęściej giną mężczyźni, a alkohol wciąż przewija się w tragicznych statystykach. Ratownicy widzą też brawurę, skoki z pomostów i pływanie bez asekuracji. Wystarczy chwila paniki lub przecenienie własnych sił. Gdy ktoś znika pod wodą, na ratunek zostają zaledwie minuty

Justyna Piasecka-Gabryel

26 czerwca tego roku, Jezioro Pamiątkowskie w Wielkopolsce. Jest wieczór, kiedy służby dostają zgłoszenie o 17-latku, który podczas pływania znika pod wodą. Na miejsce rusza 11 zastępów straży, łodzie i specjalistyczna grupa wodno-nurkowa z Poznania. Chłopaka odnajduje pod wodą nurek. Ratownicy podejmują resuscytację i udaje im się przywrócić funkcje życiowe. Nastolatek śmigłowcem trafia do szpitala w Poznaniu. Dzień później umiera.

Rok wcześniej cała Polska usłyszała o tragedii nad Jeziorem Ośno koło Wolsztyna. 15-letni harcerz podczas nocnej próby na stopień „ćwika” miał przepłynąć około 500 metrów. W pełnym umundurowaniu i butach. Nie dopłynął. Zniknął pod wodą, jego ciało odnaleziono kilka godzin później. Sprawa trafiła do sądu. O narażenie chłopca na bezpośrednie niebezpieczeństwo i nieumyślne doprowadzenie do jego śmierci oskarżeni zostali drużynowy oraz ratownik



Marek Frąckowiak z wielkopolskiego WOPR podkreśla, że po zniknięciu człowieka pod wodą na ratunek jest zaledwie 4–6 minut

WOPR. Według prokuratury obaj pozostali na pomoście i nie zapewnili nastolatkowi właściwej asekuracji.

W kwietniu 2024 roku grupa znajomych wynajęła domek w Bieślinie koło Trzemesznej na wieczór kawalerski. W nocy trzech mężczyzn wypłynęło łódką na Jezioro Ostrowickie. Łódź się przewróciła. Wszyscy znaleźli się w wodzie. Dwóch mężczyzn udało się uratować. 23-letni mieszkaniec Poznania utonął.

Sierpień 2023 roku, Jezioro Maltańskie w Poznaniu. Około godz. 22 młody mężczyzna wchodzi do wody. Po przepłynięciu kilku metrów zaczyna tonąć. Dwie osoby, które były

– Z wiekiem sprawność spada. Osoby w średnim wieku (...) nie chodzą na basen, nie ćwiczą. A później dochodzi jeszcze alkohol i chęć zaimponowania komuś – mówi Marek Frąckowiak z wielkopolskiego WOPR

FOT. ROBERT WOŹNIAK

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny
Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

z nim, próbują go ratować. Bezskutecznie. Strażacy wydobywają z jeziora ciało 28-latka.

Jedną z najbardziej wstrząsających tragedii wydarzyła się w lipcu 2021 roku w Antoninie. Dwupółletni chłopiec wyszedł rano z domku letniskowego, dotarł nad zbiornik Szperek i wpadł do wody. Mimo reanimacji nie udało się go uratować. W listopadzie 2022 roku sąd skazał oboje rodziców na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata za niedopilnowanie dziecka i nieumyślne spowodowanie jego śmierci.

Nie ma trwałego spadku

Takich historii są co roku setki. W latach 2016–2025 w Polsce utonęło 4435 osób. Przez kilka lat liczba ofiar utrzymywała się na podobnym poziomie. Wyraźny spadek przyniósł dopiero 2025 rok, kiedy w wodzie zginęły 292 osoby. Tragedii nie brakuje także w tym roku. Według danych Rządowego Centrum Bezpieczeństwa od 1 kwietnia do 3 sierpnia w Polsce utonęło 140 osób.

– W lipcu w Wielkopolsce nie odnotowaliśmy żadnego przypadku utonięcia. To dla nas bardzo pozytywny wynik – mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu.

Nie oznacza to jednak, że nad wodą było spokojnie. W ciągu miesiąca policjanci ujawnili 90 wykroczeń, z czego 64 na wodzie. Nałożyli 64 mandaty.

Liczba utonięć bardzo mocno zależy od pogody. Marek Frąckowiak, rzecznik wielkopolskiego WOPR, zwraca uwagę, że kiedy pada i jest chłodno, ludzi nad jeziorami jest mało. Wystarczy kilka gorących dni i sytuacja zupełnie się zmienia. Przy temperaturach przekraczających 25–30 stopni w skali kraju może dochodzić nawet do kilkunastu utonięć dziennie.

Potwierdził to także ubiegły rok. W wakacje 2025 roku utonęły w Polsce 122 osoby. Rok wcześniej było ich 187, a w 2023 roku – 183. Ratownicy wskazywali wtedy przede wszystkim na chłodniejsze lato, które po prostu rzadziej wyciągało ludzi nad wodę.

Mężczyzna po czterdziestce

Statystyki pokazują też, kto ginie najczęściej. W ciągu dziesięciu lat około 88 proc. wszystkich ofiar stanowili mężczyźni. Niemal połowa – 48,5 proc. – miała więcej niż 50 lat.

– Z wiekiem sprawność spada. Osoby w średnim wieku czasami mają kontakt z wodą dwa, trzy razy w roku. Nie chodzą na basen, nie ćwiczą. A później dochodzi jeszcze alkohol i chęć zaimponowania komuś – mówi Frąckowiak.

W rozmowie pada zdanie, które ratownicy słyszą nad wodą częściej, niż chcieliby słyszeć: „Dziesięć lat temu całe jezioro opływałem”.

Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś swoje umiejętności z basenu przenosi wprost na jezioro.



Policjanci wodni codziennie patrolują wielkopolskie jeziora, kontrolując trzeźwość i bezpieczeństwo osób na wodzie

Na basenie co 25 metrów jest ściana. Można się od niej odbić, zatrzymać, złapać liny. Woda jest przejrzysta, nie ma fal ani roślinności. W jeziorze drugi brzeg, który wydaje się blisko, może być oddalony o kilkaset metrów.

– Tutaj trzeba przepłynąć 100 czy 200 metrów bez przerwy. Nie ma zatrzymania się, nie ma lin. Woda jest zimna i nieprzezroczysta. Nie daj Boże jeszcze jakaś ryba nas muśnie i zaczyna się panika – tłumaczy Frąckowiak.

Podkom. Katarzyna Sammler mówi, że właśnie ludzie pływający samotnie daleko od brzegu są jedną z największych bolączek policjantów.

Nie mają bojki, nikt nie płynie obok nich łodzią czy kajakiem. Jeśli przyjdzie skurcz, człowiek się zachłśnie albo nagle źle się poczuje, nie ma czego się złapać. Przepisy nie nakazują pływakowi zabrania bojki, więc policjant nie może za jej brak wystawić mandatu.

– Bez bojki, bez środków asekuracyjnych, jeżeli cokolwiek wydarzy się na wodzie, to naprawdę może być kwestia kilkudziesięciu sekund – mówi Sammler.

Alkohol nad wodą wciąż jest normą

Drugi problem nie zmienia się od lat: alkohol. Z policyjnych statystyk z lat 2016–2025 wynika, że jego spożycie przed utonięciem stwierdzono u 963 ofiar, czyli u więcej niż co piątej. W rzeczywistości nie w każdym przypadku można później jednoznacznie ustalić wszystkie okoliczności zdarzenia.

– Nietrudno sobie wyobrazić, jak wygląda nietrzeźwa osoba. Idzie ulicą chwiejnym krokiem. I dokładnie w takim samym stanie ludzie wchodzi do wody – mówi Frąckowiak. – Wystarczy kilka kroków, tracą grunt, dochodzą zaburzenia równowagi. Człowiek zaczyna pić wodę i tonie.



Podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu przestrzega przed pływaniem bez asekuracji i przecenianiem własnych możliwości

Alkohol to także częsty problem podczas policyjnych kontroli. Na rowerze wodnym, kajaku czy SUP-ie trzeba być trzeźwym, a policja może to sprawdzić alkomatem. – Spotykamy osoby pod wpływem alkoholu na jednostkach pływających. Wtedy pojawia się brawura i bardzo łatwo o niebezpieczną sytuację – mówi podkom. Katarzyna Sammler.

Mandat grozi też za brak wymaganych środków ratunkowych. Policjanci często spotykają się z tym u osób pływających na SUP-ach, które kupują deskę, ale nie sprawdzają, jakie wyposażenie powinny mieć ze sobą.

Jak wygląda to z perspektywy ratownika na plaży, opowiada Jakub, który od dwóch lat pracuje nad poznańską Rusałką.

– Osób pod wpływem alkoholu jest bardzo dużo. I w każdym wieku. Bardzo często, kiedy ktoś jest już pod wpływem, zaczyna się też awanturować – mówi.

Ratownicy najpierw każą takiej osobie wyjść z wody. Jeżeli polecenie nie działa, wzywają policję.

– W cieplejsze dni bywa, że policja przyjeżdża dwa, trzy razy dziennie – przyznaje Jakub.

Tonący nie woła o pomoc

Najbardziej mylące może być samotnięcie. Człowiek, który walczy o życie, zwykle nie macha rękami i nie krzyczy. Próbuje przede wszystkim utrzymać usta nad wodą. Zanurza się, poka wodę, na chwilę wynurza i łapie oddech. – Osoba tonąca tonie

– Nawet jeżeli jesteś na kąpielisku strzeżonym, to na rodzicach i opiekunach spoczywa obowiązek obserwowania dzieci – mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu

po cichu. Może utonąć dwa metry od nas, a my nawet się nie zorientujemy – mówi Marek Frąckowiak z WOPR.

Na reakcję jest bardzo mało czasu. Według Frąckowiaka po zniknięciu człowieka pod wodą najważniejsze jest pierwsze 4–6 minut. Dlatego tak ważne jest, by pomoc była na miejscu od razu. Nawet najlepiej wyposażona grupa wodno-nurkowa potrzebuje czasu, by dotrzeć nad jezioro.

– Zanim w godzinach szczytu strażacy dojadą z centrum Poznania do np. Jeziora Kierskiego może minąć 30–40 minut. Wtedy nie mówimy już o akcji ratunkowej, tylko poszukiwawczej – tłumaczy.

WOPR przestrzega też przed rzucaniem się w pław na pomoc tonącemu, jeśli nie mamy odpowiedniego przygotowania. Osoba walcząca o życie może chwycić ratownika i wciągnąć go pod wodę. Najpierw trzeba zaalarmować osoby wokół, wezwać służby i znaleźć kogoś, kto potrafi bezpiecznie pomóc tonącemu.

Dziecka nad wodą trzeba pilnować

Nad Rusałką Jakub za jedno z największych zagrożeń uważa skoki z pomostu. Kilka osób skacze jednocześnie, podczas gdy tuż pod nimi ktoś pływa. Do tego woda pod pomostem ma miejscami około 1,6 metra głębokości. Skok na główkę może więc skończyć się ciężkim urazem.

Zdarza się też, że ludzie wchodzą do wody tuż obok kąpieliska, żeby ratownik nie zwracał im uwagi, że wypływają za daleko.

– Najbezpieczniej jest kąpać się na kąpielisku strzeżonym. Poza jego granicami możliwości ratownika są już ograniczone, bo jego podstawowym zadaniem jest pilnowanie bezpieczeństwa na samym kąpielisku – mówi podkom. Sammler.

Szczególną uwagę policjanci i WOPR zwracają na dzieci. Frąckowiak mówi o rosnącej liczbie alarmów wszczynanych po zgłoszeniu, że dziecko zniknęło na zatłoczonej plaży. Powtarza się podobny scenariusz: dorosły na chwilę zajmuje się telefonem, po kilku minutach nie widzi dziecka i biegnie do ratowników przekonany, że mogło wejść do wody. Ratownicy opróżniają kąpielisko i rozpoczynają poszukiwania. Po chwili okazuje się czasem, że dziecko poszło na plac zabaw. W gorące dni takich zgłoszeń może być kilka. – Nawet jeżeli jesteśmy na kąpielisku strzeżonym, to na rodzicach i opiekunach spoczywa obowiązek obserwowania dzieci – przypomina Sammler. – Nie może być tak, że rodzice leżą na kocu, śpią albo piją alkohol, a dziecko samo znajduje się przy wodzie.

Ratownik patrzy na całe kąpielisko. W upalny dzień może mieć przed sobą setki ludzi.

– To my odpowiadamy za własne dzieci – mówi policjantka. – Jeżeli jest grupa dorosłych, niech chociaż jedna osoba pozostanie trzeźwa. ©

KONTROWERSJE

„Nikt nas o nic nie pytał, to się wydarzyło za naszymi plecami”

Mieszkańcy Ozimka mają żal do burmistrza i radnych, że dali zielone światło inwestycji, z którą wiążą tyle obaw, a sprawę procedowano - w ich ocenie - w zaskakującej ciszy. Dokonana w ostatnich latach zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, która otworzyła drogę inwestorom, tylko podsycza wątpliwości.

Mirela Mazurkiewicz

Artur Rejek jest mieszkańcem Ozimka od pięciu lat. W czerwcu tego roku dowiedział, że po sąsiedztwie do kupionej przez jego żonę nieruchomości ma powstać baza magazynowo-transportowa spółki Remondis Opole. Trafiałyby tu odpady komunalne i surowce wtórne. Oprócz papieru, szkła czy tworzyw sztucznych - również bioodpady czy zmieszane odpady komunalne. Inwestor zakłada też możliwość czasowego magazynowania zużytych olejów, baterii, akumulatorów, opakowań po farbach i lakierach, a także po środkach ochrony roślin. Jednocześnie na terenie inwestycji będzie mogło znajdować się nawet 4090 ton odpadów.

- Ta baza ma być oddalona o jakieś 150-160 metrów od mojego domu. O tym, że powstaje na terenach pohutniczych dowiedziałem się już po tym, gdy burmistrz wydał decyzję środowiskową dającą zielone światło dla tej inwestycji. Po drodze niby były konsultacje z mieszkańcami, ale mógł się dowiedzieć o nich tylko ten, kto czyta Biuletyn Informacji Publicznej albo tablicę informacyjną w urzędzie. Chyba nie tak to powinno wyglądać? - mówi Artur Rejek. Na spotkaniu z reporterką nto pojawił się w towarzystwie kilkunastu osób, zastrzegając, że zaniepokojonych jest znacznie więcej. - Proszę nas dobrze zrozumieć. Nie jesteśmy pieniaczami, którzy sprzeciwiają się inwestycji dla samego sprzeciwu, ale niepokoi nas jej lokalizacja. Przecież tereny pohutniczne to jest praktycznie centrum miasta. Do szpitala jest stąd kilometr. Jeszcze bliżej są szkoły, restauracje, sklepy...

Mieszkańcy obawiają się zwłaszcza odoru, którego - w ich ocenie - nie da się zatrzymać w granicach inwestycji.

- Decyzja środowiskowa dopuściła obrót 195 tys. ton odpadów rocznie. Przeciętny Polak rocznie wytwarza 350 kilogramów odpadów. Łatwo przeliczyć, że na jednego mieszkańca naszej gminy rocznie może przypadać nawet 11 ton odpadów przywożonych z róż-



Ludzie mają żal, że burmistrz, urzędnicy i radni nie informowali ich o planach. - Założyliśmy, że możemy im zaufać, przecież to oni reprezentują nasze interesy, stąd zaskoczenie - mówią rozgoryczeni mieszkańcy.

nych gmin i od różnych podmiotów - wylicza Artur Rejek.

4 maja 2026 roku w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy i Miasta w Ozimku pojawiło się obwieszczenie o wydaniu decyzji środowiskowej dla budowy bazy magazynowo-transportowej, „na terenie której będzie prowadzona działalność w zakresie zbierania odpadów, w tym odpadów komunalnych”. Wiceburmistrz Ozimka, który podpisał obwieszczenie z upoważnienia burmistrza, zawiadomił „wszystkich zainteresowanych”, że mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz dokumentami sprawy w terminie 14 dni od daty ukazania się obwieszczenia. Obwieszczenie wywieszono też na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu.

- Moim zdaniem tak poważna sprawa była procedowana w zaskakującej ciszy, bo który z mieszkańców czyta BIP, by sprawdzić, czy coś się nie wydarzy za jego plecami? Mamy żal, że burmistrz, urzędnicy i radni nie informowali nas o niczym. Założyliśmy, że możemy im zaufać, bo oni reprezentują nasze interesy, stąd zaskoczenie - mówi

pan Artur. - Gdy powstaje ścieżka rowerowa gmina o tym szeroko informuje, bo to jest sukces. Tutaj była cisza, choć sprawy zaszyły już bardzo daleko - wtórnie mu Grzegorz Szulc i nie jest to jedyny taki głos.

Emocje sięgają zenitu, bo mieszkańcy nie wiedzą, z czym tak naprawdę wiąże się powstanie bazy w ich sąsiedztwie.

- Najbardziej boimy się smrodu, który pociągnie za sobą muchy, szczury i nie wiadomo, co jeszcze - przyznaje Elżbieta Domaszczyńska. Kobieta wylicza, że mieszka około 80 metrów od terenu dawnej huty, gdzie miałyby powstać bazy. - Jestem emerytką i dużo czasu spędzam w domu. Chciałabym móc spokojnie otworzyć okna. Odwiedzają mnie wnuki i nie chcę, by musiały to wdychać.

Barbara Paczkowska, mieszkanka Ozimka od ponad 50 lat, zakładała, że zostanie tu do końca życia.

- Mamy piękne, zielone miasteczko. Gmina zadbała, żeby powstało sporo ładnych ścieżek rowerowych. Wyspa Rehdanza, która znajduje się w sąsiedztwie dawnej

huty, jest miejscem, gdzie ludzie przychodzą odpocząć i poćwiczyć. Jak można tuż obok zaplanować taką inwestycję? - pyta rozżalona.

Zmiana po zmianie

25 marca 2024 r. Rada Miejska w Ozimku podjęła uchwałę intencyjną o przystąpieniu do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów przemysłowych Ozimka i wsi Schodnia (obowiązującego od lutego 2023 roku). W jej efekcie 21 października 2024 r. uchwalono zmianę planu, która dla terenu oznaczonego symbolem 8U-P rozszerzyła dopuszczalne przeznaczenie ze składowania odpadów hutniczych na „składowanie odpadów hutniczych oraz przetwarzanie odpadów”, a dodatkowo wprowadziła nowe przeznaczenie uzupełniające: „teren gospodarowania odpadami”.

- W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego z 2023 roku dla tego terenu przewidziano m.in. „przetwarzanie odpadów”, jednak Wojewoda Opolski stwierdził nieważność tego zapisu jako niezgodnego ze studium uwa-

runkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy - tłumaczy radca prawny Michał Bartosiński, zaangażowany do sprawy przez część mieszkańców w ramach pomocy prawnej pro bono. - Studium nie zmieniło się, a mimo to zakwestionowane przez wojewodę przeznaczenie terenu powróciło wskutek zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego z 2024 roku. Co bardziej istotne, pojawiło się też gospodarowanie odpadami.

Kilka miesięcy po wejściu w życie tej zmiany wpłynęły dwa wnioski o decyzję środowiskową dla inwestycji, które miałyby być prowadzone na tym terenie. Pierwszy dotyczył spalarni odpadów medycznych i weterynaryjnych (decyzja z 30.12.2025 r.), a drugi - bazy magazynowo-transportowej do zbierania odpadów (decyzja z 04.05.2026 r.).

Co ciekawe, gdy wieść o planowanych inwestycjach rozpalila emocje wśród mieszkańców, Rada Miejska - pod koniec czerwca 2026 roku - zainicjowała kolejną zmianę planu - tym razem mającą na celu wykluczenie lokalizacji spalarni i „niepożądanych form składowania odpadów” na tym terenie. W ocenie mieszkańców gmina najpierw otworzyła drzwi konkretnym inwestorom, a teraz próbuje się z tego wycofać pod presją społeczną. Poprosiliśmy gminę, by odniosła się do tego zarzutu.

Zapytaliśmy m.in. o to, kto był inicjatorem lub wnioskodawcą uchwały intencyjnej z marca 2024 r. o przystąpieniu do zmiany planu miejscowego dla terenu 8U-P. Czy inicjatywa wyszła od gminy, czy na wniosek konkretnego podmiotu, właściciela lub użytkownika gruntu? Chcieliśmy też wiedzieć, czy w momencie uchwalania zmiany planu w październiku 2024 roku władze gminy dysponowały wiedzą o zainteresowaniu inwestycją w tym miejscu konkretnych podmiotów.

Gmina odpisała, że pytania zawierają „szereg założeń i tez, które nie znajdują potwierdzenia w ustalonym dotychczas stanie faktycznym. Dotyczy to w szczególności sugestii, jakoby zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego były podejmowane z myślą o konkretnych inwestorach lub w związku z prowadzonymi przez nich planami inwestycyjnymi”. Samorząd poinformował też, że z uwagi na to, że pytania dotyczą zdarzeń i procedur administracyjnych realizowanych na przestrzeni kilku lat, odniesie się do nich po weryfikacji wszystkich okoliczności.

- Jednocześnie informujemy, że Burmistrz Ozimka nie prowadził spotkań ani rozmów z przedstawicielami wskazanych przez Panią podmiotów dotyczących przygotowania lub procedowania zmian miejscowego planu zagospodaro-

wania przestrzennego. Przypominamy, że osobą posiadającą delegacje i kompetencje do zakresu obszaru planów zagospodarowania była osoba pełniąca funkcję Zastępcy Burmistrza, która od ponad roku nie jest pracownikiem Urzędu Gminy, jak również bezpośrednio zajmujący się pracownik nie jest od kilku miesięcy pracownikiem UG – czytamy w odpowiedzi (pismo oryginalne).

Gmina: nie było skarg

Sprawa budzi duże emocje wśród mieszkańców Ozimka, dlatego poprosiliśmy gminę o odniesienie się do ich zastrzeżeń, szczegółowo opisując przedstawione przez nich na spotkaniu z reporterką obawy.

- Do UGiM w Ozimku nie wpłynęły dotychczas w formie pisemnej żadne skargi mieszkańców Gminy Ozimek związane z planami budowy w Ozimku bazy magazynowo-transportowej spółki Remondis. Jeśli redakcja NTO jest w posiadaniu „licznych” skarg w tym zakresie, prosimy o ich przekazanie celem umożliwienia odniesienia się do zarzutów w nich zawartych – czytamy w odpowiedzi, pod którą nikt się nie podpisał.

Z takiego stanowiska można wnioskować, że gmina nic o obawach mieszkańców nie wie. Tymczasem stoi to w sprzeczności z komunikatem, który ukazał się w mediach społecznościowych ozimeckiego samorządu w połowie lipca. Poinformowano w nim o prowadzonych pracach dotyczących zmiany planu miejscowego oraz o tym, że dzieje się to „w trosce o dobro wspólne naszej społeczności, rozumiejąc w pełni wyrażane zainteresowanie i obawy mieszkańców dotyczące potencjalnych, prywatnych inwestycji w zakresie budowy spalarni odpadów medycznych i weterynaryjnych oraz bazy magazynowo-transportowej, na której miałyby być prowadzona działalność w zakresie zbierania odpadów, w tym odpadów komunalnych”.

Wyrazem troski o interesy mieszkańców mają być uchwały Rady Miejskiej w Ozimku z czerwca 2026 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów przemysłowych Ozimka i sąsiadującej z nim Schodni, ponieważ potencjalnie również na tym terenie, w rejonie ulicy Ciepłowniczej, mogłyby być realizowane podobne przedsięwzięcia.

- Uchwała ta została przygotowana przez Burmistrza Ozimka w ramach słuchu społecznego uwzględniającego realne potrzeby, nastroje i oczekiwania społeczeństwa gminy, wychodząc na przeciw interesom mieszkańców Gminy Ozimek i będącą wyrazem troski o ich zdrowie i bezpieczeństwo –

czytamy w oświadczeniu przesłanym przez gminę do redakcji.

Wątpliwości prawne

- Moim zdaniem istotą problemu w tej sprawie jest systemowe ograniczanie mieszkańcom dostępu do informacji o środowisku i do udziału w postępowaniu, które udziału społeczeństwa wymaga – ocenia radca prawny Michał Bartosiński, który pomaga mieszkańcom pro bono. – Inwestor musiał uzyskać tzw. decyzję środowiskową, która – w uproszczeniu – pokazuje jak jego działalność może wpływać na środowisko. Taką decyzję wydaje organ wykonawczy gminy, czyli w tym przypadku burmistrz Ozimka na podstawie przeprowadzonego postępowania. Decyzja taka została wydana 4 maja 2026 roku i było to zielone światło dla inwestycji.

Mec. Bartosiński uważa, że w tym przypadku postępowanie nie zostało przeprowadzone prawidłowo, a błędy dotyczą m.in. wspomnianego udziału społeczeństwa w sprawie.

- Do konsultacji, jesienią 2025 roku, został przedstawiony raport o oddziaływaniu na środowisko. Nikt nie zgłosił żadnej uwagi, ale ten raport już po konsultacjach dwukrotnie został zakwestionowany przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, który dokonuje obowiązkowych w takich przypadkach uzgodnień. Finalnie inwestor uzupełnił raport, ale stało się to już po konsultacjach, więc mieszkańcy nie mogli zapoznać się ze zaktualizowanym dokumentem – argumentuje prawnik. - Wcześniej RDOŚ dwukrotnie ocenił raport jako niespełniający ustawowych wymagań. Poprawiony raport nie był już przedstawiony do konsultacji, mimo że uzupełnienia dotyczyły kwestii istotnych. To oznacza, że możemy mieć w obrocie decyzję środowiskową dotkniętą wadą prawną - być może nawet nieważnością.

RDOŚ poinformował nto, że dopiero w trakcie procedowania uzgodnienia budowy bazy magazynowo-transportowej burmistrz wydał decyzję środowiskową dla budowy spalarni odpadów medycznych i weterynaryjnych. Wówczas RDOŚ wezwał inwestora do przedstawienia analizy skumulowanego oddziaływania. Z przedłożonego dokumentu wynika, że to oddziaływanie nie przekroczy dopuszczalnych norm hałasu ani zanieczyszczeń powietrza poza granicami działek należących do inwestorów.

Ale zdaniem przeciwników inwestycji to nie zamyka sprawy. W ocenie prawnika argumentem za tym, że mieszkańcy nie zostali poinformowani w odpowiedni sposób jest również to, co zadziało się już po wydaniu decyzji środowiskowej.

- Prawo mówi jasno, że treść decyzji środowiskowej powinna zostać opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej. Tu się tak nie stało, w BIP-ie pojawiło się jedynie obwieszczenie, że taką decyzję wydano. To naruszenie prawa mieszkańców do dostępu do informacji o środowisku – argumentuje mec. Bartosiński.

3 sierpnia 2026 roku w BIP-ie pojawiła się aktualizacja i dopiero wówczas zamieszczono treść wydanej decyzji środowiskowej.

Ozimecki samorząd widzi to inaczej: - W żaden sposób Gmina nie zgadza się z zarzutami, że działania z jej strony noszą znamiona systemowego ograniczenia dostępu mieszkańców do inwestycji. Takie twierdzenie jest w ocenie gminy manipulacją w celu wprowadzenia opinii publicznej w błąd – napisano w oświadczeniu, choć nie wiadomo dokładnie, czyje to stanowisko, bo autor się nie podpisał.

W mieście zawrzało jednak już wcześniej. O emocjach, jakie wywołało planowane stworzenie na terenach przemysłowych Ozimka spalarni odpadów medycznych i weterynaryjnych pisaliśmy na początku czerwca. Wielu mieszkańców nie miało pojęcia o sprawie. O wydanej kilka miesięcy wcześniej decyzji środowiskowej dla tego przedsięwzięcia dowiedzieli się z anonimowego wpisu na jednej z grup internetowych. Obwieszczenie w tej sprawie w BIP-ie gminy pojawiło się w czerwcu 2024 roku, a do lipca zainteresowani mogli zapoznać się z dokumentacją oraz składać swoje uwagi i wnioski. Problem w tym, że wielu mieszkańców nie miało o tym pojęcia. Gmina tłumaczyła wówczas, że jest wyłącznie organem wydającym decyzję i że działała zgodnie z prawem.

Gmina nie zgadza się z zarzutami

Kwestia bazy magazynowo-transportowej stała się głośna krótko po tym, jak emocje mieszkańców rozbudziła sprawa spalarni. Gmina nie zgadza się z zarzutem mec. Bartosińskiego, że procedując w sprawie inwestycji Remondisa popełniono błędy, a w obrocie może być wadliwy dokument i argumentuje, że „późniejsza publikacja pełnej treści decyzji w BIP nie przesądza o wadliwości całego postępowania ani nie stanowi samoistnej podstawy do uchylecia decyzji. Istotne jest to,

To będzie blisko naszych domów. Najbardziej obawiamy się smrodu, który pociągnie za sobą muchy, szczury i nie wiadomo co jeszcze, a przecież czasem trzeba otworzyć okna.

MIESZKAŃCY

że strony postępowania zostały zawiadomione o wydaniu decyzji, miały możliwość zapoznania się z jej treścią oraz skorzystania ze środków zaskarżenia”.

Gmina nie zgadza się też z zarzutami wadliwości prowadzonych konsultacji. W jej ocenie, stanowisko RDOŚ, który ostatecznie pozytywnie ocenił zgodność inwestycji z przepisami, jest „swoistym prawidłem, z którym trudno jest organom władzy samorządowej polemizować”.

- Konsultacje społeczne zostały przeprowadzone w sprawie w sposób standardowy, zgodny z przepisami prawa i analogiczny do wszystkich prowadzonych przez urząd spraw, które zakończone zostały wydaniem decyzji środowiskowej z koniecznością sporządzenia raportu – czytamy w oświadczeniu gminy.

Sporną kwestię mogłoby rozstrzygnąć Samorządowe Kolegium Odwoławcze, które jest organem odwoławczym dla decyzji wydanej przez burmistrza.

- Problem w tym, że wniosek do SKO może złożyć strona postępowania. Burmistrz, który określał strony tego postępowania, uznał, że żaden z mieszkańców stroną nie jest – mówi radca prawny, reprezentujący mieszkańców. - Inwestor, składając wniosek o wydanie decyzji środowiskowej, wskazuje zakres oddziaływania inwestycji na środowisko. Inwestor pominął tu mieszkańców, a burmistrz to zaakceptował bez rozważenia włączenia do sprawy właścicieli pobliskich nieruchomości mieszkalnych.

Jedną z mieszkańek, której nieruchomości jest położona niedaleko planowanej bazy magazynowo-transportowej, nie składa jednak broni.

- Moja klientka złożyła do burmistrza wniosek o wznowienie postępowania. Powoływała się na to, że w jej ocenie powinna być stroną postępowania, ale ją pominęto – wyjaśnia mec. Bartosiński.

Wniosek, jak poinformowała nas gmina, jest obecnie analizowany, ale w ocenie burmistrza decyzja z 4 maja 2026 r. została wydana zgodnie z prawem.

Ludzie: „nikt z nami nie rozmawia”

Mieszkańcy Ozimka największy żal mają o to, że podjęcie tak ważnej dla nich decyzji nie zostało poprzedzone szeroką akcją informacyjną, a może nawet spotkaniem z inwestorem.

Skontaktowaliśmy się ze spółką Remondis prosząc, by odniosła się m.in. do ich obaw, że działalność bazy będzie wiązała się z odorem w okolicy.

- Analiza oddziaływania odorowego inwestycji została opracowana dla wszystkich rodzajów odpadów przewidzianych do zbierania i ma-

gazynowania. Dokument został przekazany Regionalnemu Dyrektorowi Ochrony Środowiska jako uzupełnienie Raportu o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko. Została ona zaakceptowana przez RDOŚ – mówi Piotr Tokarski, rzecznik prasowy Remondisa. - Odpady będą magazynowane wyłącznie w hali przeładunkowej, w maksymalnie krótkim czasie, a cała procedura odbywać się będzie z zastosowaniem najnowocześniejszych dostępnych technologii zawartych w unijnych konkluzjach BAT, co jest standardem we wszystkich nowych inwestycjach prowadzonych przez Grupę REMONDIS, zarówno w Polsce, jak i na całym świecie.

Rzecznik spółki dodaje, że dla odpadów, które miałyby trafić do ozimeckiej bazy, przeprowadzono ocenę potencjału odorowego.

- Następnie określono środki organizacyjne i techniczne ograniczające emisję zapachów, w szczególności takie jak magazynowanie odpadów w zamkniętej hali, w szczelnych pojemnikach lub kontenerach, ograniczenie czasu magazynowania oraz zastosowanie systemu odpylania i neutralizacji zapachów – wylicza Piotr Tokarski. - Zastosowanie powyższych rozwiązań powoduje, że potencjalna emisja substancji zapachowych zostaje skutecznie ograniczona u źródła. W konsekwencji zasięg strefy potencjalnej uciążliwości zapachowej ogranicza się wyłącznie do wnętrza hali magazynowej, zatem planowana działalność nie będzie powodować powstawania uciążliwości zapachowej dla otoczenia. Magazynowaniu będą podlegać wyłącznie te odpady, które będą wymagały tego ze względów logistycznych - w celu zebrania ilości uzasadniającej ekonomicznie transport. Pozostałe odpady będą transportowane natychmiast i bezpośrednio do miejsc dalszego zagospodarowania. Przedsięwzięcie nie zakłada przetwarzania odpadów.

Spółka Remondis Opole deklaruje w rozmowach z nto, że jest otwarta na dialog z mieszkańcami, choć - jak ustaliliśmy - dotąd do takiego spotkania nie doszło.

Inwestycja ma zająć obszar około 4 hektarów. Kiedy baza miałyby rozpocząć działalność? Tego nie wiadomo, bo - jak podkreśla rzecznik spółki - proces inwestycyjny jest wieloetapowy i wymaga uzyskania szeregu decyzji i pozwoleń administracyjnych.

Piłka wciąż jest w grze

Do dzisiaj (7 sierpnia) mieszkańcy mogli składać wnioski do zmiany planu miejscowego terenów, na których miałyby powstać budzące emocje inwestycje. Formularz, dostępny w BIP-ie, można złożyć w urzędzie w formie papierowej, wysłać mailowo lub poprzez skrzynkę e-doręczeń. ©©

PUBLICYSTYKA

Bezpieczeństwo granic to nie ideologia

Historia lubi wystawiać politykom rachunek za zlekceważone ostrzeżenia. Najpierw pojawiają się pojedyncze sygnały, później eksperci apelują o rozagę, następnie padają zapewnienia, że sytuacja jest pod kontrolą. Aż w końcu przychodzi moment, w którym problem staje się tak duży, że nie da się go już schować za kolejnym komunikatem prasowym. Tak właśnie wygląda dziś sytuacja w hiszpańskiej Ceucie. Niewielka eksklawa na północnym wybrzeżu Afryki ponownie znalazła się w centrum jednego z największych kryzysów migracyjnych ostatnich lat. To jednak nie jest wyłącznie problem Hiszpanii. To problem całej Unii Europejskiej, która po raz kolejny sprawia wrażenie zaskoczonej czymś, co od dawna było do przewidzenia.

Łukasz Żygadło

Według dostępnych informacji na gwałtowny wzrost liczby prób przekroczenia granicy złożyło się kilka czynników. Jednym z nich było lipcowe orzeczenie hiszpańskiego Sądu Najwyższego, które zakwestionowało możliwość natychmiastowego odsyłania migrantów przybywających drogą morską. Drugim okazała się fala fałszywych informacji rozpowszechnianych w mediach społecznościowych w Maroku, według których granica z Hiszpanią miała zostać praktycznie otwarta. W świecie, w którym plotka rochodzi się szybciej niż oficjalny komunikat, taki przekaz wystarczył, by tysiące ludzi uwierzyły, że właśnie pojawiła się nowa droga do Europy.

Nie był to jednak początek problemu. Ceuta od dziesięcioleci pozostaje jednym z najważniejszych punktów migracyjnych prowadzących do Unii Europejskiej. Szlaki migracyjne zmieniają się wraz z sytuacją geopolityczną, aktywnością przemytników i skutecznością służb granicznych. Przez pewien czas większą rolę odgrywały trasy bałkańskie czy śródziemnomorskie. Dziś presja ponownie koncentruje się na hiszpańskiej enklawie. To pokazuje, że migracja nie znika. Ona po prostu szuka miejsca, w którym napotka najmniejszy opór.

Drugim niezwykle istotnym elementem jest postawa władz Maroka. Przez długi czas tamtejsze służby skutecznie ograniczały masowe próby przekraczania granicy. W ostatnich tygodniach ta skuteczność wyraźnie osłabła, a efekty były natychmiastowe. To przypomina prostą prawdę, o której europejska debata często zapomina. Ochrona granicy nie kończy się na płocie, kamerach czy patrolach. Jest również efektem współpracy z państwami sąsiednimi. Gdy ta współpraca przestaje działać albo staje się mniej skuteczna, presja migracyjna rośnie niemal z dnia na dzień.



Według szacunków, do hiszpańskiej eksklawy w Afryce przedostało się nielegalnie ok. 60 tys. migrantów

Najbardziej zastanawia jednak reakcja części europejskich elit. Zamiast potraktować wydarzenia w Ceucie jako kolejny argument za wzmocnieniem ochrony granic zewnętrznych, ponownie dominują dyskusje o procedurach, relokacji i mechanizmach administracyjnych. Tymczasem żadna polityka migracyjna nie będzie skuteczna, jeśli państwo nie będzie w stanie kontrolować własnej granicy. To nie jest pogląd ani prawicy, ani lewicy. To fundament funkcjonowania każdego suwerennego państwa.

Nie chodzi przecież o zamykanie się przed światem ani o odrzucanie prawa do ochrony międzynarodowej. Europa ma obowiązek pomagać ludziom uciekającym przed wojną i prześladowaniami. Jednak czym innym jest pomoc potrzebującym, a czym innym sytuacja, w której o skali migracji decydują przemytnicy, a internetowe plotki czy chwilkowa bierność służb po drugiej

stronie granicy. Państwo prawa powinno samo decydować, kto i na jakich zasadach przekracza jego granice. Jeśli traci tę zdolność, traci również część swojej sprawczości.

Polska przeżyła podobną lekcję w 2021 roku podczas kryzysu na granicy z Białorusią. Reżim Aleksandra Łukaszenki wykorzystał migrantów jako narzędzie nacisku politycznego na Polskę i Unię Europejską. Ówczesny rząd zdecydował o budowie zapy oraz znaczącym wzmocnieniu działań Straży Granicznej i wojska. Wywołało to jeden z najostrzejszych sporów politycznych ostatnich lat. Politycy ówczesnej opozycji wielokrotnie krytykowali sposób prowadzenia działań na granicy, a posłowie Koalicji Obywatelskiej głosowali przeciwko ustawie dotyczącej budowy zapy. Zwolennicy tych działań odpowiadali, że bez fizycznego zabezpieczenia granicy Polska nie byłaby w stanie skutecznie ode-

przeć presji wywieranej przez reżim w Mińsku.

Z dzisiejszej perspektywy warto zadać pytanie, czy Europa nie dochodzi właśnie do podobnych wniosków. Coraz więcej państw przywraca kontrole graniczne, inwestuje w infrastrukturę graniczną i otwarcie mówi o konieczności skuteczniejszej ochrony granic zewnętrznych. Jeszcze kilka lat temu takie postulaty często spotykały się z zarzutami o nadmierną surowość. Dziś coraz częściej stają się elementem głównego nurtu europejskiej debaty. To pokazuje, jak szybko rzeczywistość potrafi zweryfikować polityczne hasła.

Nie bez znaczenia pozostaje również przyszłość strefy Schengen. Swoboda podróżowania jest jednym z największych osiągnięć integracji europejskiej. Miliony obywateli korzystają z niej każdego dnia, nie zastanawiając się nad tym, jak wiele wysiłku wymaga jej utrzymanie. Tymczasem

Schengen działa tylko wtedy, gdy państwa skutecznie chronią wspólne granice zewnętrzne. Jeżeli tego nie robią, kolejne kraje zaczynają przywracać kontrole na granicach wewnętrznych. W konsekwencji cierpią przedsiębiorcy, transport, turystyka i zwykli obywatele. Paradoks polega na tym, że brak skutecznej ochrony jednej granicy może ograniczyć swobodę przemieszczania się milionów Europejczyków.

Europa potrzebuje dziś przede wszystkim refleksji. Nie kolejnych deklaracji o solidarności, lecz odpowiedzi na pytanie, jak skutecznie chronić swoje granice, jednocześnie respektując prawo międzynarodowe i godność człowieka. Jedno nie wyklucza drugiego. Państwo może być humanitarne i jednocześnie konsekwentne. Może pomagać potrzebującym, ale nie może rezygnować z prawa do kontrolowania własnego terytorium.

Kryzys w Ceucie jest kolejnym ostrzeżeniem. Nie pierwszym i zapewne nie ostatnim. Problem polega na tym, że Unia Europejska zbyt często zaczyna działać dopiero wtedy, gdy kryzys staje się medialnym wydarzeniem. Zamiast wyciągać wnioski z wcześniejszych doświadczeń, reaguje dopiero pod presją faktów. A polityka prowadzona w ten sposób zawsze będzie spóźniona.

Być może największą lekcją płynącą z wydarzeń w Hiszpanii jest to, że bezpieczeństwo granic nie jest tematem ideologicznym. Nie powinno być ani prawicowe, ani lewicowe. Jest jednym z podstawowych obowiązków państwa. Granica nie jest symbolem zamknięcia. Jest symbolem odpowiedzialności. A odpowiedzialność zaczyna się tam, gdzie państwo potrafi powiedzieć, że to ono – a nie przemytnicy, internetowe plotki czy presja migracyjna – decyduje o tym, kto przekracza jego granice. Jeśli Europa nie wyciągnie z tego prostego wniosku, podobne kryzysy będą wracały. I za każdym razem będą coraz trudniejsze do opanowania.

ROZMOWA

Starzenia nie da się zatrzymać... ale można z nim negocjować

Rozmowa z dr n. med. Małgorzatą Sokół – prodziekanem ds. kierunku kosmetologia w Kolegium Medycznym Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

Marlena Bogdan-Marut

Zacznijmy od dość brutalnie szczerego pytania. Czy istnieje zabieg – chirurgiczny albo niechirurgiczny – który jest w stanie zatrzymać starzenie?

Nie istnieje metoda, która zatrzyma biologiczny proces starzenia. Jest on naturalnym elementem funkcjonowania naszego organizmu. Z wiekiem komórki coraz wolniej się regenerują, a zdolność organizmu do odbudowy tkanek stopniowo maleje. Wynika to między innymi z faktu, że większość komórek somatycznych ma ograniczoną liczbę podziałów, określaną jako limit Hayflicka. Po jej wyczerpaniu komórki przechodzą w stan starzenia komórkowego, czyli senescencji. Przestają się dzielić, ale nadal pozostają aktywne metabolicznie i wpływają na otaczające tkanki. Starzeniu sprzyjają również kumulujące się uszkodzenia DNA, skracanie telomerów oraz szereg innych mechanizmów opisanych przez współczesną biologię. Wszystko to sprawia, że nie jesteśmy w stanie zatrzymać starzenia, możemy natomiast wpływać na jego tempo i ograniczać jego skutki.

Co ciekawe, pierwsze oznaki starzenia pojawiają się znacznie wcześniej, niż większość z nas przypuszcza. Już około 25. roku życia stopniowo spada produkcja kolagenu, elastyny i kwasu hialuronowego. Początkowo nie dostrzegamy tych zmian, jednak z czasem skóra traci jędrność i elastyczność, a jej zdolność do regeneracji wyraźnie się zmniejsza.

Skoro starzenia nie da się zatrzymać, to czy możemy sprawić, żeby przebiegało wolniej?

Tak. Są trzy filary, które mają największe znaczenie. Pierwszy to fotoprotekcja, która jest najsukurszejszym działaniem przeciwstarzeniowym, jakie znamy. Promieniowanie UV odpowiada za istotną część zmian widocznych na skórze, dlatego krem z filtrem SPF powinien być podstawą pielęgnacji przez cały rok. Jednak sam fakt aplikacji nie wystarczy, kluczowa jest odpowiednia porcja, odpowiadająca w przypadku twa-



FOT. BARBARA GALAS

Dr n. med. Małgorzata Sokół jest specjalistką w dziedzinie medycyny estetycznej i kosmetologii regeneracyjnej

rzy dwóm liniom kremu wyciśniętym na palec wskazujący i środkowy.

Drugi filar to styl życia. Sen, aktywność fizyczna i dobrze zbilansowana dieta mają ogromny wpływ na tempo starzenia organizmu. Szczególnie ważny jest sen – to właśnie wtedy zachodzą procesy regeneracji i naprawy uszkodzeń komórkowych – 7 godzin dziennie to absolutne minimum dla dorosłego człowieka.

Trzeci filar to indywidualnie dobrana pielęgnacja, zabiegi kosmetyczne i/lub z zakresu medycyny estetycznej. I słowo „indywidualnie” jest tutaj kluczowe. Nie istnieje jeden zabieg, który będzie odpowiedni dla wszystkich. Najlepsze efekty osiągamy wtedy, gdy medycyna estetyczna nie zmienia naszej twarzy, lecz dyskretnie wspiera to, co daje natura. Jej celem nie powinno być stworzenie nowej osoby, ale zachowanie zdrowego, świeżego wyglądu na każdym etapie życia.

Powiedziała pani, że zabiegi zawsze powinny być dobrane indywidualnie. Dla czego?

Bo każdy z nas starzeje się inaczej. U jednych osób pojawiają się

przede wszystkim drobne zmarszczki, u innych twarz traci owal, a jeszcze u innych najbardziej widoczne stają się oznaki zmęczenia. Dlatego zabieg, który u jednej osoby przyniesie świetny efekt, u innej może okazać się zupełnie nietrafiony. Wyobraźmy sobie dwie kobiety. Jedna schudła kilkanaście kilogramów i straciła objętość twarzy. W jej przypadku zabieg wolumetryczny może przywrócić naturalne proporcje. Druga ma grubsza skórę i wyraźnie opadający owal twarzy. Gdy zastosujemy dokładnie ten sam zabieg, twarz może stać się cięższa i mniej harmonijna. Dlatego tak ważna jest konsultacja ze specjalistą. Najpierw trzeba ocenić kondycję skóry i sposób, w jaki się starzeje, a dopiero później dobrać odpowiednią terapię.

Mam wrażenie, że w ostatnich latach bardzo zmieniły się również trendy w medycynie estetycznej.

Zdecydowanie. Jeszcze kilka lat temu dominowała moda na mocne wypełnianie twarzy. Efekt miał być widoczny od razu – wydane kości policzkowe, wyraź-

nie zarysowane usta i żuchwa, skóra napięta byleby mocniej. Dziś odchodzi się od takiego podejścia. Wiemy znacznie więcej o tym, jak zachowują się wypełniacze po latach, dlatego coraz większy nacisk kładzie się na naturalność i co za tym idzie istotne ograniczenie dawki. Wiele osób decyduje się nawet na rozpuszczenie preparatów podanych kilka lat wcześniej. Współczesna medycyna estetyczna nie dąży do stworzenia nowej twarzy. Jej zadaniem jest subtelne odświeżenie wyglądu przy zachowaniu naturalnych rysów i indywidualnych proporcji.

Czy są zabiegi, które rzeczywiście potrafią wizualnie odjąć kilka lat?

Tak, pod warunkiem że są wykonywane rozsądnie i we właściwym momencie. Dobrym przykładem jest toksyna botulinowa, która bardzo dobrze redukuje zmarszczki mimiczne – na czole, między brwiami czy wokół oczu. Najlepsze efekty daje jednak wtedy, gdy jest elementem profilaktyki, a nie próbą odwrócenia wielu lat zaniedbań. Medycyna estetyczna może znacząco poprawić wygląd, ale nie cofnie biologicznego czasu.

Kiedy rozmawiamy o starzeniu, trudno uciec od emocji. Mam 48 lat i coraz częściej myślę o tym, że zbliżam się do pięćdziesiątki. To chyba pierwszy moment w życiu, kiedy naprawdę zaczynam odczuwać upływ czasu. Najbardziej obawiam się chwili, w której przestanę rozpoznawać siebie w lustrze. W środku wciąż czuję się tą samą osobą, ale twarz zaczyna opowiadać już inną historię.

Bardzo często słyszę takie refleksje od kobiet. Myślę, że większość z nas nie odczuwa wieku tak bardzo wewnątrz, jak widzi go w swoim odbiciu. To właśnie zmiany w wyglądzie przypominają nam o upływie czasu i nie zawsze łatwo je zaakceptować. Jednocześnie zauważam, że dojrzałe kobiety coraz częściej przestają definiować siebie wyłącznie przez pryzmat wyglądu. Są bardziej świad-

ome, odważniejsze i lepiej wiedzą, czego chcą. Zakładają firmy, realizują marzenia, podróżują i podejmują decyzje, na które wcześniej nie miały odwagi. Paradoksalnie właśnie ta pewność siebie sprawia, że wiele z nich odbieranych jest jako bardziej atrakcyjne niż wtedy, gdy miały dwadzieścia kilka lat.

Media społecznościowe nie ułatwiają zaakceptowania zmian.

To prawda. Każdego dnia oglądamy setki idealnych zdjęć – wyretuszowanych lub wygenerowanych przez sztuczną inteligencję. Łatwo uwierzyć, że tak powinno wyglądać starzenie, choć w rzeczywistości jest to obraz całkowicie oderwany od życia. Na szczęście obserwuję też pozytywną zmianę. Coraz więcej osób nie oczekuje spektakularnej metamorfozy. Chcą wyglądać świeżo, zdrowo i naturalnie. To kierunek, który bardzo popieram.

W przestrzeni publicznej często pojawia się określenie „starzeć się z godnością”. Co pani o nim myśli?

Mam z nim pewien problem, bo sugeruje, że korzystanie z metod wspierających wygląd lub jakość skóry mogłoby pozostawać w sprzeczności z godnością, a trudno znaleźć dla takiego założenia racjonalne uzasadnienie. Dbanie o siebie, niezależnie od tego, czy ogranicza się do zdrowego stylu życia i pielęgnacji, czy obejmuje również zabiegi z zakresu medycyny estetycznej, jest indywidualnym wyborem i nie powinno podlegać moralnej ocenie. Każdy ma prawo decydować o swoim wyglądzie i o tym, co sprawia, że czuje się dobrze we własnej skórze.

Czyli najważniejsze to nie próbować zatrzymać czasu za wszelką cenę, ale dobrze przeżyć każdy jego etap.

Dokładnie. Dbajmy o siebie, jeśli tego potrzebujemy, nie oceniajmy wyborów innych i pamiętajmy, że atrakcyjność nie kończy się wraz z kolejnymi urodzinami. Często właśnie z wiekiem stajemy się najbardziej autentyczną wersją siebie. ©©

przesadna reakcja uczuciowa do zębów lub butów

Biblia objaw przeziębienia

wytwarzanie mebli

próg w dolinie rzecznej

zalewa do prze-tworów

święteczny dzień w juda-izmie

personel sklepu

dawna spi-zarnia

budynek z kle-piskiem

wzorzec jed-nostki miary

trudny wybór

stan atmo-sfery odmiana jabłoni

Ignacy, polski aktor

pasja, hobby

wojenna lub han-dlowa

muza astro-nomii

żona hindu-skiego księcia

rodzaj uprzęży

imię żony Donalda Trumpa

5

środek uspokajający

18

głośne bicie serca

informacje na dysku

Niem-czyk lub Kuraś

w parze z Sodomą

dawny czołg

24

czarny rumak

powóz konny ruty-niarz

11

handlo-wiec część spiąty

mały zawór

ogród z gru-szami

chrust na pod-palkę

29

wierzba szara

sprzet dla Pawła Fajdka

ukwie-cony trawnik

2

ofiarą na tace

19

1

10

Czesław, były kolarz

Bohdan, pisarz i lotnik

24

gwiazda baletu

rzeka w Azji jak ryba

płowy ptak uchwyt w tokarce

22

zaskania scenę

spiry-tusowy lub winny

stawka w grze hazardowej

30

biła na piwie

17

korab jedno-stka masy

rozpyła płyny lecz-nicze

styl w sztuce

kaftan kobiecy, szubka

deszy-frator

20

13

15

6

rzepa-kowy do sma-żenia

krzyk, awan-tura

Olga, polska nob-listka

bóstwo sło-wiańskie

for-sowny rozpusz-czalnik

utwór mu-zyczny

26

rzeka w Pikardii

poprawia sprze-daż towarów

miasto Święte-go Fran-ciszka

rodaczka Winnetou dopływ Rodanu

21

16

14

ludowy poeta turecki

mały samo-chodzik

medy-kament mączka z palmy

9

niejedno w Las Vegas

basen dla ma-luchów

model Kia

w reku rzeź-biarza

kultowe figurki

7

„Borys ...” opera

metro-polia Sene-galu

wsad do martena

gady z wyspy Komodo

13

15

20

23

10

6

27

odmiana w hodowli

szerokie ramiona Hanna, autorka z filmu „Doktor Judym”

kropla smutku

Madryt lub Lizbona

dzieło karto-grafa

następca w rodzinie mamona

ssak futerkowy, dydelf

28

przechowywane w archiwum

zawijany kotlet

szturm, natarcie

perski kobie-rzec

25

miasto nad Tysmiej-nicą

lepiej niż nic

25

basen dla ma-luchów

model Kia

w reku rzeź-biarza

kultowe figurki

7

„Borys ...” opera

metro-polia Sene-galu

wsad do martena

gady z wyspy Komodo

13

15

20

23

10

6

27

odmiana w hodowli

AUTOPROMOCJA

0110710609

Przy sobocie...

rozwiązuję

krzyżówki

i rozwijam umysł

Nowe wydanie sobotnie „Nowej Trybuny Opolskiej” już jutro. Zapraszamy do lektury

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: myśl markiza de Vauvenarguesa.

ROZWIĄZANIE: KONIECZNOŚĆ UWALNIA OD MĘKI WYBORU.

SŁOWNIK: AIN, ANTARES, ASZYK, KASABAJA, SOMMA.

np. Sherlock Holmes		małe dziecko		korek na szosie	miotłka do święcenia wodą	Patrik, reżyser filmowy		kolor jak owoc		gatunek cytrusa		krew nie ...		powie-dzenie		nakrycie głowy rektora	
czas rządów inter-aksa		gruba zasłona			14						8				4		
zbrojony na budowie		16					9	Nowerły, pisarz								chwyt, ↓	
miasto z Kru-pówkami		stan pogody		roślina w akwa-rium		1		wyciąg szybowy w kopalni		bije inne kolory		rodzaj żyznej gleby		pasek wokół czapki		roślina pas-tewna	
układ kart w pokerze				3		dba o porządek w szpitalu		pisze o moral-ności									
ogrom obo-wiązków		pukle okres paleo-zoiku		2		12		wycis-kany z owoców								groszek pas-tewny	
gorący trunek				11		uznane dzieła sztuki		jedno-stka ciś-nienia								5	
mocny, wonny alkohol		dawna srebrna moneta		mazak w piórniku													
Barto-miej, aktor																	
śnieżna czapa																	
futro ze skór rudego ssaka				10													
				7													
małpa wąsko-nosa		zarzą-dzał grodem						6									

Uśmiechnij się!

– Z czego się tak cieszą, sąsiedzie?

– Janek od wojska się wywinął.

– Świetnie. Daliście łąpówkę lekarzowi?

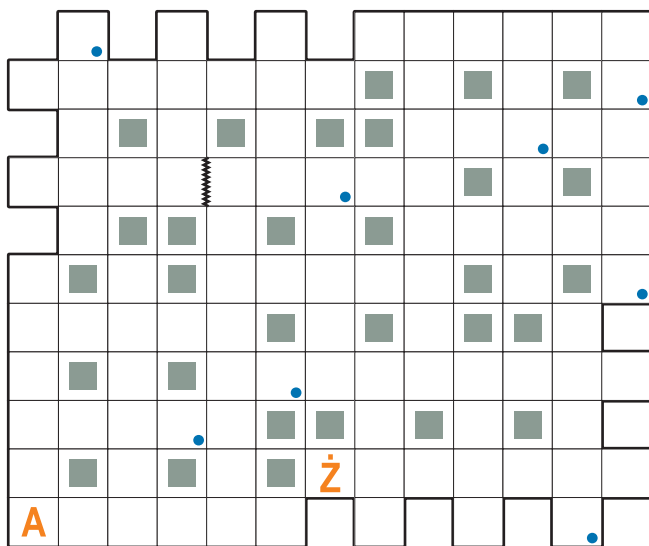
– Nie, ...

12345678910111213141516

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) biblijna góra, przystań arki Noego (6).
- B) dawna hinduska tancerka świątynna, dewadasi (8).
- C) drożdżowe ze śliwkami (6).
- D) sieć rybacka zastawiana w rzekach i jeziorach (9).
- E) prezydent przed zaprzysiężeniem (5).
- F) zimowy okres wolny od nauki (5).
- G) kamień, który może być ozdobą skalniaka (4).
- H) podawane przed odzieniem (5).
- I) „.... wschód słońca”, obraz Claude’a Moneta (8).
- J) grube, bawełniane płótno na spodnie (5).
- K) mieszkanka stolicy Egiptu (6).



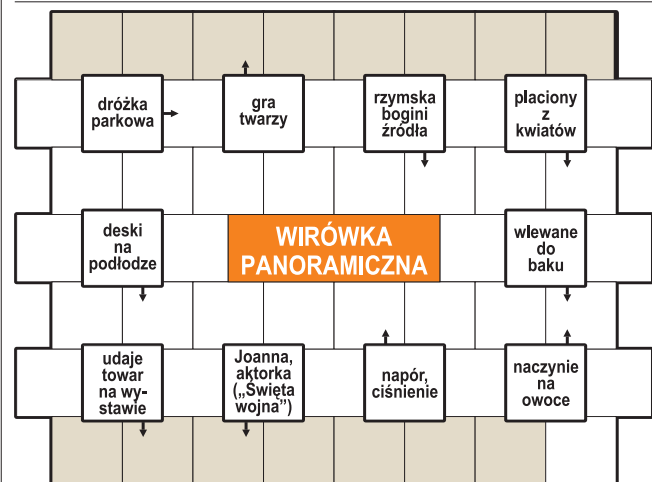
- L) reklamowany baton (4).
 Ł) zamiast stołu w reprezentacyjnym pokoju (4).
 M) wzniesiona część pokładu na statku (6).
 N) brak sił, niedyspozycja (6).
 O) brunatna farba z glinki (5).
 P) film w reżyserii Mela Gibsona (5).
 R) urząd znawcy Talmudu (7).
- S) wkleśła łopata do zboża (6).
 T) Spencer, aktor z filmu „Zgadnij, kto przyjdzie na obiad” (5).
 U) mongolska stolica (4,5).
 W) mineralna lub utleniona (4).
 Z) słowna sprzeczka, konflikt (5).
 Ź) „... z Saint-Tropez”, francuska komedia (7).

[illegible]

1) osoba duchowna,	3) ma szczuple,
7) chęć nie do odparcia,	4) waniliowe w duńskim rożku,
8) całkowite ośmieszenie się,	5) łączący statek z nabrzeżem,
9) głośny owad, piewik,	6) indonezyjska wyspa,
12) lek na malarię,	9) piękny drobiazg,
13) kuchenny obrus,	10) fotel o wygiętych nogach,
15) chroni głowę hokeisty,	11) ukryta w oponie,
17) jedno ze zbóż,	14) orzeczenie sądu,
18) ratownicze sanki,	15) linowa lub podziemna,
22) emalia na garnku,	16) imituje drogie kamienie,
23) kolumbijska piosenkarka.	19) piankowe ciastko,

Pionowo:

1) Robert, kierowca wyścigowy,	20) azjatycka pustynia,
21) ósemka na pięciolinii.	



- wysnuty z dysputy
- ukochana Janka Kosa
- ma mleko pod nosem
- kraina z tajgą i tundrą
- „dowodzi” górnikom
- dawna opłata za mieszkanie
- rozpoczyna się 1 stycznia
- pęk lnu do przędzenia
- dawna broń palna
- wiara, wyznanie
- umowa o najem jachtu
- zarośla w podmokłych miejscach

1					
2					
3					
4					
5					

- 1) odgłos nienaoliwionych za-
wiasów,
- 2) afrykański ssak z rodziny
wiwer,
- 3) broń myśliwska, fuzja,
- 4) nieistnienie, nicomość,
- 5) milioner, krezus.

7	12	5	10	15	4
16					14
9	6	11	2	13	8
1					3

7) narzędzie do okopywania ziemniaków,
9) imię z dawnego przeboju Kiepury.

7) planeta jak batonik,
4) pan z karabela.

	1		2		3
4					
					3
	8				
					1
5					
	11	2		10	
	9				5
6	6			7	4

- 4) Atena lub Hera,
- 5) „... z Bullerbyn”, książka Astrid Lindgren,
- 6) raczka, uchwyt.

– polskie aktorki:
1) Karolina,
2) Magdalena,
3) Julia.

krzywoka panoramizna:
... do wzięcia idzie; krzyw-
ka A-Z; historia; krzyw-
z hasłem: Miarą prawdy jest
ucucie; **wirówka panora-**
miczna: "Kamienne tablice",
duet jolek: rebus kolowy;
logoryf: "Krzywe linie Boga",
sztyr: "Sonata marymoncka",
krzywoka: Nina Andrycz.

REKLAMA

0010981938



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA niemiecka poszukuje pracowników do prac wykończeniowych wystaw sklepów meblowych. Prace podłogowe, montaż ścianek działowych, sufitów podwieszanych, malowanie, tapetowanie. Kontakt: 0049 170 28 051 55, info@projekt-raeume.de

KIEROWCA KAT. B - PRACA DODATKOWA

Poszukujemy kierowcy kat. B z woj. opolskiego. Mile widziani renciści i emeryci. Oferujemy prostą pracę, elastyczne godziny oraz atrakcyjne wynagrodzenie. Kontakt: 785 924 884

Szukamy cieśli, zbrojarzy do pracy w Niemczech. Praca od zaraz. Niemiecka umowa, darmowe zakwaterowanie. Znajomość j. niemieckiego będzie dużym atutem. Kontakt tel. 693 795 178. Zadzwoń już dziś.

Zdrowie

CHIRURGIA

Choroby żył - Specjalistyczny Gabinet Chirurgiczny - Opole, ul. Kościuszki 27, rejestracja telefoniczna 77/453-91-30

Usługi

BIUROWO - PROJEKTOWE

KIEROWNIK budowy, kosztorysy, odbiory i świadectwa charakterystyki energetycznej. Kierownik Piotr Gaweł - 601 811 913

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Full opcja, cisza, spokój, natura, miodowyrzaj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

REKLAMA

0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOREKLAMA

strefa AGRO

Grunt to biznes.

strefaagro.pl

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY BRZEG

0011547863



Burmistrz Brzegu informuje,

że dnia 29.07.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu (budynek A parter obok pok. 13A), na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich przy ul. B. Chrobrego 32 w Brzegu oraz na stronie internetowej znmbrzeg.pl został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiący własność Gminy Brzeg przeznaczony **do oddania w najem na rzecz dotychczasowego najemcy:**

- gruntu o powierzchni 16,80 m² położonego przy ul. Wysokiej zabudowanego garażem murowanym o powierzchni 16,80 m²,
- gruntu o powierzchni 15,00 m² położonego przy Placu Koszarowym zabudowanego garażem murowanym o powierzchni 15,00 m²,
- gruntu o powierzchni 12,50 m² położonego przy ul. Rybackiej zabudowanego garażem o powierzchni 12,50 m².

Do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:

- gruntu o powierzchni 300,00 m² położonego przy ul. Kępa Młyńska z przeznaczeniem na poprawę zagospodarowania terenu.

Do oddania w najem w trybie bezprzetargowym:

- gruntu o powierzchni 13,44 m² położonego przy ul. Krzyszowica zabudowanego garażem o powierzchni 13,44 m²,
- gruntu o powierzchni 12,50 m² położonego przy ul. Rybackiej zabudowanego garażem o powierzchni 12,50 m².

Ustawowy okres obwieszczenia – 21 dni:

Termin wywieszenia od dnia 29.07.2026 r. do dnia 19.08.2026 r.

PIŁKA NOŻNA

Terminarz opolskiej okręgówki

W najbliższy weekend zmagania rozpoczną piłkarze występujący na boiskach opolskiej Football World Klasy Okręgowej. Prezentujemy harmonogram gier, jakie czekają drużyny rywalizujące w grupie 2.

Wiktor Gumiński

1. kolejka (8-9.08):

LZS Raszowa - GKS Głucholazy
Union Ujazd - Polonia Prószków
Orzeł Reńska Wieś - Chemik Kędzierzyn-Koźle
KS Twardawa - Unia Krapkowice
LZS II Starowice Dolne - Pogoń Prudnik
KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle - Czarni Otmuchów
Orzeł Branice - Polonia Głubczyce
GKS Grodków - LZS Raclawiczki

2. kolejka (15-16.08):

GKS Głucholazy - LZS Raclawiczki
Polonia Głubczyce - GKS Grodków
Czarni Otmuchów - Orzeł Branice
Pogoń Prudnik - KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle
Unia Krapkowice - LZS II Starowice Dolne
Chemik Kędzierzyn-Koźle - KS Twardawa
Polonia Prószków - Orzeł Reńska Wieś
LZS Raszowa - Union Ujazd

3. kolejka (19.08):

Union Ujazd - GKS Głucholazy
Orzeł Reńska Wieś - LZS Raszowa
KS Twardawa - Polonia Prószków-Przysiecz
LZS II Starowice Dolne - Chemik Kędzierzyn-Koźle
KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle - Unia Krapkowice
Orzeł Branice - Pogoń Prudnik
GKS Grodków - Czarni Otmuchów
LZS Raclawiczki - Polonia Głubczyce

4. kolejka (22-23.08):

GKS Głucholazy - Polonia Głubczyce
Czarni Otmuchów - LZS Raclawiczki
Pogoń Prudnik - GKS Grodków
Unia Krapkowice - Orzeł Branice
Chemik Kędzierzyn-Koźle - KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle
Polonia Prószków - LZS II Starowice Dolne
LZS Raszowa - KS Twardawa
Union Ujazd - Orzeł Reńska Wieś

5. kolejka (29-30.08):

Orzeł Reńska Wieś - GKS Głucholazy
KS Twardawa - Union Ujazd
LZS II Starowice Dolne - LZS Raszowa
KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle - Polonia Prószków-Przysiecz
Orzeł Branice - Chemik Kędzierzyn-Koźle
GKS Grodków - Unia Krapkowice
LZS Raclawiczki - Pogoń Prudnik



FOT. OLFA WILCZEK/KS TWARDAWA

KS Twardawa znów będzie występować w grupie 2. W poprzednim sezonie zajął w niej 10. miejsce

Polonia Głubczyce - Czarni Otmuchów

6. kolejka (5-6.09):

GKS Głucholazy - Czarni Otmuchów
Pogoń Prudnik - Polonia Głubczyce
Unia Krapkowice - LZS Raclawiczki
Chemik Kędzierzyn-Koźle - GKS Grodków
Polonia Prószków - Orzeł Branice
LZS Raszowa - KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle
Union Ujazd - LZS II Starowice Dolne
Orzeł Reńska Wieś - KS Twardawa

7. kolejka (12-13.09):

KS Twardawa - GKS Głucholazy
LZS II Starowice Dolne - Orzeł Reńska Wieś
KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle - Union Ujazd
Orzeł Branice - LZS Raszowa

GKS Grodków - Polonia Prószków-Przysiecz
LZS Raclawiczki - Chemik Kędzierzyn-Koźle
Polonia Głubczyce - Unia Krapkowice
Czarni Otmuchów - Pogoń Prudnik

8. kolejka (19-20.09):

GKS Głucholazy - Pogoń Prudnik
Unia Krapkowice - Czarni Otmuchów
Chemik Kędzierzyn-Koźle - Polonia Głubczyce
Polonia Prószków-Przysiecz - LZS Raclawiczki
LZS Raszowa - GKS Grodków
Union Ujazd - Orzeł Branice
Orzeł Reńska Wieś - KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle
KS Twardawa - LZS II Starowice Dolne

9. kolejka (26-27.09):

LZS II Starowice Dolne - GKS Głucholazy

KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle - KS Twardawa
Orzeł Branice - Orzeł Reńska Wieś
GKS Grodków - Union Ujazd
LZS Raclawiczki - LZS Raszowa
Polonia Głubczyce - Polonia Prószków-Przysiecz
Czarni Otmuchów - Chemik Kędzierzyn-Koźle
Pogoń Prudnik - Unia Krapkowice

10. kolejka (3-4.10):

GKS Głucholazy - Unia Krapkowice
Chemik Kędzierzyn-Koźle - Pogoń Prudnik
Polonia Prószków-Przysiecz - Czarni Otmuchów
LZS Raszowa - Polonia Głubczyce
Union Ujazd - LZS Raclawiczki
Orzeł Reńska Wieś - GKS Grodków
KS Twardawa - Orzeł Branice

LZS II Starowice Dolne - KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle

11. kolejka (10-11.10):

KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle - GKS Głucholazy
Orzeł Branice - LZS II Starowice Dolne
GKS Grodków - KS Twardawa
LZS Raclawiczki - Orzeł Reńska Wieś
Polonia Głubczyce - Union Ujazd
Czarni Otmuchów - LZS Raszowa
Pogoń Prudnik - Polonia Prószków-Przysiecz
Unia Krapkowice - Chemik Kędzierzyn-Koźle

12. kolejka (17-18.10):

GKS Głucholazy - Chemik Kędzierzyn-Koźle
Polonia Prószków-Przysiecz - Unia Krapkowice
LZS Raszowa - Pogoń Prudnik
Union Ujazd - Czarni Otmuchów
Orzeł Reńska Wieś - Polonia Głubczyce
KS Twardawa - LZS Raclawiczki
LZS II Starowice Dolne - GKS Grodków
KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle - Orzeł Branice

13. kolejka (24-25.10):

Orzeł Branice - GKS Głucholazy
GKS Grodków - KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle
LZS Raclawiczki - LZS II Starowice Dolne
Polonia Głubczyce - KS Twardawa
Czarni Otmuchów - Orzeł Reńska Wieś
Pogoń Prudnik - Union Ujazd
Unia Krapkowice - LZS Raszowa
Chemik Kędzierzyn-Koźle - Polonia Prószków-Przysiecz

14. kolejka (31.10):

GKS Głucholazy - Polonia Prószków-Przysiecz
LZS Raszowa - Chemik Kędzierzyn-Koźle
Union Ujazd - Unia Krapkowice
Orzeł Reńska Wieś - Pogoń Prudnik
KS Twardawa - Czarni Otmuchów
LZS II Starowice Dolne - Polonia Głubczyce
KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle - LZS Raclawiczki
Orzeł Branice - GKS Grodków

15. kolejka (7-8.11):

GKS Grodków - GKS Głucholazy
LZS Raclawiczki - Orzeł Branice
Polonia Głubczyce - KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle
Czarni Otmuchów - LZS II Starowice Dolne
Pogoń Prudnik - KS Twardawa
Unia Krapkowice - Orzeł Reńska Wieś
Chemik Kędzierzyn-Koźle - Union Ujazd
Polonia Prószków-Przysiecz - LZS Raszowa

KOLARSTWO

Dziś Tour de Pologne na Opolszczyźnie

Wiktor Gumiński

Kolarze uczestniczący w Tour de Pologne, największym wyścigu kolarskim w Polsce, przejadą dziś przez województwo opolskie w ramach piątego etapu.

Na blisko 220-kilometrową trasę, która zakończy się metą w Kocierz Resort, zawodnicy wyruszą z opolskiego Rynku o godz. 11.20. Następnie w Opolu przejadą ulicami: Franciszkańską, Plac Wolności,

Mozarta, Żwirki i Wigury, Powolnego, Krakowską, Piastowską, Spychalskiego i Krapkowicką. Na tej ostatniej, przy skrzyżowaniu z ulicą Odrodzenia, ok. godz. 11.30-11.45, nastąpi tak zwany ostry start i rozpocznie się prawdziwa rywalizacja.

Rzecz jasna uczestników Tour de Pologne kibice będą mogli podziwiać w akcji również w innych miejscach na Opolszczyźnie. Między innymi premia górską usytuowana będzie na Górze św. Anny, a premia lotna Lotto w Ujeździe.

Tym samym Tour de Pologne powraca na Opolszczyznę po dwuletniej przerwie. W 2024 roku jeden z jego etapów zakończył się bowiem w Prudniku, miście z ogromnymi kolarskimi tradycjami.

W samym Opolu największy polski wyścig po raz ostatni gościł natomiast w 2023 roku. Wtedy również usytuowana była tu meta.

Co ciekawe, zwycięzcą obu tych etapów był ten sam zawodnik, Holender Olav Kooij.



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Honorowy start piątego etapu nastąpi z Rynku w Opolu. Potem kolarzy czekają na Opolszczyźnie jeszcze dwie premie: górską oraz lotną

SKOKI NARCIARSKIE

Z urokliwej Wisły przenosimy się do francuskiego Courchevel

Paweł Wiśniewski

Courchevel to jeden z najbardziej ekskluzywnych i prestiżowych kurortów narciarskich na świecie, położony we francuskich Alpach, w Sabaudii. To właśnie tutaj odbędą się kolejne zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich.

Courchevel i 132-metrowy obiekt „Tremplin du Praz” to drugi z czterech przystanków tegorocznej edycji Letniego Grand Prix w skokach narciarskich. Już w najbliższy weekend (8-9 sierpnia) na starcie zawodów zobaczymy aż sześć naszych reprezentantów.

Przypomnijmy, że tegoroczne zmagania rozpoczęły się w miniony weekend w Wiśle na obiekcie im. Adama Małysza. Dwukrotnie triumfował Japończyk Naoki Nakamura, a najlepszy wynik z Polaków uzyskał Kacper Tomasiak, zajmując w pierwszym konkursie 7. miejsce (drugiego dnia Kamil Waszek uplasował się na 6. miejscu, ale został zdyskwalifikowany z powodu nieprzepisowej szerokości nart).

Liderem klasyfikacji generalnej Letniej Grand Prix jest oczywiście Naoki Nakamura, który zgromadził już 200 punktów za wygranie dwóch konkursów Wiśle. Co ciekawe, najlepszym indywidualnym „zimowym” wynikiem Japończyka jest 3. miejsce w zawodach w Ruce w sezonie 2022/2023...

Drugie miejsce w „generalce” zajmuje Austriak Marco Wörgötter – 112 punktów, a trzeci jest Szwajcar Gregor Deschwanden – 110 pkt. Kacper Tomasiak zdobył 62 punkty plasuje się na ósmej pozycji.

Polski Związek Narciarski desygnował do rywalizacji w Courche-



Pochodzący z gminy Goleszów, 19-letni Kamil Waszek, przebojem wdarł się do grona najbardziej obiecujących polskich skoczków

vel Klemensa Joniaka, Macieja Kota, Kamila Waszka, Jakuba Wolnego i Aleksandra Zniszczoła. A to oznacza to, że nasz zespół nie wykorzysta sześciuosobowej kwoty startowej, która przysługuje nam na ten okres lata.

W rywalizacji pań sprawdzi się Anna Twardosz, która w Wiśle zajmowała 11. i 19. miejsce.

We Francji zabraknie Macieja Maciusiaka, który pozostanie w kraju na treningach z Dawidem Kubackim, Kacprem Tomasiakiem, Pawłem Wąskiem i Piotrem Żyłą. Jak przekazał główny szkoleniowiec reprezentacji, do Courchevel udadzą się Stefan Horngacher, Michał Doleżał i Krzysztof Biegun.

Oficjalny „letni” rekord skoczni „Tremplin du Praz” HS 132 m należy od 2011 roku do Kamila Stocha (137 metrów).

Wszystkie konkursy w Courchevel można obejrzeć na platformie HBO

Max, a transmisja zmagania panów będzie dostępna w Eurosporcie 4.

Program zawodów

* Piątek, 7 sierpnia 2026 r.:
godz. 20.00 – odprawa techniczna.

* Sobota, 8 sierpnia 2026 r.:
godz. 8.30 – oficjalny trening kobiet;
godz. 10.30 – oficjalny trening mężczyzn;
godz. 16.00 – pierwsza seria konkursowa kobiet;
godz. 18.00 – pierwsza seria konkursowa mężczyzn.

* Niedziela, 9 sierpnia 2026 r.:
godz. 9.00 – kwalifikacje kobiet;
godz. 10.30 – kwalifikacje mężczyzn;
godz. 16.00 – pierwsza seria konkursowa kobiet;
godz. 18.00 – pierwsza seria konkursowa mężczyzn.

PIĘKA NOŻNA

Tylko jeden krok do raj. Polska będzie jeszcze bliżej elitarniej Ligi Mistrzów

Jacek Czaplewski

W tym roku mija dziesięć lat od ostatniego awansu polskiej drużyny w Lidze Mistrzów. Już wiemy, że w tę rocznicę kolejnego nie będzie, ponieważ w kompromitującym stylu z eliminacji odpadł Lech Poznań. Za rok senne marzenie może się jednak w końcu ziścić. Dlaczego?

Otóż w przypadku następnego mistrza Polski o awansie do fazy ligowej Champions League zdecydować będzie już tylko jeden dwumecz!

Liga Konferencji to rozgrywki trzeciej kategorii

Od kilku edycji polskie zespoły regularnie kwalifikują się do Ligi Konferencji. Rok temu mieliśmy w niej aż czterech przedstawicieli. To jednak rozgrywki trzeciej kategorii. Na szczycie niezmiennie pozostaje Liga Mistrzów oferująca niewyobrażalne wpływy do budżetu i mecze z gigantami. Do niej drzwi się nam zaryglowały.

Ostatnią drużyną, która wywalczyła awans, była bowiem Legia Warszawa – w 2016 roku. Kibice do dzisiaj wspominają hit z Realem Madryt zakończony remisem 3:3. Gdyby drużyna zachowała koncentrację do ostatniego gwizdka, to nawet odniosłaby sensacyjne zwycięstwo.

Lepsi byli Kazachowie, Słowacy i Cypryjczycy

Od tamtej pory nasze plany podboju Ligi Mistrzów kończyły się wyłącznie rozczarowaniami – zazwyczaj w drugiej lub trzeciej

rundzie kwalifikacji. Legię wyeliminowali kolejno: kazachska Astana, słowacki Spartak Trnawa, cypryjska Omonia Nikozja i chorwackie Dinamo Zagrzeb. Dla Lecha za mocni byli azerski Karabach Agdam, serbska Crvena Zvezda Belgrad i teraz duńskie Aarhus.

Jagiellonia przepadła z norweskim Bodo/Glimt, zaś Piast Gliwice, bo takiego mistrza Polski także przecież mieliśmy, z białoruskim BATE Borysów. Bogiem a prawdą najbliższy był Raków Częstochowa, który jako jedyny z tego grona dotarł do fazy play-off, przegrywając tylko o gola z duńską FC København.

I właśnie po czterech latach oczekiwania ponownie znajdziemy się od razu w decydującej rundzie. Dzięki dwunastemu miejscu w rankingu UEFA mistrz Polski zacznie bowiem walkę od fazy play-off.

20 milionów i mecze z Barcą na wyciągnięcie ręki

Zatem tylko jeden dwumecz dzielić będzie naszego czempiona od blisko 20 milionów euro premii za udział w fazie ligowej (to równowartość rocznego budżetu czołowych polskich klubów) i szansy na grę przeciwko Barcelonie, Realowi Madryt, Bayernowi Monachium czy PSG.

Na razie pozostaje nam zazdrościć. W nadchodzącej Lidze Mistrzów udział mają zagwarantowany Czesi (Slavia Praga), zaś tylko krok od piłkarskiego raj, tak jak nas w przyszłym roku, dzieli Austriaków (LASK Linz), Greków (AEK Ateny), Norwegów (Viking Stavanger) czy Szkotów (Celtic Glasgow).

SPORTY WALKI

Mateusz Gamrot w walce wieczoru! Szansa na umocnienie pozycji w rankingu

Jacek Łosak

Już w najbliższą sobotę Mateusz Gamrot stoczy kolejną walkę w oktagonie organizacji UFC. Dla Polaka będzie to szansa na drugie zwycięstwo z rzędu i umocnienie swojej pozycji w kategorii lekkiej.

Mateusz Gamrot walczył ostatni raz podczas jednej z kwietniowych gal

UFC. Polak stał się z Estebanem Ribovicsem, którego zdominował i poddał w drugiej rundzie pojedynku. Dzięki tej wygranej „Gamer” powrócił na drogę zwycięstw po porażce z ręk Charlesa Oliveiry, byłego mistrza UFC.

W najbliższym pojedynku, który odbędzie się 8 sierpnia w Las Vegas, Mateusz Gamrot zmierzy się z młodym i niepokonanym w UFC Quillem Salkillem, który zajmuje 8.

miejsce w rankingu najlepszych zawodników kategorii lekkiej UFC. Polak jest na pozycji 6.

Gamrot od dłuższego czasu przygotowywał się do walki, trenując na Florydzie, na macie klubu American Top Team i liczy, że dobry obóz przygotowawczy przybliży go do efektywnej wygranej.

– Fajnie jest wygrać przed czasem, mamy przygotowane kilka rozwiązań – stwierdził Polak.



Mateusz Gamrot jest byłym podwójnym mistrzem KSW. W swoim dorobku ma 31 stoczonych pojedynków, z których 26 wygrał